



2017 > nr 6 (18)

filozofuj!

magazyn popularyzujący filozofię

Cena 10 zł
(w tym 5% VAT)
Nakład 2800 egz.

*Transhumanizm jest sposobem
myślenia o przyszłości*

Wywiad z prof. Nickiem Bostromem



*Transhumanizm
– kierunki i perspektywy*

Aleksandra Przeglasińska



*Czemu ulepszanie
genetyczne budzi sprzeciw?*

Marta Śoniewicka



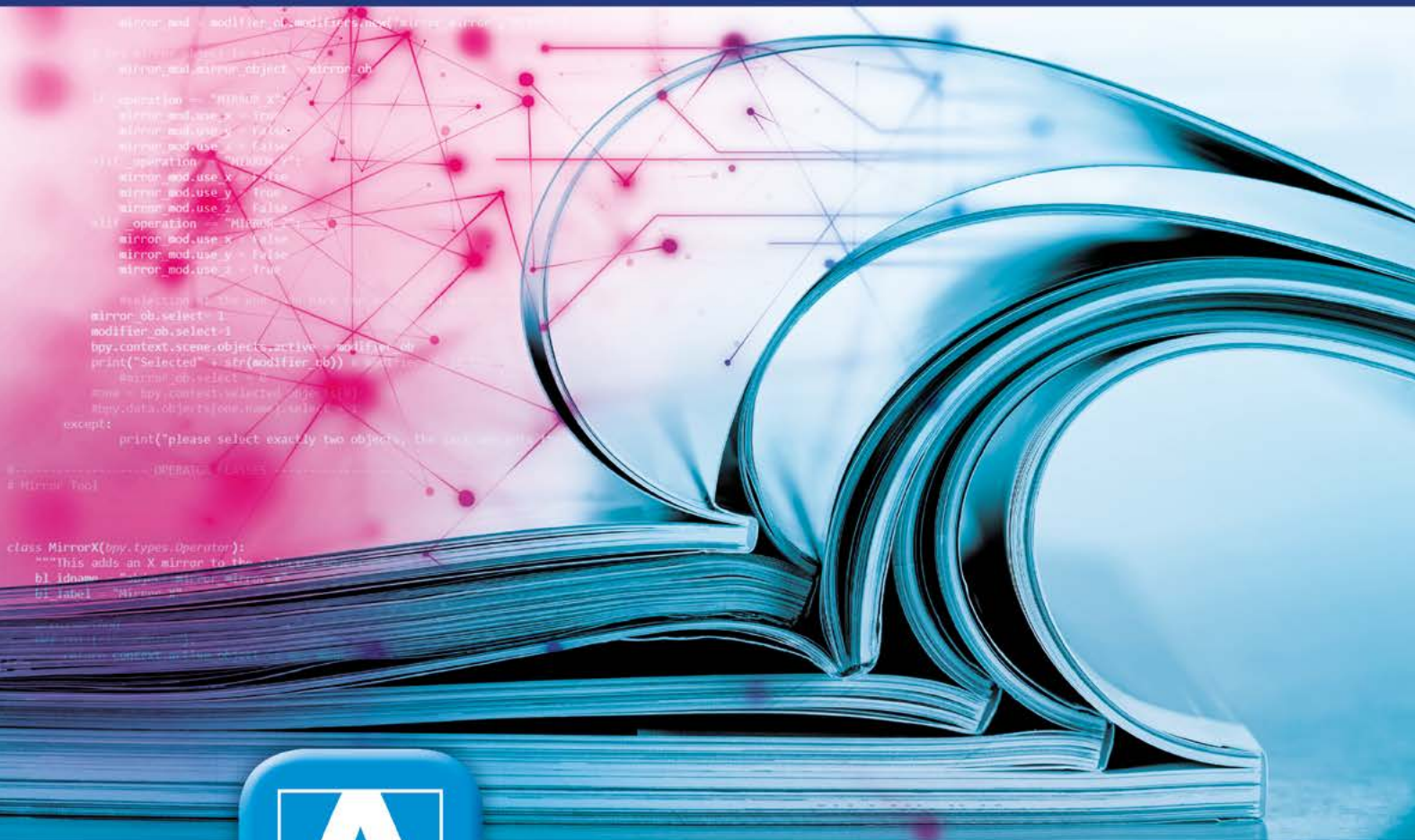
NOWY CZŁOWIEK?



filozofuj.eu
redakcja@filozofuj.eu

Wydawnictwo
A
Academicon

Zapraszamy **AUTORÓW** monografii, prac doktorskich, habilitacyjnych i innych prac naukowych, popularnonaukowych i dydaktycznych do wydania książki w **nowoczesnym wydawnictwie**. Zapraszamy także do współpracy wydawniczej **REDAKTORÓW** czasopism, serii wydawniczych i prac zbiorowych.



Publikuj z nami!

www: <http://wydawnictwo.academicon.pl/>, e-mail: wydawnictwo@academicon.pl, tel.: 603 072 530

Drodzy Czytelnicy,

czy zastanawialiście się kiedyś, jak będzie wyglądał świat za dziesięć, pięćdziesiąt, sto, tysiąc lat? W jakim środowisku będziemy żyli, jaki będzie wtedy człowiek – no właśnie, czy w ogóle będziemy jeszcze istnieć jako ludzkość? A może po lekturze utopijnej powieści czy też seansie filmu science fiction byliście pełni nadziei bądź trwogi na myśl o przyszłości, jaka nas czeka. Może uda się usprawnić nasze ciało, wyeliminować choroby, poprawić jakość życia, sprawić, by trwało ono dłużej niż przeciętnie siedem lub osiem dekad, a ostatnie lata nie były naznaczone zniedołężnieniem i bólem; może uda się także usprawnić nasz umysł, usunąć niewiedzę, okiełznać niepożądane emocje.

Takie zmiany wydają się, jeśli nie nieuniknione, to przynajmniej prawdopodobne. Rozwój nauki i techniki, jaki dokonuje się na naszych oczach, już przeobraził nasze otoczenie i nas samych. W ostatnim stuleciu znacznie poprawiła się przeciętna długość i jakość życia, podniósł się poziom i dostępność wiedzy. Ten gwałtowny rozwój ma też swoje ciemne strony. Rozszczepienie atomu przyniosło elektryczność, ale i broń nuklearną. Przemysł i środki komunikacji ułatwiają nam życie, jednocześnie jednak trują środowisko i przyczyniają się do efektu cieplarnianego. Genetyka obok pożytecznej wiedzy dostarczyła metod nieetycznego doskonalenia gatunku poprzez eliminację jednostek niepasujących do przyjętych wzorców. Internet ułatwił nam dostęp do informacji, ale też dał możliwość szerszego nawiaści. Za dalszy postęp być może przyjdzie nam zapłacić jeszcze większą cenę. Mogąc zmieniać człowieka, dążąc do coraz większej doskonałości, być może wyjdziemy poza wszelkie znane nam horyzonty wyobraźni, za którymi może nas czekać życie wspaniałe, albo też ziści się jedna z najgorszych antyutopii, jakiej nawet najbardziej kreatywni wizjonerzy nie przewidzieli. A może czeka nas trochę jednego i drugiego.

To, w jaki sposób potoczy się rozwój ludzkości i jaka będzie kondycja człowieka w bliższej lub dalszej przyszłości, zależy od naszych dzisiejszych działań, również od tego,

w jakim stopniu roztropnie i rozsądnie będziemy podejmowali kolejne kroki w drodze do przyszłości. Stąd wraz z rozwojem wielu technologii, zwłaszcza takich jak nanotechnologia, biotechnologia, informatyka ze sztuczną inteligencją czy neuronauki, musi iść adekwatna refleksja filozoficzno-etyczna nad ich wpływem na nasze życie.

W ostatnim w tym roku numerze „Filozofuj!” spróbujemy zastanowić się nad ideą i ewentualnymi konsekwencjami zmiany natury człowieka za pomocą ingerencji technologicznej. Problem ten szczególnie jest analizowany przez ruch filozoficzno-kulturowy (czasem trochę ideologiczny) zwany transhumanizmem. Transhumaniści, mając do dyspozycji osiągnięcia nauki, chcą zaprojektować nowego, doskonałego człowieka, wyzwolonego od chorób, niewiedzy czy cierpienia. Uznają, że tylko poprzez ścisłą symbiozę człowieka z technologią możliwe jest zniesienie ludzkich niedoskonałości. Nasi autorzy pochylił się nad wyzwaniami, jakie stawia przed nami transhumanizm, rozważą jego często niejednorodną perspektywę i nurty, odnosić się będą do różnych filozoficznych źródeł tego ruchu, rozważą też, czy i ewentualnie w jakim stopniu powinniśmy dążyć do ziszczenia się wizji transhumanistów. Podniesione zostaną także wątpliwości, czy idące coraz dalej znoszenie naszych ograniczeń nie pozbawi nas czegoś ważnego, np. zdolności do refleksji nad życiem. Czy wraz z wydłużaniem życia nie będzie nam doskwierać nuda i nie przysporzy nam to dodatkowych cierpień? Czy modyfikacje genetyczne nie są złą zabawą w Boga? Rozważania nad pozytywnymi i negatywnymi aspektami transhumanizmu znajdziecie w części tematycznej numeru, ale i w naszych stałych działach: sztuka argumentacji, problemy etyczne w literaturze, filozofia w filmie, a także w transhumanistycznym eksperymencie myślowym.

Zapraszamy zatem do lektury i do rozważań nad przyszłością ludzkości.

Redakcja



filozofuj.eu redakcja@filozofuj.eu

2017 › nr 6 (18)

filozofuj!

magazyn popularyzujący filozofię



Jean Paul Sartre

STYCZEŃ

■ **Styczeń 1963 r.** – **JEAN PAUL SARTRE**, francuski filozof i pisarz, zaczął redagować swoją autobiografię pt. *Słowa*, która ukazała się drukiem dokładnie rok później. Autobiografia Sartre’a jest szeroko porównywana z *Wyznaniem* Jeana-Jacquesa Rousseau. *Słowa* uznawane są za jedno z arcydzieł samooceny – autor opisuje swoje lata dzieciństwa i młodości zarówno z wielką wnikliwością, jak i surowością, przekonująco analizuje kształtowanie swojej młodej osobowości. Bezlitośnie ukazuje fałsz i obłudę, dostrzeganą przez pryzmat własnych doświadczeń. Nie tylko opisuje proces kształtowania cech charakteru, lecz ukazuje także swoje pierwsze próby literackie i zachwyty czytelnicze. Za to dzieło została mu przyznana w 1964 r. literacka Nagroda Nobla, lecz odmówił jej przyjęcia, bo uważał, że mogłoby to być odczytane jako aprobata dla burżuazyjnych wartości, którymi – jako zagorzały zwolennik marksizmu – gardził.

■ **1 stycznia 2017 r.** – zmarł w wieku 74 lat **DEREK PARFIT**, brytyjski filozof, uważany za jednego z najważniejszych współczesnych specjalistów od zagadnień tożsamości osobowej i racjonalności oraz w dziedzinie etyki, autor książek *Racje i osoby* oraz *On what matters*, nagrodzony w 2014 Rolf Schock Prize.

■ **9 stycznia 1908 r.** – urodziła się **SIMONE DE BEAUVOIR**, francuska filozof feministyczna.



Simone de Beauvoir

Wstąpiła się klasycznym już dziś studium dominacji *Druga płeć* z 1949 r., pierwszym szeroko znanym dziełem myśli feministycznej, które oddziela biologiczne różnice związane z płcią od różnic narzuconych społecznie (gender). Jej zdaniem, w obecnej patriarchalnej kulturze tylko mężczyznę uznaje się za podmiotowe „Ja”, a kobietę uważa się za „Innego”, wtłaczanego w skon-

struowane przez mężczyzn rolę. Jednakże, ponieważ kobieta, tak samo jak mężczyzna (wedle filozofii egzystencjalnej), nie ma esencji, niezmiennej „natury”, nie musi przedłużać istnienia tego, czym ją uczynił mężczyzna i może stworzyć swoje własne „Ja”. „Nie rodzimy się kobietami – stajemy się nimi”: to zdanie miało stać się najsłynniejszym cytatem z *Drugiej płci*.

■ **22 stycznia 1973** – dokonano pierwszej w historii legalizacji aborcji „na życzenie” w stanie Teksas w USA. Amerykański sąd stwierdził, że płód nie jest jeszcze osobą, a za kryterium przyjął możliwość przeżycia dziecka poza organizmem matki. Problem dopuszczalności aborcji nadal prowokuje ożywione dyskusje, a dotyczy normatywnego statusu nienarodzonych jeszcze ludzi, rozumienia człowieczeństwa (czym jest osoba i kiedy się ona zaczyna), kwestii, jaki jest zakres prawa do życia, czy życie jest czymś świętym, czy też w jaki sposób należy postępować w przypadku obowiązywania kolidujących ze sobą praw. Zagadnienie to obejmuje także społeczno-polityczną kwestię dotyczącą tego, kto w sprawach moralnych może podejmować decyzje i wprowadzać je w życie w postaci prawa stanowionego.

■ **26 stycznia 2000** – wstępnie odczytano ludzki genom w ramach Międzynarodowego Projektu Poznania Genomu Człowieka, rozpoczętego w 1990 r. Kontrowersje etyczne budziła tu możliwość niemoralnego wykorzystania uzyskanych informacji, np. przez rodzinę, pracodawcę czy firmy ubezpieczeniowe. Aby zaradzić tego typu problemom moralnym powołano już w 1989 r. połączoną Grupę Badań Zagadnień Etycznych, Prawnych i Społecznych.

LUTY

■ **Luty 1883** – powstała I część dzieła **FRIEDRICH NIETZSCHEGO** *Tako rzecze Zaratustra*, w którym filozof przedstawił m.in. koncepcję nadczłowieka.



Friedrich Nietzsche

„Ludzie przyszłości” stoją w opozycji do typu drobnomieszczańskiego i cechują się godnością, mądrością, szlachetnością, dostojnością, kosmopolityzmem. Filozof nie nakreślił większych szczegółów tego ideału, gdyż każda jednostka ma swoją własną drogę do nadczłowieka. Dążeniem Nietzschego było uczynić go celem świadomych starań człowieka jako sensu ludzkiej egzystencji. Pisał: „człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem i nadczłowiekiem” i „człowiek [...] musi zostać przezwyciężony” – fragment listu Nietzschego do Petera Gasta z 1 lutego 1883.

■ **11 lutego 1900** – urodził się **HANS-GEORG GADAMER**, niemiecki filozof, jeden z twórców XX-wiecznej hermeneutyki – nurtu filozofii współczesnej traktującej rzeczywistość jako tekst (przedmioty, zjawiska, stany rzeczy są znakami) i badającej metody jego interpretacji (rozumienia). Gadamer swą filozoficzną hermeneutykę uważał za końcową fazę dotychczasowej hermeneutyki. Według niego ujawnia ona uniwersalne i prąwomocne sposoby doświadczania świata.

■ **14 lutego 2003** – miało miejsce uśpienie **OWCY DOLLY**, pierwszego sklonowanego (w 1996 r. w Instytucie Roslin w Szkocji) ssaka. Eksperymentem z udziałem Dolly towarzyszyła dyskusja na temat ewentualnego klonowania w przyszłości ludzi, wiążąca się z zagadnieniem normatywnego statusu zarodka, dopuszczalności aseksualnej reprodukcji człowieka, prawa człowieka do modyfikowania naturalnych procesów oraz niebezpieczeństwa „genetycznego planowania” przyszłego potomstwa.

■ **16 lutego 1822 r.** – urodził się **FRANCIS GALTON**, brytyjski naukowiec, który w 1883 r. wprowadził pojęcie eugeniki w eseju *Inquiries into Human Faculty and Development*. Bronił on selektywnej reprodukcji w celu poprawy zdrowia, sił i zdolności ludzkiego gatunku. Pogląd ten w pełni wyraził w eseju *Eugenics: Its Definition, Scope, and Aims*.



Hugo Kołłątaj

■ **28 lutego 1812 r.** – zmarł **HUGO KOŁŁĄTAJ**, polityk, pisarz i filozof, czołowy przedstawiciel polskiego oświecenia, współpracownik Komisji Edukacji Narodowej, współautor Konstytucji 3 maja. Jako pierwszy w polskiej nauce przedstawił ewolucyjną koncepcję rozwoju społecznego. Rozwój ten jest podporządkowany prawom natury, a rozpoczynać się ma od poszczególnych jednostek. Polega on na zdobywaniu przez ludzi coraz większej samoświadomości i dąży do przyjęcia przez nich zasad równości, sprawiedliwości, odpowiedzialności i wolności. Współdziałanie z naturą w twórczym przekształcaniu świata i doskonaleniu gatunku ludzkiego jest – według Kołłątaja – obowiązkiem człowieka i wyróżnia go w świecie zwierząt.

Opracowanie: Karolina Mierczak



6

Transhumanistyczna doskonałość > Artur Gunia

Człowiek czasem pyta: dlaczego ciągle tak mało wiem, dlaczego moje zdolności fizyczne są ograniczone, dlaczego popadam w choroby, dlaczego nie mogę być szczęśliwy? I ostatecznie – dlaczego moje życie nie może być doskonałe? Transhumaniści nie udzielą jednoznacznej odpowiedzi na zadane powyżej pytania, żywią jednak przekonanie, że dzięki racjonalnym metodom, nauce i zaawansowanym technologiom możliwe będzie udoskonalenie ludzkiego bytu.

9

Transhumanizm – kierunki i perspektywy > Aleksandra Przeglasińska

W debacie publicznej coraz więcej mówi się o rozmaitych ruchach ideowych skupiających entuzjastów nowych technologii, w tym również tych, którzy postulują maksymalne wykorzystanie technologii i zdobyczy nauki do przezwyciężenia ludzkich ograniczeń.

12

Kalendarium problemu

13

Czy od transhumanizmu można uciec? > Kamil Szymański

W najbliższym czasie transhumanizm zaoferuje ci dłuższe życie, ulepszy twoje zdolności poznawcze, poprawi zdrowie, da możliwości kontrolowania emocji, a nawet wyposaży w dodatkowe zmysły. Brzmi interesująco? Niewątpliwie. Czy ludzie przyjmą owe dary oferowane przez technikę? A może inaczej... czy mają oni w ogóle jakiś wybór?

16

Trzy transcendencje > Jacek Wojtysiak

Termin *transcendencja* i terminy pokrewne pochodzą od łacińskiego czasownika *transcendere*, czyli: przekraczać. Filozofowie nieraz przypisywali człowiekowi zdolność przekraczania (transcendowania) samego siebie. Różnie jednak ją rozumie. Główne koncepcje ludzkiej transcendencji można sprowadzić do trzech: religijnej, progresywnej i utopijnej.

19

Czemu ulepszanie genetyczne budzi sprzeciw? > Marta Soniewicka

Transhumaniści to zwolennicy wykorzystania wszelkich dostępnych technologii, w tym wspomaganego rozrodu, w celu ulepszenia gatunku ludzkiego. Wychodzą z założenia, że rodzice mają obowiązek moralny zagwarantować dziecku jak najlepszy start w życiu, w związku z czym powinni również wykorzystać dostępną wiedzę genetyczną, by dziecko przyszło na świat z jak najlepszym uposażeniem genetycznym.

22

Czy można biotechnologicznie „ulepszyć” sferę emocjonalną człowieka? > Adriana Warmbier

Jednym z aspektów dyskusji dotyczącej stosowania neuro- i biotechnologii w celu udoskonalenia gatunku ludzkiego jest kwestia usprawnienia naszych dyspozycji do podejmowania właściwych decyzji moralnych.

Wywiad

24

Transhumanizm jest sposobem myślenia o przyszłości > Wywiad z profesorem Nickiem Bostromem, jednym z czołowych transhumanistów, twórcą manifestu transhumanistycznego „Transhumanist FAQ”, założycielem Instytutu Przyszłości Ludzkości na Uniwersytecie Oksfordzkim.

Ilustracja na okładce: © Atelier Sommerland

Narzędzia filozofa

26 Warsztat logiczny: #12. Sprowadzanie do sprzeczności > Witold Marciszewski

28 Sztuka argumentacji: #14. Jak nie stoczyć się po równi pochyłej > Krzysztof A. Wieczorek

28 Greka i łacina z wielkimi klasykami: Transhumanizm > Michał Bizoń

32 Eksperyment myślowy: Transhumanistyczny eksperyment (myślowy) > Artur Szutta

Filozofia w literaturze

34 Projekt przedłużania ludzkiego życia okiem Guliwera > Natasza Szutta

Satyra

37 Jądro Jasności (ucieczka z Kalopei) > Piotr Bartula

Felieton

38 Big Data Show > Jacek Jaśtał

40 Lina nad przepaścią > Adam Grobler

42 Jan Kowalski (1995–∞) > Hanna Urbankowska

44 Jak ukarać roboty za popełnione przestępstwa? > Kamil Mamak

Wokół tematu

46 Granice człowieczeństwa > Anna Hamałowicz

Filozofia w szkole

48 Wola, wolność, odpowiedzialność > Dorota Monkiewicz-Cybulska

Opinie

49 Argument z wampiryzmu przeciw transhumanizmowi > Paweł Pijas

Co to znaczy?

50 O czym konik polny śpiewał latem > Filip Kobiela

Filozofia w filmie

52 Ludzie na niby > Jacek Jaroński

Filozoficzne zoo

55 Nietoperz Nagela > Jakub Jernajczyk

Filozofia z przymrużeniem oka

58



Szanowna Czytelniczko,

czasopismo „Filozofuj!” powstaje wysiłkiem osób, którym leży na sercu popularyzacja filozofii. Chcemy, aby było ono **dostępne bezpłatnie online** i dzięki temu mogło docierać do jak najszerszego kręgu czytelników. Jego przygotowywanie rodzi jednak niemałe koszty (skład i korekty, projektowanie grafik, utrzymanie strony czasopisma). Twoje wsparcie pozwoliłoby nam rozwijać czasopismo.

Z góry

Szanowny Czytelniku,

Jeśli chcesz wesprzeć tę inicjatywę dowolną kwotą (1 zł, 2 zł lub inną), kliknij poniższy przycisk przekierowujący na naszą stronę filozofuj.eu/wsparcie:

Chcę wesprzeć „Filozofuj!”

dziękujemy!



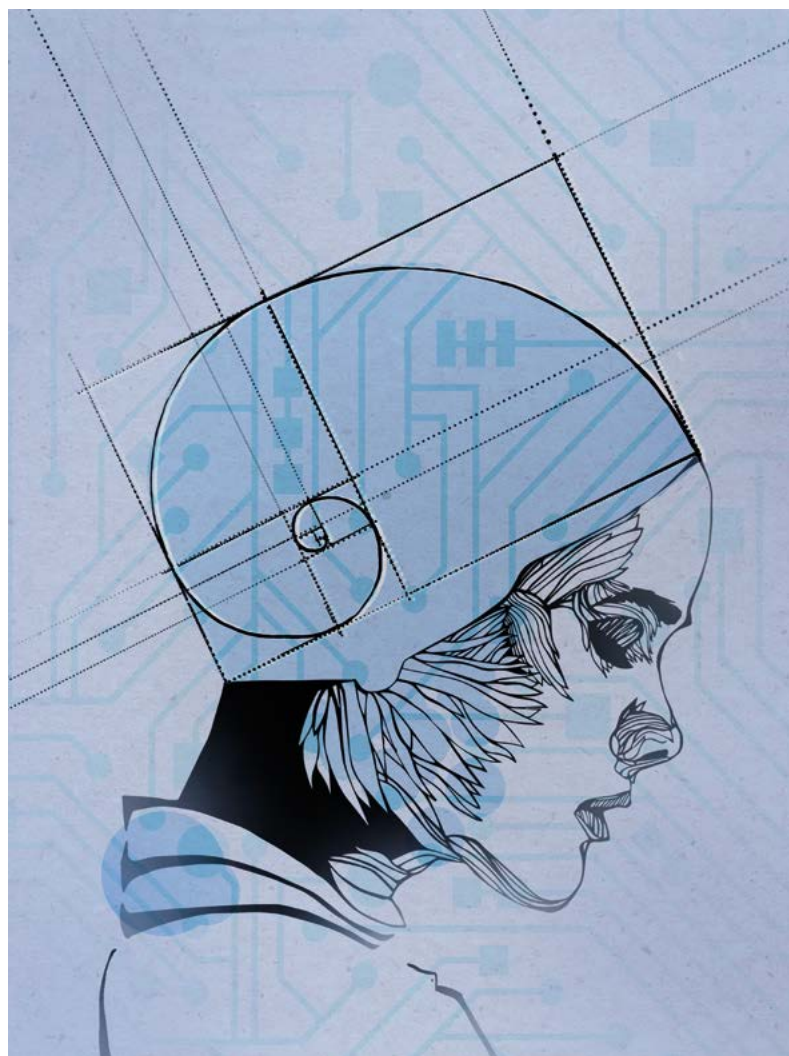
Artur Gunia
(imię
sieciorowe
Architeles)

Doktorant w Zakładzie
Kognitywistyki
Uniwersytetu
Jagiellońskiego.
Absolwent filozofii na
Uniwersytecie Śląskim
oraz informatyki
na Uniwersytecie
Ekonomicznym
w Katowicach.
Zajmuje się filozofią
transhumanistyczną,
kwestiami
wzmocnienia
poznawczego
oraz poznania
rozszerzonego. Jego
pasją to turystyka
festiwalowa
i kulinarna.

**Słowa
kluczowe:**
transhumanizm,
wzmocnienie
ludzkie,
doskonałość,
superinteligencja

Transhumanistyczna doskonałość

Człowiek czasem pyta: dlaczego ciągle tak mało wiem, dlaczego moje zdolności fizyczne są ograniczone, dlaczego popadam w choroby, dlaczego nie mogę być szczęśliwy? I ostatecznie – dlaczego moje życie nie może być doskonałe? Transhumaniści nie udzielą jednoznacznej odpowiedzi na zadane powyżej pytania, żywią jednak przekonanie, że dzięki racjonalnym metodom, nauce i zaawansowanym technologiom możliwe będzie udoskonalenie ludzkiego bytu.



Doskonałość celem człowieka

Jeśli rozważymy pytanie o cel ludzkich działań, dojdziemy do wniosku, że zmierzają one do szeroko rozumianej doskonałości. Chcemy wytwarzać coraz lepsze narzędzia, w wielu czynnościach pragniemy być sprawniejsi, optymalizujemy nasze przedsięwzięcia. Od niepamiętnych czasów droga do perfekcji przybiera różne formy. Może wiązać się z religijnym wypełnianiem bożych przykazań, mających zapewnić zbawienie, bądź z medytacją, prowadzącą do oświecenia. Gdyby zagłębić się w zadania filozofii, to byłyby nimi mądrość lub poznanie prawdziwe, czyli doskonałości umysłowe.

Polski filozof Władysław Tatariewicz poddał analizie różne podejścia do doskonałości, jakie pojawiały się w pismach filozofów na przestrzeni wieków. Wszystkie one zakładały, że człowiek w swojej naturze oraz kulturze jest niedoskonały i to popycha go do poszukiwań doskonałości na gruncie moralnym lub estetycznym. Paradoksalnie Tatariewicz zauważa, że doskonałość musi wyrastać z niedoskonałości, że prawdziwa doskonałość leży w nieustannym ulepszaniu, stałym dopełnianiu, wzbogacaniu, pojawianiu się

nowych rzeczy, właściwości, wartości. Gdyby świat był tak doskonały, że nie zostawiałby miejsca na rzeczy nowe, to nie cechowałby się największą doskonałością. Trudno ocenić, czy transhumaniści czytali Tatariewiczza, jednak ciągła chęć doskonalenia stała się ich credo.

Droga 3 x super

Transhumanizm jest silnie związany z antropologią. Dlatego też zadaje podstawowe antropologiczne pytania o to, kim jest człowiek i dokąd zmierza. Zarazem do tych pytań dodaje tezę, że człowiek jest niedoskonały, obciążony licznymi ograniczeniami. Transhumanizm dąży do doskonałości poprzez wyznaczanie i przełamywanie kolejnych ograniczeń, jakie są nałożone na człowieka, przy pomocy rozwiązań technologicznych.

Jeden z czołowych teoretyków transhumanizmu, Nick Bostrom, porusza w związku z ludzką niedoskonałością następujące zagadnienie: czy akceptacja własnych ograniczeń i własnej niedoskonałości nie narusza ludzkiej godności? Jego zdaniem to właśnie świadomość własnych ograniczeń powinna wzbudzać chęć przekształcania siebie, by móc w przyszłości stać się kimś doskonalszym. Ulepszenia nie należy traktować wyłącznie jako podniesienia kilku parametrów życiowych, lecz dotyczy ono również poczucia poprawy własnego dobrostanu, większej empatii wobec innych czy większej wrażliwości. To także możliwość głębszej refleksji nad własną egzystencją. Nie wydaje się, by transhumaniści postulowali zastosowanie technologii jedynie w celu umaszynowania człowieka, pozabawiającego go wewnętrznej refleksji. Zdaniem wielu transhumanistów możliwość uzyskania postludzkiej doskonałości wymaga rozwiązania trzech tzw. superproblemów: superdługowieczności, superdobrobytu, superinteligencji. Ma na to pozwolić technologia.

Superdługowieczność

Życie ludzkie to przeciętnie siedem bądź osiem dekad. Zdaniem transhumanistów to zbyt krótki okres, by

w pełni zrealizować swój potencjał. Gerontolog¹ Aubrey de Grey daje prostą receptę na uzyskanie superdługowieczności: musimy poznać procesy starzenia, a następnie próbować im przeciwdziałać. Uważa, że dzięki technologii zaradzi się źródłom śmierci, takim jak utrata komórek organizmu, akumulacja szkodliwych komórek czy niepożądane mutacje DNA. Dla de Greya proces wydłużania życia zawiera się w metaforze, że człowiek jest maszyną, skomplikowaną i złożoną, ale jednak maszyną, w której wszystkie części powinny podlegać konserwacji, naprawie bądź wymianie.

Inni transhumaniści są jednak zdania, że nie warto tracić czasu na uzyskiwanie biologicznej doskonałości, uznając, że to nasz umysł potrzebuje doskonalszego nośnika niż mózg. Zapewnienie długowieczności, czy wręcz nieśmiertelności, miałyby umożliwić pełną emulację mózgu (zwana też transferem umysłu), czyli przeniesienie świadomości, pamięci oraz tożsamości osoby na trwałe nośniki niebiologiczne – prawdopodobnie jakiś rodzaj pamięci komputerowej. Jest to koncepcja nieśmiertelności nie tylko pozabiologicznej, ale również pozacielesnej. Tylko umysł ma zachować wieczne continuum. Wspomniana nieśmiertelność miałaby trwać przez czas nieokreślony, nie jest to jednak wieczność, ponieważ każdy program, system czy robot potrzebują zasilania energią. Wyczerpanie bądź zablokowanie przepływu energii będzie się wiązać z przerwaniem nieśmiertelności.

Śmierć przeraża, podobnie jak nieukończzone życie zawieszone w zmiennej próżni. Z drugiej strony trudno określić, co mielibyśmy robić w nadzwyczajnie długim życiu. Stąd też transhumanizm postuluje, by życie trwało nie tak długo, jak tylko się da, lecz tak długo, jak tylko się chce.

Superdobrobyt

Doskonałe życie to przede wszystkim życie szczęśliwe. Niestety nie zawsze jest ono możliwe. Uniemożliwiają je warunki zewnętrzne, takie

jak nieprzewidywalna natura czy niepewne warunki społeczno-polityczne oraz warunki wewnętrzne, związane z własnym doświadczeniem, emocjami, popędami czy płcią. Z pomocą w sprostaniu zarówno pierwszej, jak i drugiej grupie trudności ma przyjść technologia. O ile z częścią barier zewnętrznych całkiem dobrze sobie radzimy, np. poprzez coraz efektywniejsze panowanie nad żywiołami, o tyle wewnętrzne ograniczenia, uniemożliwiające dobrostan, są dalej wielkim wyzwaniem. David Pearce uważa, że należy przede wszystkim ograniczyć doświadczenia bólu, zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Jego zdaniem człowiek cierpi, gdyż jest zalewany i obciążany wielością informacji, które potęgują w nim wielkie uczucie bólu psychicznego jak: samotność, wykluczenie, niepokój egzystencjalny czy smutek, obniżając przy tym motywację i radość z życia. Dlatego też niektóre negatywne odczucia powinny być dobrowolne i nie trwać zbyt długo. Redukcja ich miałaby być możliwa dzięki bezpośredniej stymulacji ośrodków przyjemności w mózgu, dzięki użyciu tzw. „leków utopijnych” – które dostarczałyby przyjemności, umożliwiały pełną funkcjonalność przez całe życie i miałyby moc selektywnego wymazywania pamięci np. z traumatycznych doświadczeń – lub inżynierii genetycznej, mającej sprawić, że reprodukcja nie będzie loterią genetyczną, a przyszłe pokolenia zostaną pozbawione wszelkich wad.

Idea superdobrobytu rodzi wątpliwości, czy eliminacja niektórych stanów mentalnych, takich jak lęk czy trauma, faktycznie będzie korzystna. Być może będzie to sprzyjać większej produktywności jednostki, jednak czy takie działanie nie pozbawi człowieka zdolności do refleksji i zadumy? Czy zapewnienie równości nie będzie prowadzić do nudy w życiu postludzkim? Obecnie świat jest ze wszystkich stron otoczony cierpieniem i niepotrzebną agresją, a być może to właśnie technologia mogłaby je znacząco ograniczyć. ▶

Gerontologia – nauka o procesach starzenia się. Jest to interdyscyplinarny splot biologii, medycyny, kulturoznawstwa, psychologii i antropologii i antropologii w terenie.

Warto doczytać

■ W. Tatkiewicz, *O doskonałości*, Warszawa 1976.
 ■ N. Bostrom, *Superinteligencja: scenariusze, strategie, zagrożenia*, przeł. D. Konowrocka-Sawa, Gliwice 2016.
 ■ M. More, *The philosophy of transhumanism* [w:] *The transhumanist reader: Classical and contemporary essays on the science, technology, and philosophy of the human future*, ed. M. More, N. Vita-More, West Sussex 2013, s. 3–17.

Superinteligencja

Nasze zdolności poznawcze oraz sposób, w jaki budujemy wiedzę o świecie, są dalekie od ideału. Ludzki ośrodek odbierania i przetwarzania informacji – mózg – jest zbyt wolny, za mało pojemny oraz naznaczony licznymi ograniczeniami. Dlatego transhumaniści dążą do tego, by dzięki technologii przejść na poziom superinteligencji. Dla Bostroma superinteligencja to każdy umysł, który pod względem zdolności poznawczych znacznie przewyższa człowieka w każdej dziedzinie zainteresowań. Superinteligencja wiąże się ze stworzeniem autonomicznej, w pełni świadomej sztucznej inteligencji, ale obejmuje także usprawnienie władz umysłowych poprzez wykorzystanie technologii. Aby było to możliwe, należy udzielić odpowiedzi na kilka ważnych pytań z zakresu filozofii umysłu: czym jest umysł; czy umysł posiadają tylko ludzie, czy także inne byty, w tym rozwiązania technologiczne; czy za procesy poznawcze odpowiada tylko mózg, ciało, a może też pewne struktury pozacielne; czy umysł jest strukturą jednolitą, czy modułową?

Osiągnięcie superinteligencji wiąże się ze wzmocnieniem poznawczym, czyli poprawieniem i wsparciem aktualnych ludzkich możliwości umysłowych. Obejmuje wspomaganie pracy mózgu środkami neurofarmakologicznymi, optymalizację ludzkich zachowań (np. odpowiednio długi sen,

prawidłowa dieta, unikanie działania neurotoksyn, ćwiczenia na łamigłówkach logicznych) dla wsparcia czynności umysłowych czy symbiozę z licznymi elementami technologicznymi (zwłaszcza informatycznymi), będącymi dla człowieka **rozszerzonym umysłem**¹. Wydaje się, że doskonalenie ludzkiego mózgu jest ograniczone, stąd superinteligencja miałaby dotyczyć sztucznej inteligencji, która zaczyna się od komputera niewiele szybszego od człowieka, kończy zaś na miliard razy mądrzejszym systemie. Przewagę inteligencji cyfrowej nad biologiczną tworzą: szybkość jej elementów obliczeniowych, prędkość wewnętrznego

wspomniana, emulacja mózgu, gdzie umysł mógłby łączyć się z całą siecią, jak i innymi umysłami.

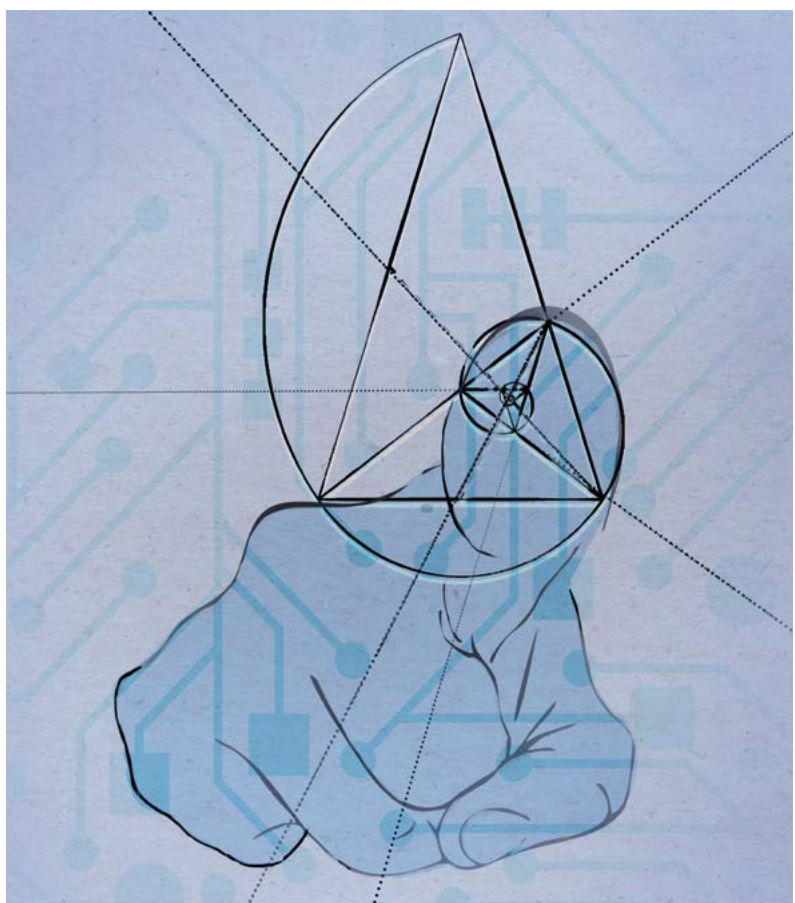
Pojawia się pytanie: czy aby być doskonałym, człowiek musi wszystko nieomylnie wiedzieć? Czy taka wszechwiedza jest równoznaczna z osiągnięciem szczęścia? Czy koegzystencja z superinteligentnymi maszynami będzie możliwa oraz czy możliwość łączenia się z innymi umysłami pozostawia miejsce na tajemnicę i wolność myśli? Te pytania mogą budzić lęk, niemniej aktualnie ciągle zbyt mało wiemy, co często powoduje w nas frustrację. Jesteśmy również zalewani całym mnóstwem informacji, w tym fake newsami, więc bez rzetelnej wiedzy nie jesteśmy w stanie odróżnić prawdy od fałszu. Dlatego dzięki wspomagaczom umysłu wiedza o świecie mogłaby stać się bardziej przejrzysta.

A może warto zaufać?

Dla wielu osób transhumanizm zdaje się być złowrogim ruchem, dehumanizującym, pozbawiającym człowieka jego pierwotnej natury. Choć ostateczne wizje transhumanistów mogą wydawać się miejscami przerażające, to jednak głównym i aktualnym zadaniem

przesyłania danych, liczba elementów obliczeniowych, pojemność pamięci, niezawodność, długość życia czy posiadanie o wiele bardziej dokładnych czujników. Wypadkową wzmocnienia poznawczego oraz sztucznej superinteligencji miałyby być, już wcześniej

podejmowanym przez nich jest umiejętne wyznaczenie ludzkich ograniczeń, a następnie wykorzystanie racjonalnych metod, jakie oferuje nauka i technologia, tak by ludzkie życie choć trochę mogło stać się doskonalsze. ■



Ilustracja: Lubomira Przybylska

Transhumanizm – kierunki i perspektywy

W debacie publicznej coraz więcej mówi się o rozmaitych ruchach ideowych skupiających entuzjastów nowych technologii, w tym również tych, którzy postulują maksymalne wykorzystanie technologii do zdobycia nauki do przezwyciężenia ludzkich ograniczeń.

Słowa kluczowe: transhumanizm, utopia, wzmocnienie ludzkie, kosmizm

Transhumanizm z Doliny Krzemowej

Transhumanizm zyskuje ostatnio coraz więcej zwolenników. Zatrważająca jest w niego duża część mieszkańców Doliny Krzemowej, zatrudnionych w progresywnych technologicznie start-upach. Mark Zuckerberg funduje nagrody za przełomowe badania w dziedzinie przedłużania ludzkiego życia. Ray Kurzweil, znany futurysta, będący dyrektorem programowym agencji badawczej Google'a, nieustannie mówi o transferze umysłu do sieci. Elon Musk chce nas wysłać na Marsa, żeby zapewnić ciągłość gatunku ludzkiego w razie wyczerpania się ziemskich zasobów. Słyszymy wiele o ekstrawaganckich, przynajmniej pozornie, projektach tego typu, o nadchodzącej osobiowości, brakuje jednak debaty i przestrzeni, w której można byłoby z dystansem spojrzeć na to, czego te projekty są świadectwem, w jakiej jesteśmy – jako cywilizacja zachodnia – kondycji i jakie scenariusze rozwoju dla siebie widzimy.

Marzenia o utopii

Jerzy Szacki w swojej książce *Spotkania z utopią* podzielił wizje alternatywnej, lepszej rzeczywistości na he-

roiczne i eskapistyczne – ze względu na odmienne potrzeby duchowe, jakie one zaspokajają. Te pierwsze dostarczają środków, dzięki którym rzeczywisty świat ma zostać zmieniony. Te drugie umożliwiają ucieczkę od trudności i frustracji realnego świata, stwarzając swego rodzaju mentalny azyl. Utopie heroiczne zwrócone są na zewnątrz – ku światu; natomiast utopie ucieczkowe kierują się ku przestrzeni wewnętrznej ich twórców.

Do utopii eskapistycznych, które Szacki z kolei podzielił na utopie miejsca (uchronie) ukazują szczęśliwe „kiedyś”, istniejące najczęściej dawno, dawno temu. Teraźniejszość może być krytykowana z jak największym patosem i żarliwością, lecz nie zwalcza się jej w praktyce, a ucieka się od

niej w marzenia. Formą takiej eskapistycznej utopii może być przekonanie, iż technologia będzie rozwijać się w nieskończoność i dzięki niej ludzie będą żyć w coraz większym dostatku i szczęściu. Tego typu myślenie panuje chociażby w Dolinie Krzemowej, gdzie szerzy się specyficznie rozumiany milenializm – przekonanie, że niedoskonały świat, w którym żyjemy, zostanie wkrótce zniszczony i zastąpiony lepszym dzięki technologicznemu zaawansowaniu. Zwolennikami tego poglądu są m.in. tacy znani reprezentanci transhumanizmu jak Nick Bostrom czy Ray Kurzweil.

Nurty transhumanizmu

W definicji transhumanizmu zawiera się największe i najbardziej paradoksalne pragnienie ludzkości – przekroczenie granic tego, co wyznacza bycie człowiekiem. Dla jednych to przyszłość, w której wszyscy będą wiecznie młodzi i nieśmiertelni, a problemy wojen, chorób czy głodu zostaną

UTOPIA ŁADU WIECZNEGO – to trzeci rodzaj utopii wymieniany przez Jerzego Szackiego, nazywana też utopią apokaliptyczną. W utopii tej marzenia o lepszym świecie umieszczane są poza sferą ludzkiej egzystencji, wzór zostaje przeniesiony poza czas i przestrzeń i odnosi się do związania z Bogiem, Naturą, Rozumem itd., ponieważ na ziemi człowiek nigdy nie był, nie jest i nie będzie szczęśliwy.



Aleksandra Przeglasińska

Doktoryzowała się w dziedzinie filozofii sztucznej inteligencji w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozofii UW, obecnie jest adiunktem w Center for Research on Organizations and Workplaces w Akademii Leona Koźmińskiego. Prowadzi badania w Massachusetts Institute of Technology w Bostonie. Absolwentka The New School for Social Research w Nowym Jorku. Interesuje się rozwojem nowych technologii, zwłaszcza zaś technologii zielonej i zrównoważonej, humanoidalnej sztucznej inteligencji i robotów społecznych.

NATURALIZM – pogląd ontologiczny w filozofii, według którego istnieje wyłącznie rzeczywistość materialna (natura), czasoprzestrzenna, bez zewnętrznej racji istnienia. Rzeczywistość duchowa albo nie istnieje albo jest sprowadzalna do natury (materii).

KRIONIKA to metoda zamrażania (zwykle przy -196°C) ciała lub mózgow osób, u których stwierdzono zgon. Metoda wiąże się z nadzieją na ożywienie tych osób, gdy technologia i medycyna będą na takim poziomie, by zwalczyć dziś nieuleczalne choroby.

ZASADA PROAKTYWNA to sprzeciwianie się wszystkim tendencjom zastojowym, które blokują rozwój naukowo-technologiczny.

UTYLITARYZM HEDONISTYCZNY – teoria użyteczności (kalkulowanie korzyści), która zakłada, że słuszność działania zależy od ilości przyjemności. Za korzystne uznaje to, co potęguje przyjemność i hamuje poczucie bólu.

OSOBLIWOŚĆ TECHNOLOGICZNA (SINGULARITY) jest jednym z głównych terminów pojawiających się w transhumanizmie, a zarazem jest to termin najbardziej mglisty. Zaczepnięty został z kosmologii, gdzie oznacza teoretyczny punkt w czarnej dziurze, w którym przyspieszenie grawitacyjne i gęstość materii są nieskończone. Przenosząc to na grunt postępu technicznego, osobliwością można nazwać taki punkt w rozwoju cywilizacji, w którym postęp będzie tak szybki, że wszelkie przewidywania na jego temat stawać się będą nieaktualne. Początki koncepcji *osobliwości technologicznej* pojawiły się już w latach 50. XX wieku za sprawą matematyka Stanisława Ulama. Jego rozmowa z pionierem informatyki Johnem von Neumannem dotyczyła nieprzerwanie przyspieszającego postępu technologicznego i zmian w ludzkim życiu, które to procesy zdają się dążyć do pewnego osobliwego punktu w historii naszej rasy, po którym styl życia, jaki obecnie znamy, będzie musiał ulec zmianie. Na początku lat 90. XX wieku autor science-fiction Vernor Vinge wyraził opinię, że wkrótce stworzymy inteligencję większą od naszej. Gdy to

wyeliminowane. Dla drugich – apokaliptyczna ziemia jałowa, gdzie garstka technokratów ma dostęp do zdobyczy ludzkiego postępu, zmuszając resztę do wegetacji na pozostałościach dawnej cywilizacji. Nie ma jednak zgody co do tego, co znaczy termin „transhumanizm”, poza tym, że przyszłość, którą kreśli, to dystopia albo utopia. Niewątpliwie jest to radykalny prąd filozoficzny, ale także pewna forma wiary w *naturalistycznego* Boga, jak również formacja o politycznych ambicjach budowania lepszego świata tu i teraz. W obrębie transhumanizmu istnieje wiele wariantów utopii i sposobów jej osiągnięcia. Na przykład ekstropianizm to wczesna wersja transhumanizmu, naszkicowana przez Maxa More’a, autora *Principles of Entropy* (1988) i szefa ALCOR (ALCOR Life Extension Foundation) – laboratorium *krionicznego* zlokalizowanego w Arizonie, w którym około 1000 „zawieszonych pacjentów” spoczywa w kapsułach z ciekłym azotem, czekając na rezurekcję.

Ekstropianizm ewolucje *proaktywnej* postawa wobec ewolucji, wiara w rozum i optymizm wobec postępu (jako kategorii niezanegowanej), ufność w rychle zmiany, które przyniesie pomnożenie mocy obliczeniowej komputerów, a także przekonanie o możliwości radykalnego przedłużenia życia dzięki nowym odkryciom z dziedziny bio- i nanotechnologii, transferu umy-

ślu czy wreszcie samej krioniki. Z kolei singularytarianizm, który reprezentują choćby Vernor Vinge czy Ray Kurzweil, zakłada, że świat postludzki nastąpi nagle, w momencie tzw. *osobliwości* (trop apokaliptyczny w wersji pozytywnej obecny jest w wielu odmianach transhumanizmu), czyli momentu pojawienia się superinteligencji. Singularytarianiści argumentują, że ludzkość powinna się na ten moment przygotować, aby czerpać z przemiany jak najwięcej korzyści. Twórca abolicjonizmu bioetycznego, David Pearce, połączył wątki transhumanistyczne z *hedonistycznym utylitaryzmem*. Imperatyw hedonistyczny, który także jest tropem silnie obecnym w transhumanizmie, zakłada likwidację cierpienia, które przeżywa każda forma świadomego życia, poprzez stworzenie „raju inżynierii genetycznej”.

Synteza wątków transhumanistycznych i egalitarno-lewicowych oraz uznanie dla procedur demokratycznych daje tzw. transhumanizm demokratyczny. Jest to koncepcja stworzona przede wszystkim przez Jamesa Hughesa, założyciela Institute for Ethics and Emerging Technologies. Transhumanizm demokratyczny wspiera przede wszystkim równy dostęp do HET (*human enhancement technologies*) – technologii przedłużających życie, promując równość społeczną w tym zakresie (równość ta na pewno nie jest priorytetem na przykład dla

Raya Kurzweila). Wspiera także idee bezwzględного dochodu podstawowego (przy jednoczesnych działaniach na rzecz przyspieszenia automatyzacji pracy).

Po drugiej stronie politycznego spektrum jest transhumanizm *libertariański*, czyli połączenie dość radykalnej wersji libertarianizmu i transhumanizmu. Reprezentują go m.in.: Ronald Bailey, Glenn Reynolds, Timothy Leary czy znany inwestor z Doliny Krzemowej, Peter Thiel. Transhumanizm libertariański proponuje postawę racjonalnego egoizmu etycznego. Samowzmocnienie postrzega jako prawo jednostki i egzekucję wolności obywatelskich. Odrzuca regulacje rządowe, zwłaszcza w zakresie HET.

Istnieje także transhumanizm *explicit* religijny, reprezentowany m.in. przez Mormon Transhumanist Association, stowarzyszenie istniejące od 2006 roku, liczące 530 członków, oraz

niedawno powstałe Stowarzyszenie Chrześcijańskich Transhumanistów, prowadzone przez Micah Reddinga i Christophera Beneka.

Transhumanizm uważany jest przez rosyjskich kosmistów jedynie za pierwszy krok na drodze ewolucji ludzkości. Kosmizm to koncepcja organicznego związku wszystkich bytów, a także istnienia ścisłej, immanentnej relacji między jednostką ludzką a całością wszechświata. Jak sugeruje sam termin, centralną kategorią jest tu pojęcie kosmosu – pewnej wyższej, rozumnej, wszechogarniającej rzeczywistości. Doktryna kosmizmu znajduje swój konkretny wyraz w wielu aspektach: zarówno metafizycznym, epistemologicznym, etycznym, antropologicznym, jak też w filozofii przyrody i nauki. W związku z tym w filozofii rosyjskiej zwykle wyróżnia się tzw. kosmizm religijny, reprezentowany przez myślicieli głoszących ideę wszechjedności, oraz kosmizm naukowy lub przyrodniczy, występujący w twórczości filozofujących uczonych – Ciołkowskiego, Czyżewskiego, Wernadskiego. Kosmizm naukowy nie podejmuje wprost problematyki stosunków między Bogiem a człowiekiem, koncentrując się bardziej na przyrodniczym aspekcie ewolucji, predestynującej człowieka do przekroczenia samego siebie. Prócz ontologicznej idei całościowego rozpatrywania rzeczywistości obydwa rodzaje kosmizmu łączy przywiązywanie dużej wagi do etycznego wymiaru działalności człowieka na ziemi.

Transhumanizm jest bez wątpienia silnym, coraz bardziej widocznym nurtem w kulturze. Niewykluczone, że w tym wieku stanie się, przynajmniej przez jakiś czas, paradygmatem wiodącym czy dominującym. Powinniśmy zatem dyskutować o nim więcej, choćby w imię transparentnej debaty na temat naszej przyszłości i tego, jak chcielibyśmy ją kształtować. Przyszłość może bowiem zdarzyć się sama, bez naszego udziału, jeśli wykładniczego rozwoju technologii nie uzupełnimy odpowiednim namysłem.

Warto doczytać

- J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.
- A. Przeglasińska, *Istoty wirtualne. Jak fenomenologia zmieniała sztuczną inteligencję*, Kraków 2016.
- R. Kurzweil, *Nadchodzi osobliwość. Kiedy człowiek przekroczy granice biologii*, tłum. E. Chodkowska, A. Nowosielska, Warszawa 2016.

LIBERTARIANIZM – skrajny odłam współczesnego liberalizmu. Doktryna filozoficzna i polityczna przeciwna jakimkolwiek ograniczeniom swobody działania jednostek, sprzeciwia się różnym formom przymusu oraz interwencjonizmowi państwowemu.

Pytania do tekstu

1. Czy uważasz, że transhumanizm jest utopią (bądź antyutopią), czy raczej realnym programem prognoz?
2. Jakie są główne ograniczenia natury ludzkiej? Czy sądzisz, że można je usprawnić dzięki wykorzystaniu technologii?
3. Czy uważasz, że przeniesienie umysłu na nośnik niebiologiczny, czy też przywrócenie do życia osoby zamrożonej zachowa tożsamość tej osoby?

Kalendarium problemu: transhumanizm

Koniec III
tysiąclecia p.n.e.

W sumeryjskim eposie o **GILGAMESZU** legendarny król poszukuje tajemnic nieśmiertelności. Według mitu miałyby ją zapewnić rośliny rosnące na dnie oceanu. Epos zostaje przywołany jako pierwowzór działań transhumanistów.

Ok. VII wiek
p.n.e.

Mit o **IKARZE** i **DEDALU** przedstawia dwóch śmiałków, którzy dzięki technice chcieli przełamać ludzkie ograniczenia i wzbić się w powietrze.

1623

FRANCISZEK BACON w utopii *Nowa Atlantyda* przedstawia krainę Bensalem, której mieszkańcy – dzięki stosowaniu metody naukowej – wykazują się ponadprzeciętnym zdrowiem i inteligencją (zob. tekst A. Przeglądki na s. 7–9).

1794

NICOLAS DE CONDORCET przedstawia oświeceniową teorię postępu, wedle której dzięki racjonalnemu działaniu realizowane będzie dążenie do równouprawnienia kobiet i mężczyzn oraz wyeliminowane zostanie wywołujące cierpienie działanie natury (zob. tekst J. Wojtyśki na s. 16–18).

1870–1890

NIKOLAJ FIODOROW, uznawany za prekursora transhumanizmu, przedstawia założenia kosmizmu – filozofii przyrody, dotyczącej przyszłego życia człowieka w kosmosie, łączącej zagadnienia teorii ewolucji i teologii.

1883

FRYDERYK NIETZSCHE w *Tako rzecze Zaratustra* przedstawia ideał Nadczłowieka, będący hipotetycznym wyższym etapem rozwoju ludzkiego (zob. tekst A. Groblera na s. 40–41).

1957

JULIAN HUXLEY (brat **ALDOUSA**) w eseju *W nowe butelki dla młodego wina* (*In New Bottles for New Wine*) przedstawia definicję transhumanizmu, wedle której: „człowiek pozostaje człowiekiem, lecz wykracza poza samego siebie przez zrealizowanie nowych możliwości odnoszących się do jego ludzkiej natury” (Julian Huxley, *New bottles for new wine: Essays*, London 1975, oryg. 1957).

Lata 70.
XX wieku

FEREJDUN M. ESFANDIJARI przyjmuje imię **FM-2030**. Zmiana ta odzwierciedlała wiarę, że dożyje swoich setnych urodzin w roku 2030 dzięki zaawansowanej technice. FM-2030 zaproponował ideał transcłowieka, na którego egzystencję będą wywierać wpływ takie elementy jak: protezy, operacje plastyczne, wykorzystanie usług telekomunikacyjnych, kosmopolityczny styl życia, androginia, rozród pośredniczony, porzucenie przekonań religijnych oraz wartości rodzinnych (zob. tekst A. Przeglądki na s. 7–9).

1972

Powstaje **ALCOR LIFE EXTENSION FOUNDATION** – organizacja zajmująca się kryptoniką (technika zamrażania) ciał i mózgów osób, u których stwierdzono zgon, mając nadzieję, że możliwe będzie ich ożywienie, gdy nauka osiągnie poziom umożliwiający wyleczenie przyczyny ich śmierci oraz naprawę szkód wywołanych przez zamrożenie (zob. tekst A. Przeglądki na s. 7–9).

1990

MAX MORE przedstawia definicję ekstopianizmu, która po modyfikacji stała się definicją transhumanizmu. Wedle niej transhumanizm jest nurtem filozoficznym ukierunkowanym na ludzkość w stronę kondycji postludzkiej (zob. tekst A. Przeglądki na s. 7–9).

1998

Powstaje manifest **TRANSHUMANIST FAQ**, w którym wyjaśnione zostają podstawowe pojęcia: czym jest transhumanizm, kim jest postczłowiek i transcłowiek (zob. tekst K. Szymańskiego na s. 10–12).

2005

RAY KURZWEIL w książce *Nadchodzi osobliwość* (*The Singularity Is Near*) sugeruje nadejście technologicznej osobliwości, co oznacza, że w niedalekiej przyszłości technologia wywrze silny wpływ na ludzkie ciało i umysł (zob. tekst A. Przeglądki na s. 7–9 oraz tekst H. Urbankowskiej na s. 42–43).

2014

NICK BOSTROM wydaje książkę *Superinteligencja*, w której przedstawia sposoby jej zaistnienia oraz obawy, jakie mogą towarzyszyć pojawieniu się tego zjawiska (zob. tekst A. Gunii na s. 4–6).

2017/18

Na przełomie tych lat planowany jest (przez neurochirurga Sergio Canavero) pierwszy przeszczep głowy u człowieka. Jeśli się powiedzie, przyczyni się do odpowiedzi na wiele pytań stawianych w dyskusji nad problemem umysł–ciało.

2030

Wyjątkowy rok, którego miał nadzieję dożyć FM-2030. Według prognoz transhumanistów powstanie wtedy silna sztuczna inteligencja, pojazdy będą w pełni autonomiczne, materiał biologiczny będzie możliwy do wydrukowania, a nasze ciała będą wspomagać nanoboty (zob. tekst A. Szutty na s. 32–33).

2050

Według prognoz **RAYA KURZWEILA** zostanie osiągnięty punkt osobliwości technologicznej, w tym między innymi możliwa będzie emulacja mózgu (przeniesienie funkcji umysłowych na nośniki pozabiologiczne). Wedle jego ostatnich prognoz osobliwość ma pojawić się nawet wcześniej.



Francis Bacon



Julian Huxley

Czy od transhumanizmu można uciec?

W najbliższym czasie transhumanizm zaoferuje ci dłuższe życie, ulepszy twoje zdolności poznawcze, poprawi zdrowie, da możliwości kontrolowania emocji, a nawet wyposaży w dodatkowe zmysły. Brzmi interesująco? Niewątpliwie. Czy ludzie przyjmą owe dary oferowane przez technikę? A może inaczej... czy mają oni w ogóle jakiś wybór?

Słowa kluczowe: transhumanizm, zagrożenia, kontrola, Francis Fukuyama

DARPA pracuje nad urządzeniem, które uczyni z nas cyborgów; BCI pozwala sparaliżowanemu ruszać ręką; Marynarka Stanów Zjednoczonych opracowuje sztuczne, inteligentne kończyny; Przeszczep skóry zamiast zastrzyku – to nowa metoda leczenia cukrzycy. To tylko kilka z wielu tytułów artykułów, które możemy znaleźć na setkach popularnych portali internetowych zajmujących się tematyką współczesnych osiągnięć naukowo-technicznych, które mają w założeniu zmienić nasz świat „na lepsze”. Postęp daje nam coraz większe możliwości modyfikacji świata, a także zaspokajania naszych własnych ludzkich potrzeb. Choć jeszcze do połowy XX wieku technika ingerowała głównie w świat zewnętrzny, obecnie odczuwa coraz większą pokusę znacznej ingerencji również w samego człowieka.

Słów parę o trashumanizmie

Transhumanizm (określany także jako H+ – *Humanity plus*) jest intelektualnym ruchem (lub wedle krytyków – ideologią) zakładającym, że dotychczasową, biologiczną ewolucję gatunku ludzkiego należy zastąpić ewo-

lucją naukowo-technologiczną. Dlaczego? Ponieważ nie dość, że będzie ona dzięki temu przebiegać znacznie szybciej (wszak postęp naukowo-techniczny stale przyspiesza), to jeszcze ewolucja ta będzie możliwa do kontrolowania – będzie mogła być sterowana przez człowieka. Kto z nas nie chciałby, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, pozbyć się swoich biologicznych mankamentów, zaś to, co w nas samych pozytywne, jeszcze bardziej ulepszyć? Nowa, techniczna ewolucja według transhumanistów ma przekształcić człowieka w postczłowieka – „doskonalszą” wersję jego samego. Hipotetycznie postczłowieka ma cechować znacznie dłuższe życie (nawet do nieskończoności), odporność na większość chorób, wyjątkowo wyższa inteligencja czy nawet większa ilość zmysłów. By to osiągnąć, musimy wykorzystać możliwości, jakie oferują nam nauki takie jak m.in. bioinżynieria, nanotechnologia czy medycyna. Transhumanizm zakłada, że istotna jest jedynie materialna strona ludzkiej egzystencji i to jej musimy poświęcić całą naszą uwagę. Ulepszając ludzkie ciało, ulepszamy całego czło-

wieka. Jest to koncepcja nad wyraz optymistyczna (według niektórych jej krytyków, jak np. Dona Ihde’a, wręcz utopijna), zakładająca, że zmiany postulowane w owym nurcie, po pierwsze, mogą zostać zrealizowane, a po drugie, są pożądane przez nas samych.

Czy to bezpieczne?

Transhumanizm spotyka się z krytyką niektórych filozofów oraz środowisk religijnych. Wynika to z tego, że wiele z postulatów, jak i założeń H+, jeśli zostanie zrealizowanych, może nosić cechy „zabawy w Boga”. Francis Fukuyama uznał transhumanizm za jedną z najbardziej niebezpiecznych idei. Teza ta została przez niego sformułowana w artykule zatytułowanym *Transhumanism*, który ukazał się w czasopiśmie „Foreign Policy” w 2004 roku. Pisał on tam: „Jest bardzo prawdopodobne, że podgryzamy kuszając kaski biotechnologii, nie zdając sobie sprawy z ich przyszłych, moralnych kosztów”. Już dziś wiele eksperymentów medycznych budzi mnóstwo kontrowersji i jest przedmiotem dyskusji filozofów, szczególnie etyków, jak np. klonowanie człowieka, modyfiko-



Kamil
Szymański

Doktorant nauk o poznaniu i komunikacji społecznej UMCS oraz doktorant filozofii KUL. Zajmuje się szeroko pojętą filozofią techniki (w tym transhumanizmem), a od niedawna również zagadnieniem kreatywności. Zainteresowania: gry komputerowe oraz piwowarstwo domowe.

BCI (z ang. *brain-computer interface*) – interfejs pozwalający na bezpośrednią komunikację między mózgiem a odpowiednim urządzeniem zewnętrznym.



Dystopia – odmiana utopii negatywnej. Termin dystopia często używany jest zamiennie z terminem antyutopia. Dystopia od antyutopii różni się jednak tym, że swoje pesymistyczne wizje wywodzi bezpośrednio z rzeczywistości.

Warto doczytać

■ *The Transhumanist Reader: Classical and Contemporary Essays on the Science, Technology, and Philosophy of the Human Future*, ed. M. More i N. Vita-More, Chichester, West Sussex, UK 2013.

■ G. R. Hansell i W. Grassie, *H+: transhumanism and its critics*, Philadelphia 2011.

■ *The Transhumanist FAQ*, Version 3.0, ed. A. Chislenko, M. More, A. Sandberg, N. Vita-More, E. Yudkowsky i in. Do znalezienia pod: humanityplus.org/philosophy/transhumanist-faq.

wanie zarodków na poziomie genetycznym czy wszczepianie implantów podskórnych, które mogą mieć wiele zastosowań (np. jako służbowa karta identyfikacyjna w korporacji lub środek płatniczy).

Mimo iż obecnie zaawansowane badania naukowe mają miejsce głównie w laboratoriach, warto zdać sobie sprawę, że gdy zostaną z nich uwolnione, mogą spotkać się z ogromnym sprzeciwem społecznym czy nasileniem się **dystopijnych** wizji przyszłości. Nawet dziś kwestie takie jak eutanazja czy aborcja budzą ogromne emocje w debacie publicznej pomiędzy ich zwolennikami i przeciwnikami.

Transhumaniści tacy jak Nick Bostrom czy Mark Walker sugerują jednak, że powinniśmy zgodzić się na ewentualne ryzyko ze względu na potencjalne korzyści, które może przynieść nam nowa ewolucja technologiczna. Walker sugeruje nawet, że przemiana w postludzi zapewni nam większe bezpieczeństwo niż pozostanie na obecnym poziomie rozwoju gatunkowego. Choć transhumaniści postulują wykorzystanie osiągnięć techniki i nauki w dobrym celu, to należy pamiętać, że „życiowa praktyka” często niesie ze sobą niespodziewane skutki. Przykładowo Richard Gatling, wynalazca i twórca kartacznicy Gatlinga, jednej z najbardziej śmiertelnych broni okresu wojny secesyjnej, paradoksalnie stwo-

rzył ją z pobudek humanistycznych. Liczył na to, że zwiększenie siły ognia na polu walki sprawi, że na wojnie potrzeba będzie mniej żołnierzy narażających swoje życie w walce. Wynalazek nie przyniósł jednak spodziewanego przez Gatlinga zmniejszenia wielkości armii. Musimy pamiętać, że wiele z przyszłych wynalazków, również tych „transhumanistycznych”, może zostać wykorzystanych do złych celów.

Czy możemy uciec od transhumanizmu?

Pomimo wielu obaw i dylematów, które rodzi i zapewne będzie w dalszym ciągu rodzić przyspieszający rozwój naukowo-techniczny, byłibyśmy naiwni, gdybyśmy uznali, że nie będzie on nas dotyczyć. Nawet gdybyśmy uznali rozwój „technik transhuma-

nistycznych” za niezwykle niebezpieczny i zdecydowalibyśmy się na poddanie go globalnej kontroli, to jest wątpliwe, by udało się nam utrzymać te zasady i obostrzenia dla całego świata. Przykładowo, nawet jeśli przedstawiciele Zachodu zgodziliby się na zwiększenie kontroli we własnych ośrodkach badawczych, to prawdopodobnie inne kraje, jak np. Rosja czy Chiny, widząc w transhumanizmie ogromne możliwości ulepszenia ludzi, a zarazem szansę stworzenia potencjalnych „nadżołnierzy”, mogłyby nie mieć moralnych oporów co do prowadzenia tego typu eksperymentów. Fukuyama przekonuje nas jednak, że uznanie, iż techniki i nauki

nie da się kontrolować, jest błędne. Jeśli założymy, że techniki nie da się kontrolować – mówi Fukuyama – to stworzymy samospełniającą się przepowiednię. Według niego technikę, w szczególności tę niosącą ze sobą zagrożenie dla istnienia ludzi, należy kontrolować. Jako przykład podaje broń masowego rażenia, która podlega międzynarodowym regulacjom.

Jednak by zbudować bombę atomową trzeba ogromnego zaplecza ekonomicznego. Aczkolwiek ostatnie testy broni atomowej przeprowadzane przez Koreę Północną świadczą o tym, że nawet tak kosztowna ekonomicznie i śmiertelna broń może wpasować w niepowołane ręce. Sądzę, że stanowiska zarówno Bostroma, jak i Fukuyamy należy wyśrodkować. Z jednej strony lekomyślnym byłoby całkowite zlekacowanie potencjalnych zagrożeń i zrezygnowanie z jakiegokol-

wiek kontroli. Z drugiej strony uznanie, że można w pełni nadzorować rozwój tego typu badań, byłoby utopijne, czego przykładem jest problem z kontrolowaniem rozprowadzania narkotyków czy międzynarodowego handlu bronią.

Niezależnie od tego, czy postrzegamy rozwój transhumanizmu jako nadzieję na nowe, lepsze i szczęśliwsze życie, czy też jako nadchodzącą dystopijną wizję przyszłości rodem z *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya, powinniśmy przygotować się na nadchodzącą przemianę. Dlatego wydaje się rozsądne zapoczątkowanie debaty wśród społeczności międzynarodowej, by być gotowym na nadchodzącą erę postludzi. Dzięki temu będziemy w stanie uświadomić sobie potencjalne zagrożenia, które wiążą się z rozwojem transhumanizmu, przez co zyskamy w przyszłości szansę na wyeliminowanie lub chociażby ograniczenie ich skutków. ■

Pytania do tekstu

1. Dlaczego powinniśmy dążyć do uzyskania możliwości „sterowania” naszą dalszą ewolucją?
2. Jakie potencjalne zagrożenia niesie ze sobą nadejście „epoki transhumanizmu”?
3. Czy możemy stwierdzić, że postęp naukowo-techniczny niesie ze sobą głównie pozytywne skutki?



**Jacek
Wojtysiak**

Profesor filozofii, kierownik Katedry Teorii Poznania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W pracy naukowej tropi dwa słowa: *być* i *dlaczego*. Poza tym lubi leniuchować na łonie rodziny, czytać Biblię, słuchać muzyki barokowej i kontemplować przyrodę. Uzależniony od słowa drukowanego i od dyskusowania ze wszystkimi o wszystkim. Hobby: zbieranie czapek z różnych możliwych światów.

Trzy transcendencje

Termin *transcendencja* i terminy pokrewne pochodzą od łacińskiego czasownika *transcendere*, czyli: przekraczać. Filozofowie nieraz przypisywali człowiekowi zdolność przekraczania (transcendowania) samego siebie. Różnie jednak ją rozumieli. Główne koncepcje ludzkiej transcendencji można sprowadzić do trzech: religijnej, progresywnej i utopijnej.

Słowa kluczowe: transcendencja, transhumanizm, postęp, Bóg

Religia

Według koncepcji pierwszej, religijnej, człowiek w swych aspiracjach nie zadowala się tym, co doczesne. Dąży więc do Boga lub do jakiegoś podobnego bytu najwyższego. Zgodnie z tym ujęciem wszelkie ludzkie doskonalenie, zwłaszcza moralne i poznawcze, to przejaw tego dążenia – przejaw transcendowania jako duchowego skierowania się ku Bogu. Ludzkie wykraczanie poza siebie ku Bogu ma być zwieńczone zjednoczeniem z Nim. Należy jednak przy tym pamiętać, że owo zjednoczenie nie jest utożsamieniem oraz że nie dokonuje się ono wyłącznie siłami ludzkimi.

Postęp

Druga koncepcja – nazwijmy ją *progresywną* – traktuje człowieka jako istotę,

która w różnych aspektach swego życia zawsze chce „więcej i lepiej”. Dlatego ludzkość nieustannie się rozwija, a więc transcenduje aktualny poziom egzystencji, wchodząc na poziomy coraz to wyższy. Dokonuje się to zwłaszcza poprzez przyrost wiedzy oraz innowacje techniczne. Dzięki nim przeciętnemu człowiekowi współczesnemu żyje się lepiej niż w minionych epokach, a spodziewać się można, że żyć się będzie jeszcze lepiej. Tak rozumiany postęp można porównać do przechodzenia do coraz to większych liczb w przedziale od zera do jedności. Od 0,3 można przejść na przykład do 0,36, do 0,369 lub do 0,52. Nigdy jednak nie osiągnie się liczby 1. Jest ona tylko fikcyjnym ideałem.

Być jak Bóg?

Koncepcja trzecia różni się od drugiej tym, że ideału nie traktuje jako fikcję, ▶



Warto doczytać

■ „Ethos” nr 3/2015 (numer w całości poświęcony transhumanizmowi).
■ *The Transhumanist Reader*, red. M. More, N. Vita-More, Malden–Oxford–Chichester 2013.
■ *Transhumanism and Its Critics*, red. G. R. Hansell, W. Grassie, Philadelphia 2011.
■ *Transhumanism and Transcendence*, red. R. Cole-Turner, Washington 2011.
■ D. Herbert, *Becoming God*, Kitchener 2014.
■ B. P. Göcke, *Christian Cyborgs: A Plea for a Moderate Transhumanism*, „Faith and Philosophy” Vol. 34, No. 3, July 2017, s. 347–364.

Ilustracja: Hanna Urbankowska

lec jako osiągalny cel. Ten cel – biologiczną i poznawczą doskonałość – człowiek może osiągnąć wyłącznie własnymi siłami. Innymi słowy, człowiek, przekraczając siebie, może dzięki sobie stać się „jak Bóg”.

Druga koncepcja ludzkiej transcendencji wydaje się najbardziej rozsądna i realistyczna. Moim zdaniem pomija ona jednak ważny fakt: nasza naturalna skłonność ku temu, co najwyższe lub doskonałe, świadczy o jego istnieniu. Bez realnego istnienia bytu doskonałego postęp ludzkości przypominałby bezsensowną tułaczkę ku górze bez wierzchołka lub z mirażem ciągle oddalającego się szczytu.

Dla wyznawców koncepcji trzeciej ów szczyt jest osiągalny w tym sensie, że życiowa i poznawcza doskonałość leży w naszym zasięgu i może być rezultatem wyłącznie naszej pracy. Nie wierzę w to. Dlaczego?

Głównym przejawem życiowej doskonałości jest szczęśliwa nieśmiertelność. Człowiek zaś nie może jej osiągnąć, gdyż jego życie (i jakość tego życia) zależy od mnóstwa zewnętrznych czynników, których nie sposób w całości kontrolować. Zresztą każdy z nich jest wyczerpywalny i zależny od kolejnych – wyczerpywalnych – czynników. Wyobraźmy sobie, że ktoś z nas dożył, jak biblijny Metuszelach (ciekawe, jakie techniki przedłużania życia stosował?), dziewięćset sześćdziesięciu dziewięciu lat. Wystarczy jednak zmiana lub wyczerpanie jednego z warunków jego egzystencji, by nie żył ani minuty dłużej. Aby żyć bez końca, trzeba „podłączyć się” do wiecznego i niezależnego źródła istnienia. Trudno jednak przypuszczać, by leżało to w naszej mocy.

Podobnie można pomyśleć o poznawczej doskonałości, czyli o zdobyciu czegoś podobnego do wszechwiedzy, choćby w postaci ostatecznej teorii wszystkiego. Wiedza każdego skończonego podmiotu – czy to ludzkiego, czy to technicznego – jest aspektywna, a więc nie uchwytuje badanego przedmiotu w całości, we wszelkich jego wymiarach. Co gorsza, uwzględnie-

nie jakiegoś nowego wymiaru lub danej może kazać zrewidować wszystko to, co wydawało się nam, że wiemy. Zresztą trudno też przypuszczać, że nawet gdybyśmy mieli kompletną wiedzę, potrafilibyśmy to udowodnić. Twierdzenia limitacyjne metalogiki uczą nas, że praktycznie w każdym bogatszym systemie wiedzy nie każde zdanie prawdziwe jest jego (udowodnioną) tezą.

Powyższe argumenty każą mi traktować trzecią koncepcję ludzkiej transcendencji jako utopijną. Więcej: jako radykalnie nierealistyczną i nierozsądną. Z kolei przekonanie o celowości naszych naturalnych skłonności nie pozwala mi poprzestać na koncepcji drugiej i wiedzie mnie w stronę religijnej nadziei związanej z koncepcją pierwszą. Sądzę, że ludzka potrzeba postępu i wysiłki związane z próbami jego realizacji świadczą o naszym głodzie Boga – głodzie, który może być zaspokojony wyłącznie przez Niego.

Transhumanizm

Którą z omówionych koncepcji transcendencji można przypisać transhumanizmowi? Ze względu na wielonurtowość tego ruchu i ogólnikowość jego haseł trudno tu o jednoznaczną odpowiedź. Przypuszczam jednak, że transhumanizm – przynajmniej w swych radykalniejszych i oryginalniejszych odmianach – reprezentuje trzecią koncepcję transcendencji, a więc koncepcję ludzkiego samoubóstwienia lub autodeifikacji. Jeden z czołowych przedstawicieli transhumanizmu, Max More, uznaje takie „zaszufladkowanie” za nieporozumienie. Według niego transhumanizm postuluje „nieustanny postęp, a nie statyczny stan” doskonałości. Z drugiej jednak strony istnieją poważne przesłanki, by doszukiwać się w transhumanizmie postulatów stawiania się „jak Bóg”.

Po pierwsze, idea „nieustannego postępu” w sensie drugiej koncepcji transcendencji jest banalna i dość powszechna. Jeśli więc transhumaniści mają wносить do myśli laickiej coś relatywnie nowego i ciekawego,

musi to być idea radykalniejsza – idea postępu, w którym istotnie przekracza się granice, w ramach których ludzie mogli się dotąd rozwijać. I poza którymi znajdować się mogli jedynie bogowie.

Po drugie, wśród postulatów transhumanistycznych znajduje się postulat przekształcenia ludzi w postludzi, czyli „osoby o bezprecedensowych zdolnościach fizycznych, intelektualnych i psychologicznych, nieograniczone, samoprogramujące się i potencjalnie nieśmiertelne indywidua” (Max More). Jak rozumieć naturę takich istot? Trudno oprzeć się wrażeniu, że muszą to być istoty – życiowo i poznawczo – niemal doskonałe. Jeśli dodamy do tego, że istoty te mają nie tyle być lepiej przystosowane do otoczenia (niż ich poprzednicy), ile same kontrolować ewolucję, sprawa staje się oczywista: nie mogą to być jej kolejne twory.

Po trzecie, niektórzy wpływowi autorzy transhumanistyczni wprost sugerują, że mamy stawać się coraz „bardziej podobni do Boga” lub nabywać „jakości, za pomocą których jest opisywany sam Bóg” (Ray Kurzweil). Jak dodaje przenikliwy komentator: „transhumanizm, tak jak wyobraża sobie fuzję między człowiekiem oraz inteligentnymi maszynami, tak samo stara się osłabić granice między tym, co ludzkie, a tym, co boskie” (Hava Tirosh-Samuelson).

Być może się mylę, a transhumanizm jest tylko nową wersją starej idei postępu. Jeśli tak, to zamiast snuć ideologiczne wizje przyszłości lepiej ograniczyć się do konkretnych innowacji technicznych, które niedługo realnie ulepszą nasze życie i poznawanie. Jeśli jednak się nie mylę, transhumanizm jest ideą tyleż nierealistyczną, co niebezpieczną. Nie można wszak – bez szkody dla własnej tożsamości – stać się tym, kim z natury stać się nie można. Dlatego człowiek czyniący siebie Bogiem w najlepszym razie przypomina karykaturę i jednego, i drugiego. Tak jak człowiek przekształcający siebie w komputer lub jego informatyczne zasoby. ■

Czemu ulepszanie genetyczne budzi sprzeciw?

Transhumaniści to zwolennicy wykorzystania wszelkich dostępnych technologii, w tym wspomaganego rozrodu, w celu ulepszenia gatunku ludzkiego. Wychodzą z założenia, że rodzice mają obowiązek moralny zagwarantować dziecku jak najlepszy start w życiu, w związku z czym powinni również wykorzystać dostępną wiedzę genetyczną, by dziecko przyszło na świat z jak najlepszym uposażeniem genetycznym.

Słowa kluczowe: transhumanizm, eugenika, biokonserwatyzm, doskonalenie, ulepszanie genetyczne, autonomia, relacja rodzicielska, wychowanie

Ulepszanie przed urodzeniem nie zakłada istnienia konkretnej osoby, która ma coś zyskać na określonej ingerencji, ale opiera się na założeniu, że pożądane jest pojawienie się lub niepojawienie się osobników o określonych predyspozycjach genetycznych.

Perspektywa gatunkowa a jednostkowa

Transhumaniści obierają w swych rozważaniach perspektywę darwinowską, w której poszczególni ludzie są nośnikami funkcjonalnie rozumianych cech gatunkowych, podlegających maksymalizacji. Krytyka tego stanowiska zakłada, że dla większości z nas ważniejsza jest perspektywa jednostkowa i że o doskonaleniu należy myśleć jako o procesie dotyczącym człowieka, który jest w ów proces świadomie zaangażowany.

Rozważmy to na przykładzie odwagi. Można starać się osiągnąć ją na różne sposoby – za pomocą doświadczenia i ćwiczenia woli, wychowania i socjalizacji, jak i za pomocą środków farmakologicznych, odpowiedniej terapii, a w przyszłości być może za pomocą odpowiedniej ingerencji genetycznej. Różnica w ocenie tych metod nie polega wcale na tym, że zwolennicy tradycyjnych metod doskonalenia człowieka szczególnie wartościują wysiłek włożony w uzyskanie pewnych cech czy cnót. Głównym problemem wydaje się raczej to, kto jest inicjatorem stosowania określonych metod oraz jakie intencje towarzyszą wybraniu jednej z nich, jak również to, czy określona metoda nie wpłynie na niepożądaną zmianę w rozumieniu celu, który chcemy za jej pomocą osiągnąć. Rzecz w tym, że cnota odwagi nie jest czymś, co przydarza się ludziom, któ-

rzy mają wrodzoną skłonność do nieodczuwania lęku, ale jest raczej pewną postawą, okazywaną w określonych okolicznościach i w związku z określonym celem.

Kontrola superrodziców nad superpotomstwem

Wyobraźmy sobie Agatę, która ma problem z opanowaniem nerwów, zwłaszcza w sytuacjach wystąpień publicznych oraz w interakcjach społecznych i decyduje się na terapię farmakologiczną, by przezwyciężyć swój strach. Jeśli za tą terapią stoi jej autentyczna wola zmiany, to zmianę tę należy przypisać Agacie, a nie jej lekarzowi ani też środkom, które stosuje. Jeśli dzięki tej zmianie uda się jej w pełni zrealizować lepszą wersję siebie i sprostać wyzwaniom życia, nie tracąc przy tym kontaktu z własnymi stanami emocjonalnymi ani nie ▶



Marta Soniewicka

Doktor nauk prawnych (2007), dr filozofii (2016), adiunkt w Katedrze Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia polityczna, etyka, bioetyka. Pasjonatka życia kulturalnego i sztuki, a także fanka piłki nożnej.

Warto doczytać

■ M. Soniewicka, *Transhumanizm: kilka uwag na temat filozoficznych źródeł sporu o ideę biomedycznego ulepszania moralnego*, „Ethics in Progress” 2015, No. 6 (1).

■ M. Soniewicka, *Biologiczne podstawy moralności w kontekście genetycznego ulepszania człowieka*, [w:] *Naturalizacja prawa: interpretacje*, red. J. Stelmach, B. Brożek, Ł. Kurek, K. Eliaś, Warszawa 2015, s. 279–298.

utrudniając sobie zrozumienia własnych doświadczeń, to większość z nas uznałaby takie ulepszenie za błogosławieństwo w tym przypadku.

Jeśli jednak wyobrazimy sobie, że na podstawie badań genetycznych rodzice Agaty odkryli jeszcze przed jej urodzeniem, że ich potomstwo może być szczególnie wrażliwe, i postanowili za pomocą selekcji bądź modyfikacji genetycznej zmniejszyć prawdopodobieństwo posiadania łekliwego dziecka, to sytuacja wyglądałaby całkowicie odmiennie – Agata w ogóle by się nie urodziła. Przyszłe potomstwo jest w tym scenariuszu przedmiotem zmian, których autorami są rodzice. Intencje rodziców mogą oczywiście obejmować dobro przyszłego potomstwa, ale w pierwszej kolejności są one wyrazem pragnień rodziców, którzy nie chcą mieć zbyt wrażliwego dziecka.

Przeciwnicy genetycznego ulepszania, tacy jak C. S. Lewis, Leon Kass czy Michael Sandel, krytykują postawę „superrodzicielstwa”, polegającą na dążeniu do coraz większej kontroli nad potomstwem, w tym nad jego wrodzonymi cechami genetycznymi. Podkreślają, że relacja rodzicielska powinna opierać się na miłości, będącej z jednej strony afirmacją dzieci jako odrębnych od rodziców istot, z drugiej dążeniem do ich transformacji w interakcji z nimi, z poszanowaniem ich odrębności i godności.

Instrumentalne traktowanie natury człowieka jako zagrożenie wolności

Postrzeganie biologicznej natury człowieka jako wewnętrznego otoczenia, które może być zobiektywizowane, uprzedmiotowione i tak samo kształtowane jak zewnętrzne otoczenie, w którym człowiek żyje, prowadzi zdaniem Jürgena Habermasa do technicyzacji ludzkiej natury i zmienia ludzką samoświadomość oraz strukturę doświadczeń moralnych. Twierdzi on, że inżynieria genetyczna, która instrumentalizuje i optymalizuje biologiczne podstawy ludzkiej egzystencji, zagraża ludzkiej wolności. Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przypadkowy zestaw skłonności, będący wynikiem loterii genetycznej, miałby bardziej sprzyjać autonomii osoby niż zestaw genów, jaki byśmy otrzymali od planisty, ingerującego w nasz rozród, Habermas wskazuje na róż-

nicę między tworzeniem a narodzeniem. Przeżywanie własnej wolności jest ściśle związane z jej odniesieniem do czegoś, co nie podlega rozporządzeniu woli innych ludzi – przygodnego aktu zapłodnienia, który generuje nieprzewidywalną kombinację genetyczną powstałego w ten sposób organizmu. Fakt tak rozumianych narodzin daje nam poczucie autonomicznego istnienia, poprzedzającego nacisk socjalizacji, co umożliwia odniesienie się do niej i przez to rozumienie siebie jako autora swego życia. Jeśli jednak zamiast być narodzonym, człowiek byłby tworzonym, jego poczucie autonomii byłoby zagrożone. Ingerencje genetyczne zacierają granicę między osobami a rzeczami. Zakłócają w ten sposób relacje międzyosobowe, wolnych i równych istot, tworząc nowe zależności społeczne i prowadząc do autoinstrumentalizacji gatunku. ■



Ilustracja: okalimchenko

Ankieta

Czy transhumanizm jest dla nas szansą czy zagrożeniem? Dlaczego?

Transhumanizm – mający wszelako wiele odmian i odcieni – roztraca wizję przyszłości, w której nie tylko uda się znieść choroby i cierpienia, ale człowiek będzie mógł w stopniu nadzwyczajnym udoskonalać siebie, wykorzystując niebываłe osiągnięcia nauk przyrodniczych, technicznych i medycznych; efektem zaś tego będzie zacieranie granic między człowiekiem a maszyną, zbliżanie się niemal do nieśmiertelności; jedną z konsekwencji owego zacierania granic będzie na przykład konieczność zagwarantowania „praw obywatelskich” jestestwom wyposażonym w sztuczną inteligencję.

Czy roztraczana wizja przyszłości może być zagrożeniem, czy też raczej „jest dla nas szansą”? Uważam, że jest jednym i drugim (przy czym różnie się to rozkłada w wypadku różnych sposobów rozumienia transhumanizmu). Szansą jest w tym sensie, że roztraczana wizja każe nam już teraz stawić czoła problemom natury etycznej, prawnej, społecznej i politycznej, przed którymi stajemy i permanentnie stawać będziemy w związku z nieuchronnym zaburzeniem naszego świata i naszego obrazu nas samych, jak też w związku z jednoczesnym zawężaniem się obszaru zaszczości od nas niezależnych, czyli obszaru kontyngencji, oraz niebываłym poszerzaniem się obszaru zaszczości, za które stajemy się odpowiedzialni. Zaburzenie obrazu świata i obrazu nas samych jest wynikiem inwazji w nasz świat i ingerowania w nas samych (jako istoty psycho-fizyczne) coraz to nowych technik i technologii oraz – nieuchronnej, acz o nieznanym do końca konsekwencjach – koniecznej symbiozy naszego „ludzkiego” świata i świata sztucznej inteligencji. Zagrożeniem natomiast te wizje mogą być z tego względu, że podsuwać mogą (bądź narzucać) rozwiązania oraz koncepcje społeczne i polityczne, które będą miały skłonić nas do rezygnacji z naszego wyobrażenia o sobie jako istotach, którymi nie rządzi jedynie imperatyw samozachowania, lecz zdolne są do autonomii i nawet w tych nowych warunkach będą potrafiły rządzić się normami, które w tej ich autonomii są ufundowane.

Andrzej Maciej Kaniowski, Uniwersytet Łódzki



Adriana Warmbier

Filozof i filolog, absolwentka Akademii Artes Liberales. Pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w etyce i filozofii podmiotowości. W wolnym czasie nadrabia zaległości w literaturze, muzyce i starożytnej grece. Pasjonatka jazdy konnej i wypraw górskich.

Czy można biotechnologicznie „ulepszyć” sferę emocjonalną człowieka?

Jednym z aspektów dyskusji dotyczącej stosowania neuro- i biotechnologii w celu udoskonalenia gatunku ludzkiego jest kwestia usprawnienia naszych dyspozycji do podejmowania właściwych decyzji moralnych.

Słowa kluczowe: moral enhancement, ulepszanie moralne, biomedyczne regulowanie poziomu przeżywanych emocji

Biotechnologiczne wspomaganie moralnych dyspozycji

Ponieważ w sytuacji działania moralnego istotną rolę odgrywają przeżywane przez nas emocje, niektórzy twierdzą, że – oddziałując na ich rodzaj oraz intensywność za pomocą środków farmakologicznych – wpłyniemy na umiejętność dokonywania przez ludzi słusznych wyborów moralnych. Z wielu powodów idea ulepszania moralnego [moral enhancement] budzi największe filozoficzne kontrowersje. Zanim je omówię warto postawić pytanie, na czym polega biotechnologiczne doskonalenie moralne i dlaczego zdaniem większości zwolenników transhumanizmu stanowi ono ważną część projektów ulepszania rodzaju ludzkiego.

Jednym z pierwszych rzeczników idei moral enhancement, uznawanym często za jej ojca, jest Tom Douglas, który tak ją charakteryzuje:

„sugestię, byśmy ulepszali siebie moralnie, możemy pojmować na wiele sposobów. Aby wymienić kilka z nich, wskażmy na uczynienie siebie bardziej prawym, bardziej godnym pochwały, bardziej

zdolnym do odpowiedzialności moralnej lub bardziej skłonny do działania czy zachowania lepszego pod względem moralnym. Nie będę jej jednak rozumieć w żaden z wymienionych sposobów. Potraktuję ją jako sugestię wzbudzania w sobie lepszych moralnie motywów [...]. Przez motyw rozumieć psychologiczne – mentalne lub neuronalne – stany lub procesy, które przy nieobecności motywów przeciwnych sprawiają, że osoba działa (Moral Enhancement, „Journal of Applied Philosophy” 2008, vol. 25, no. 3, s. 229).

Inni zwolennicy idei ulepszania moralnego – Julian Savulescu i Ingmar Persson – twierdzą, że w biomedycznym wspomaganiu moralnych dyspozycji chodzi o wytworzenie w człowieku odpowiedniego uwarunkowania (np. emocjonalnego), które zwiększy prawdopodobieństwo, że dana osoba dojdzie do właściwego sądu dotyczącego tego, które działanie jest słuszne, oraz wielokrotni szanse, że będzie ona działać zgodnie z tym sądem.

Rosnące zainteresowanie biomedycznym ulepszaniem moralnym bierze się

z przekonania, że podniesieniu ponad zwykły poziom zdolności kognitywno-umysłowych (zwiększenie inteligencji lub ulepszenie pamięci) musi towarzyszyć równoczesne usprawnienie sfery ludzkiej moralności, ponieważ niewłaściwe wykorzystanie środków, którym ludzkość zawdzięcza możliwość przezwyciężenia swoich ograniczeń, może paradoksalnie doprowadzić do jej zagłady.

Jednakże nie wszyscy zwolennicy transhumanizmu zgadzają się z ideą

doskonalenia moralnego. Na przykład John Harris utrzymuje, że biomedyczne eliminowanie lub redukcja niepożądanych impulsów czy nawyków narusza prawo człowieka do upadku. W sytuacji moralnego wyboru przestrzeń pomiędzy dostępem do dobra a jego realizacją jest domeną wolności. Argument ten jest kluczowy dla dyskusji nad sposobami poprawiania naszej moralnej kondycji, ponieważ

oraz regulować ich natężenie. Douglas uznaje, że istnieją podstawowe emocje, które związane są z posiadaniem dobrych i złych motywów moralnych. Przyjmuje on, że agresja oraz awersja wobec członków niektórych grup społecznych ze względu na rasę, pochodzenie lub orientację seksualną są genetycznie uwarunkowanymi stanami emocjonalnymi. W konsekwencji głosi przekonanie,

konań odnośnie do określonych grup. Założenie, które przyjmują rzecznicy mechanicznego regulowania stanów wewnętrznych, polega na traktowaniu emocji jako biernej reakcji na to, czego doświadczamy, oraz na przekonaniu, że emocje powstają w izolacji od innych emocji, a ich przeżywanie jest oddzielone od wpływu ze strony sfery przekonań. Innymi słowy, pomijają oni kompleksowość poznawczo-motywacyjno-afektywnych procesów zaangażowanych w świadome dokonywanie wyborów moralnych.

Eliminowanie czy kształtowanie emocji?

Zwolennicy biomedycznego wspomagania moralnych dyspozycji przyjmują model doświadczenia moralnego, w którym określone cechy charakteru oraz emocje badane są w odłączeniu od pozostałych sfer życia moralnego. W efekcie takiego podejścia stają oni przed problemem utraty integralności moralnej osoby. Ingerencja farmakologiczna, która ma zewnętrznie regulować nasze stany emocjonalne, nie wpływa na to, jak rozumiemy przeżywane emocje oraz jakie sądy moralne przyjmujemy za wiążące. Rozwijanie stosownych reakcji emocjonalnych można wzmocnić poprzez zrozumienie tego, co wywołuje określoną awersję, oraz poprzez powzięcie zamiaru wyzbycia się fałszywych przekonań.

Mechaniczne eliminowanie emocji takich jak agresja czy gniew może mieć niepożądane skutki, ponieważ w niektórych sytuacjach zdolność do ich odczuwania jest konieczna. Gdy ktoś godzi na nasze życie lub krzywdzi naszych bliskich pojawienie się negatywnych uczuć jest moralnie słuszną reakcją.

Nasze emocje stanowią ważny element rozwoju świadomości moralnej, który zakłada złożoną relację zachodzącą między pragnieniami, naszymi, wolą i działaniem. Szanse na dokonywanie lepszych wyborów moralnych można zwiększyć poprzez wysiłek włożony w rozumienie przeżywanych emocji, a nie ich biotechnologiczne tłumienie. ■



Ilustracja: Lubomira Przybylska

skłania do postawienia pytania o warunki podmiotowego wyboru moralnego, sposobu, w jaki doświadczamy siebie jako autonomicznych i odpowiedzialnych sprawców działania.

Biomedyczne regulowanie stanów emocjonalnych

Rzecznicy idei ulepszania moralnego twierdzą, że za pomocą biomedycznych technologii będzie można wpłynąć na rodzaj przeżywanych emocji

że redukcja stopnia intensywności ich przeżywania mogłaby w pewnych okolicznościach doprowadzić do moralnego udoskonalenia, polegającego na poprawie motywacji moralnych.

Stanowisko to spotkało się z krytyką wśród samych zwolenników transhumanizmu. Harris zauważa, że przyczyna podobnych uprzedzeń nie leży na poziomie emocji, jak na przykład niechęć do pajaków, lecz bierze się z żywienia niewłaściwych prze-

Warto doczytać

■ T. Douglas, *Moral Enhancement*, „Journal of Applied Philosophy” 2008, vol. 25, no. 3, [online] <http://dx.doi.org/10.1111/j.1468-5930.2008.00412.x>.
■ J. Harris, *Moral Enhancement and Freedom*, „Bioethics” 2011, vol. 25, no. 2, [online] <http://dx.doi.org/10.1111/j.1467-8519.2010.01854.x>.
■ A. Warmbier, *Rozwój świadomości moralnej i formy doskonalenia motywacji [w:] Spór o podmiotowość – perspektywa interdyscyplinarna*, red. A. Warmbier, Kraków 2016.



Nick Bostrom

Ur. 1973 r., profesor filozofii na Uniwersytecie Oksfordzkim, autor licznych publikacji z zakresu superinteligencji, wzmocnień ludzkich, symulacji komputerowej i analiz ryzyka przetwarzania ludzkości w wyniku różnych katastrof. Jego bestseller *Superinteligencja. Scenariusze, strategie, zagrożenia* ukazał się również po polsku. Strona www.nickbostrom.com.

Transhumanizm jest sposobem myślenia o przyszłości*

Wywiad z profesorem Nickiem Bostromem, jednym z czołowych transhumanistów, twórcą manifestu transhumanistycznego *Transhumanist FAQ*, założycielem Instytutu Przyszłości Ludzkości na Uniwersytecie Oksfordzkim.

Zacznijmy może od najbardziej podstawowego pytania: czym jest transhumanizm?

Transhumanizm możemy zdefiniować na dwa sposoby.

Po pierwsze, jako ruch intelektualno-kulturowy, który podkreśla możliwości i potrzebę fundamentalnej poprawy kondycji ludzkiej poprzez rozwijanie

i upowszechnianie technologii mających wyeliminować procesy starzenia się oraz umożliwiających znaczne zwiększenie ludzkich zdolności intelektualnych, fizycznych i psychologicznych.

Po drugie, jako badanie konsekwencji, nadziei i potencjalnych zagrożeń wynikających ze stosowania technologii pozwalających przewyższać podstawowe ludz-

kie ograniczenia, jak również badanie kwestii etycznych wiążących się z rozwijaniem i użytkowaniem takich technologii.

Wiele osób uważa, że transhumanizm jest utopijną i złą ideologią, inni z kolei twierdzą, że to poważny nurt filozoficzny, podobnie jak platonizm, tomizm, marksizm,

czy fenomenologia. Które stanowisko jest bliższe prawdy?

Myślę, że niektóre ze wspomnianych „poważnych prądów filozoficznych” zawierają utopijne i niebezpieczne elementy ideologiczne!

Transhumanizm obejmuje szeroki zakres stanowisk. W jego obrębie możemy znaleźć wiele istotnych i interesujących pomysłów, głoszonych przez przenikliwych filozofów, ale również sporo szalonych koncepcji i ekscentrycznych dziwaków.

Z jakich tradycji i założeń filozoficznych czerpie transhumanizm?

Transhumanizm jest raczej luźno zdefiniowanym ruchem. Wzrastał powoli, a jego źródła można doszukiwać się w świeckim humanizmie i w koncepcjach epoki oświecenia. Transhumanizm utrzymuje, że obecną naturę człowieka można usprawnić dzięki zastosowaniu rozwiązań naukowych oraz racjonalnych metod, które mają umożliwiać ulepszenie ludzkiego zdrowia, poszerzać możliwości intelektualne i fizyczne oraz umożliwiać większą kontrolę nad samopoczuciem czy stanami mentalnymi. Transhumaniści proponują, by każda osoba miała możliwość korzystania z takich środków, które pozwoliłyby na rozwój różnych aspektów zdolności poznawczych, emocjonalnych i fizycznych. Jest to nie tylko naturalne przedłużenie tradycyjnych celów medycyny czy technologii, lecz również wielka humanitarna sposobność prawdziwej poprawy kondycji ludzkiej.

Głównymi koncepcjami w transhumanizmie są superdługowieczność, superdobrobyt oraz superinteligencja. Pana interesuje szczególnie ta ostatnia. Czym jest zatem superinteligencja?

Superinteligencję możemy zdefiniować jako każdy intelekt, który pod względem zdolności poznawczych znacznie przewyższa człowieka dosłownie w każdej dziedzinie.

Do jakiego stopnia ludzie mogą konkurować ze sztuczną inteligencją?

Ludzkie ograniczenia w przetwarzaniu informacji są znaczące, dlatego

przetwarzanie maszynowe znacznie będzie przewyższać te o podłożu biologicznym. Nawet stosując radykalne wzmocnienie poznawcze, nie sprawimy, by nasze mózgi mogły przekroczyć możliwości oferowane przez maszyny (podobnie jak możliwości naszych mięśni zostały pod względem siły i wytrzymałości przekroczone przez możliwości urządzeń mechanicznych).

Być może transludzi nie powinniśmy już uważać za ludzi. Być może te nowe istoty będą czymś innym, jakimś rodzajem postczłowieka?

Czasami warto rozważyć zagadnienie potencjalnych przyszłych istot, których podstawowe zdolności będą radykalnie wykraczać poza możliwości obecnych ludzi i nie będą już jednoznacznie ludzkie – według naszych obecnych standardów. Jednym z określeń dla tych istot jest „postczłowiek” (ważne by uniknąć nieporozumień, „postczłowiek” nie odnosi się do istot żyjących po ludzkiej epoce ani nie ma nic wspólnego z „życiem pośmiertnym” czy też z posthumanistami; w szczególności termin ten nie oznacza, że ludzie nie będą już istnieć). Rozmawiając o postczłowieku zazwyczaj jednak lepiej jest najpierw skupić się na tym, jakie konkretne cechy tych przyszłych istot mamy na myśli, a dopiero potem debatować o tym, jak te istoty nazywać. Ostatecznie niewiele wynika z dyskusji na temat tego, jaką nazwą należy określić tak złożone zjawisko.

Gdzie należy postawić granicę między ludźmi a postludźmi? Kiedy będziemy wiedzieli, że granica została przekroczona? Czy powinniśmy ją przekraczać?

Słowo „transczłowiek” odnosi się do formy pośredniej między człowiekiem a postczłowiekiem. Zważywszy na to, jak zastosowanie np. medycyny czy technologii informacyjnych umożliwia nam wykonanie wielu rutynowych czynności, które zadziwiłyby ludzi żyjących w starożytności, można by zapytać, czy już nie jesteśmy transludźmi. Pytanie to z pewnością jest pro-

wokacyjne, ale ostatecznie nie jest ono w pełni sensowne, ponieważ koncepcja transczłowieka jest ciągle zbyt niejasna, by udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi. Transhumanista to po prostu ktoś, kto opowiada się za transhumanizmem. Dlatego dziennikarze i pisarze, którzy wskazują, że transhumaniści to osoby uważające siebie za transludzi, popełniają błąd. Aprobowanie filozofii, która głosi, że pewnego dnia każdy powinien mieć możliwość rozwinięcia się poza granice obecnych możliwości człowieka, z pewnością nie jest tożsame z uznaniem siebie za kogoś lepszego, kogoś „bardziej zaawansowanego” niż inni ludzie. Wydaje się prawdopodobne, że zwykły fakt życia nieograniczonego czasowo, a przy tym spędzonego w zdrowiu i aktywnego, przy jednoczesnym gromadzeniu i zachowaniu wspomnień, umiejętności i inteligencji, będzie wskazywał na kondycję postludzka.

Postludzie mogą być całkowicie syntetyczną sztuczną inteligencją, umysłami wzmocnionymi dzięki ich transferowi do środowiska cyfrowego bądź też być rezultatem wielu drobnych biologicznych ulepszeń człowieka. Zrealizowanie kondycji postludzkiej może więc przebiegać w różnych kierunkach. Gdy staramy się przewidywać dalszą przyszłość postludzkości, tracimy zdolność wyobrażania sobie tego, jakie konkretnie formy mogłaby ona przyjąć. Jeśli oprócz poprawy zdrowia do istoty postludzkości należy zdolność do myślenia i doświadczania, jakich dziś, przy naszych obecnych możliwościach, nie umiemy nawet sobie wyobrazić, to nie ma się co dziwić, że jesteśmy tak bardzo ograniczeni w naszych przewidywaniach tego, jak postludzkość mogłaby wyglądać.

Prawdopodobnie postludzie będą kształtować siebie i swoje otoczenie na tak wiele nowych i daleko idących sposobów, że jakiegokolwiek spekulacji na temat szczegółowych cech postludzi i świata postludzkiego z góry wydają się skazane na niepowodzenie. ■

* Niektóre treści w wywiadzie pochodzą z wcześniejszych publikacji autora.

Ilustracja: reshkova



Witold Marciszewski

Profesor dr hab. nauk humanistycznych w zakresie logiki. Wykładał na UW, w Collegium Civitas, Uniwersytecie w Salzburgu i in. Jego najbardziej znana książka to *Logic from a Rhetorical Point of View* (Wyd. de Gruyter). Prowadzi blog: marciszewski.eu. Ulubione zajęcie: rozmowy z żoną na wszelkie tematy.

#12. Sprawdzanie do sprzeczności

Elegancka strategia argumentacyjna

W czcigodnej terminologii łacińskiej nazywa się to *reductio ad absurdum*. Po polsku brzmi to prawie tak samo, „redukcja do absurdu”, ale jest i wariant w czystej polszczyźnie: „sprawdzanie do niedorzeczności”.

§1. Nie brak na tym świecie niedorzeczności, a ich szczytem są sądy wewnętrznie sprzeczne; jak ten, że ktoś zjadł ciastko i ma je nadal; albo, że się urodził z bezdzietnej matki. Oczywiście, nikt tak trywialnych i sprzecznych przekonań nie żywi, ale bywają ukryte, których się nie zauważa, a wykrywa je dopiero analiza logiczna. Prześwietla ona niejawne założenia i rozumowaniem wprowadza z nich konsekwencje między sobą sprzeczne. Redukcja do absurdu jest wtedy *sprawdzaniem do sprzeczności*; skrótowo – SdS.

Ten skuteczny sposób argumentacji przyciągał uwagę filozofów, począwszy od Platona. Opowiada on w dialogach, jak za pomocą takiej strategii dyskutował Sokrates. Trudno tu streszczać jego teksty, zastąpmy je więc wymyśloną *ad hoc* historijką w antycznej scenerii, obrazującą polemiczne starcia Sokratesa.

Dociekając, na czym polega słuszność moralna czynu, spotyka się Sokrates z zasadą, że moralność polega na spełnianiu woli bogów. Pyta więc, czy moralny był czyn Parysa, gdy trzy boginie konkurowały o tytuł najpiękniejszej, a jego (jako konesera damskiej urody) poprosiły o rozsądzenie, każda mając wolę stania się Miss Olimpu. Parys spełnił wolę Afrodyty, postąpił

więc moralnie ze względu na jej wolę, ale niemoralnie w odniesieniu do Ateny i Hery. Wniosek? Skoro z tej zasady wynikają zdania sprzeczne, to powinno się je odrzucić jako niesłuszne.

Strukturę logiczną tego wniosku oddaje prawo:

$[A] (p \rightarrow (q \wedge \neg q)) \rightarrow \neg p$.

Uzyskanie zdań reprezentowanych przez q (wołą bóstwa jest wskazanie na Afrodytę) i przez $\neg q$ wymaga nie tylko przesłanki p , lecz także dwu dodatkowych: że jedna bogini chce q , a inna $\neg q$.

Powstała tą drogą sprzeczność świadczy, jak nieskuteczne jest przywołane w tym scenariuszu kryterium moralności. Trzeba zatem szukać lepszego, a rozpoznanie tej potrzeby zawdzięczamy metodzie SdS. Lepsze rozwiązanie mogłoby polegać na porzuceniu politeizmu i przejściu na monoteizm. Ale i to może rodzić sprzeczność, gdy jedyny Bóg okaże się w swych zaleceniach niekonsekwentny (porównajmy w tym względzie Stary i Nowy Testament). Wtedy trzeba szukać nowych rozwiązań.

§2. Innym ważnym problemem, w którym metoda SdS ma wiele do zdziałania, jest sceptycyzm – jeden ze skrajnych kierunków w epistemologii. Narodził się w greckiej starożytności, a powraca

w różnych postaciach, choć jawnie mu zaprzeczają niekwestionowalne osiągnięcia nauki.

W analizie sceptycyzmu posłużę się – jako kluczowym – pojęciem *wiarygodności*. Sąd uznajemy za godny wiary, gdy spełnia wypróbowane kryteria prawdziwości, np. kryteria, którym sukcesy zawdzięcza nauka.

Niech zmienna x reprezentuje dowolny sąd, a W niech będzie predykatem „jest wiarygodny”. Teza sceptycyzmu (S) głosi, że żaden sąd nie jest wiarygodny. Zapiszmy ją symbolicznie i zbadajmy jej konsekwencje.

$S: \forall x \neg W(x)$

1: $W(S) \leftrightarrow \forall x \neg W(x)$... definicja wiarygodności w zastosowaniu do tezy S .

2: $\forall x \neg W(x) \rightarrow \neg W(S)$... prawo logiki kwantyfikatorów.

3: $W(S) \rightarrow \neg \forall x \neg W(x)$... wynika z punktu 2. na mocy praw podwójnej negacji i transpozycji.

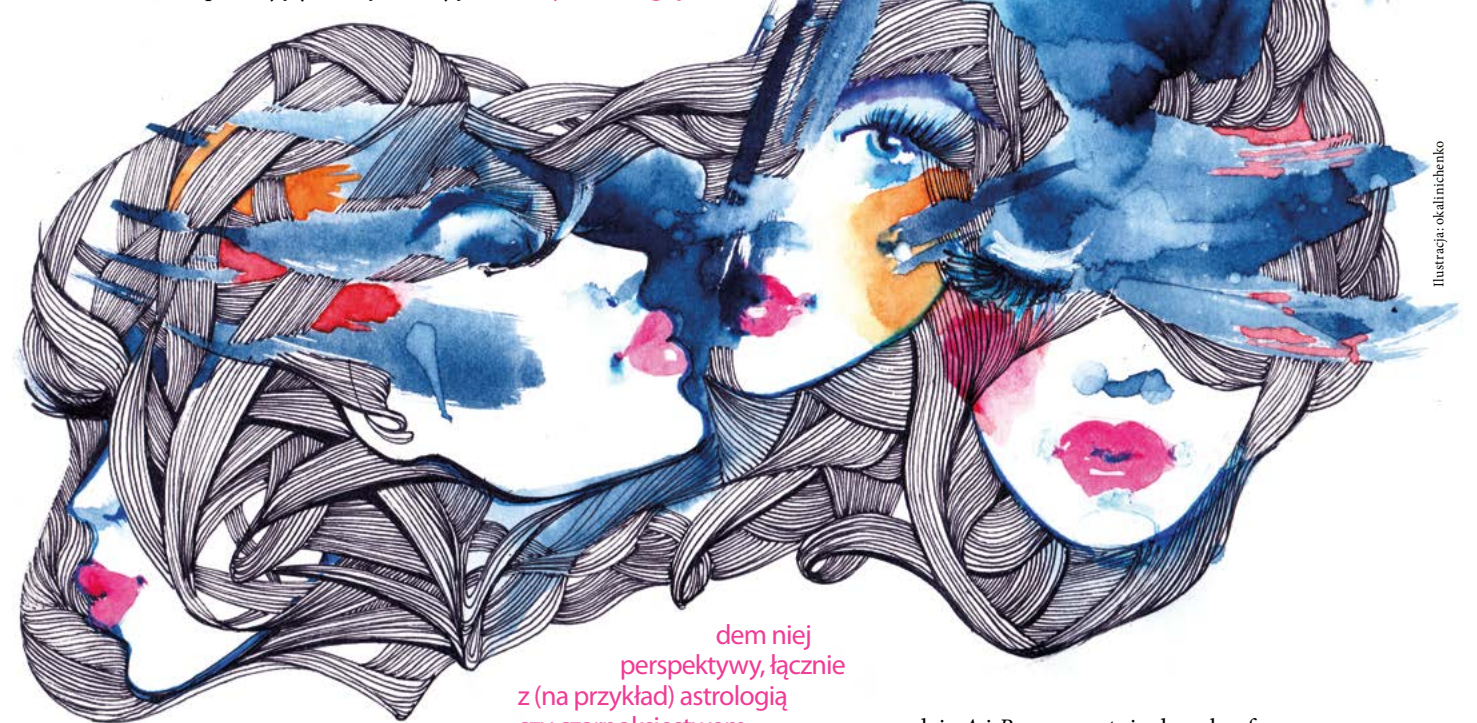
4: $W(S) \rightarrow \neg W(S)$... wynika z punktu 1. i 3., zastępując w punkcie 3. po znaku negacji formułę „ $\forall x \neg W(x)$ ” przez „ $W(S)$ ” na mocy definicji 1.

I tak teza sceptycyzmu doprowadza się do sprzeczności z sobą samą w wyniku kroków 1–4. Wiersz 2. powstaje z twierdzenia $\forall x \neg W(x) \rightarrow \neg W(a)$, w drodze zastąpienia symbolu a (konkretnie, lecz bliżej nieokreślone zdanie) przez określone zdanie $W(S)$. Wiersz 3. legitymizuje się podstawieniem formuły 2. w prawie transpozycji z logiki zdań: $(p \rightarrow \neg q) \rightarrow (q \rightarrow \neg p)$. Wiersz 4.

odwołuje się do definicji w wierszu 1.: być tezą sceptycyzmu to tyle, co (symbol równoważności \leftrightarrow) głosić, że nie ma zdań wiarygodnych.

Najnowszą wersją sceptycyzmu jest *postmodernizm* – manifest przeciw „roszczeniom” rozumu i pogładowi o wiarygodności logiki. Protest odbywa się w imię hasła równości wszystkich ludzi: uprawiający naukę nie mają

w granicach ustalonych tradycji intelektualnych, w których te konstrukty są używane. Jeśli współczesną naukę rozważać w oderwaniu od stanowiących jej integralną część standardów dowodzenia, nie ma ona większych praw do prawdziwości niż alternatywne względy.



dem niej perspektywy, łącznie z (na przykład) astrologią czy czarnoksięstwem.

prawa uważać się za bliższych prawdy niż np. ich bliźni uprawiający czary.

Nazwa „postmodernizm” wzięła się stąd, że zaufanie do rozumu i nauki traktuje się jako istotne dla epoki nowoczesnej (*modernity*), a jej początek datuje się na czasy Oświecenia zwanego wiekiem rozumu – *the age of reason*. Ta epoka – zdaniem postmodernistów – już mija, stąd „post” w nazwie epoki obecnej.

Według *Encyclopedia Britannica* postmoderniści odrzucają pogląd o intersubiektywności i wartości poznawczej logiki i wszelkiego postępowania rozumowego (<https://www.britannica.com/topic/postmodernism-philosophy>).

Dla postmodernisty rozum i logika to tylko konstrukty pojęciowe obowiązujące jedynie

§3. Odmianą SdS szeroko stosowaną w matematyce i logice jest dowód nie wprost, znany z Euklidesa; dziś wielce efektywny na polu automatycznego dowodzenia twierdzeń.

Aby dowieść T , zakładamy nie- T i wyprowadzamy z tego konsekwencje. Gdy pojawią się konsekwencje między sobą sprzeczne, świadczy to, że nie- T jest fałszywe, a zatem T – prawdziwe. Prześledźmy to na przykładzie prawa, na które powołuje się wiersz 3. w §2. Oto jego negacja:

1: $\neg((p \rightarrow \neg q) \rightarrow (q \rightarrow \neg p))$... **założenie dowodu.**

Numer po formule oznacza wiersz, z którego aktualny wiersz wynika na mocy reguły wskazanej po przecinku,

gdzie A i B reprezentują dowolne formuły, zaś \vdash jest znakiem wynikania. Pionowa kreska w punkcie 7. wskazuje na rozgałęzienie dowodu odpowiadające alternatywie.

2: $p \rightarrow \neg q$... 1, **$\neg(A \rightarrow B) \vdash A$ oraz $\neg B$.**

3: $\neg(q \rightarrow \neg p)$... 1, **reguła jw.**

4: q ... 3, **reguła jw.**

5: $\neg(\neg p)$... 3, **reguła jw.**

6: p ... 5, **$\neg(\neg A) \vdash A$.**

7: $\neg p \mid \neg q$... 2, **$A \rightarrow B \vdash \neg A$ lub B .**

W obu gałęziach mamy formuły sprzeczne z otrzymanymi wcześniej wierszami 4. i 6. Takim eleganckim wynikiem zamyka się dowód przez redukcję do sprzeczności.

Logik wiedzion przewrotnością umie robić ze sprzecznością niebywałe takie dziwa, że z niej wniosek wnet wypływa, co się szczyty prawdziwością. ■



Ilustracja: Lubomira Przybyłka



Krzysztof A. Wieczorek

Adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Interesuje go przede wszystkim tzw. logika nieformalna, teoria argumentacji i perswazji, związki między logiką a psychologią. Prywatnie jest miłośnikiem zwierząt (ale tylko żywych, nie na talerzu). Amatorsko uprawia biegi długodystansowe.

#14. Jak nie stoczyć się po równi pochyłej

Działanie A samo w sobie wydaje się słuszne lub przynajmniej niegroźne. Jeśli je jednak podejmiemy, doprowadzimy do B, które z kolei spowoduje C, ono zaś wywoła D itd. aż do ostatecznego skutku N. Oczywiście jest, że N w żaden sposób nie można zaakceptować. Dlatego nie wolno nam uczynić A.

Słowa kluczowe: argumentacja, równia pochyła, ostrzeżenie, odległe konsekwencje

Dokonywanie modyfikacji genetycznych u nienarodzonych dzieci w celu wyeliminowania jakiejś groźnej choroby może wydawać się działaniem ze wszelakim słusznym. Doprowadzi to jednak niechybnie do tego, że niektórzy rodzice zapragną, aby w podobny sposób zapewnić swojemu potomstwu bystry umysł, długie życie w zdrowiu czy też pre-

dyspozycje do bycia mistrzem w wybranej dyscyplinie sportu. Kolejni będą chcieli, aby ich dziecko miało taki, a nie inny wzrost, wagę, kolor oczu lub włosów. Gdy takie praktyki staną się powszechne, ludzie „zwyczajni”, u których nic zawczasu nie poprawiono, będą uważani za gorszych, znajdą się na marginesie świata rządzonego przez nową rasę panów – pięknych,

silnych i zdrowych. Czy naprawdę chcemy żyć w takim świecie?

Powyższa wypowiedź to przykład tak zwanego argumentu równi pochyłej, w literaturze anglojęzycznej nazywanego argumentem śliskiego zbocza – *slippery slope argument* (ściślej mówiąc, jest to jedna z odmian tego argumentu, określaną zwykle jako „empiryczna równia pochyła”). Argumenty tego typu padają często

podczas dyskusji dotyczących wielu ważnych i kontrowersyjnych kwestii etycznych i społecznych, takich jak inżynieria genetyczna, prawo do aborcji czy eutanazji, wolność słowa i jej ograniczanie, dostęp do narkotyków itp. Argumenty równi pochyłej przestrzegają przed wykonaniem pewnego kroku, ponieważ – mówiąc obrazowo – jeśli go zrobimy, możemy poruszyć mały kamyk, który, uderzając w kolejny, a potem w jeszcze następny i następny, uruchomi w końcu groźną lawinę. Choć pewne działanie samo w sobie może wydawać się usprawiedliwione, a czasem nawet pożądane, to jednak, w myśl konkluzji argumentu, nie należy go podejmować, ponieważ stanie się ono pierwszym ogniwem łańcucha kolejnych, następujących po sobie wydarzeń, z których przynajmniej ostatnie jest trudne lub wręcz niemożliwe do zaakceptowania.

Sofizmat czy zasadne ostrzeżenie?

Argumenty równi pochyłej wymykają się jednoznacznej ocenie, budząc kontrowersje wśród badających je logików i teoretyków argumentacji. Niektórzy badacze traktują je jako co najwyżej zręczne wybiegi retoryczne lub nawet z gruntu błędne sofizmaty, straszące mało prawdopodobnymi negatywnymi konsekwencjami jakiegoś słusznego w gruncie rzeczy działania. Inni z kolei widzą w nich ważne ostrzeżenie przed realnymi, choć na pierwszy rzut oka trudno dostrzegalnymi, skutkami uczynienia czegoś, co tylko wydaje się dobre.

Krytycy równi pochyłych zwracają często uwagę, że rysowane w tych argumentach czarne scenariusze, chociaż mogą budzić grozę, w rzeczywistości mają małą szansę na realizację. Długość postulowanego łańcucha zdarzeń przemawia bowiem jednoznacznie na niekorzyść argumentu. To, że wydarzenia, o których mowa w argumentach, spowodują kolejne, nie jest bowiem zwykle pewne, lecz tylko do pewnego stopnia prawdopodobne. W takim razie szanse na to, że faktycznie dojdzie do ostatecznego fatalnego skutku, przed którym argument przestrzega, są w rze-

czywistości bardzo małe – wskazuje na to rachunek prawdopodobieństwa. Jeśli na przykład szanse na to, że pewne A spowoduje B, wynoszą 60%, na to, że B wywoła C również 60% itd., to jeśli cały taki łańcuch zdarzeń składa się z czterech ogniw, prawdopodobieństwo dojdęcia do ostatniego z nich wynosi około 13%. Gdy ogień jest siedem, jest to już zaledwie 3%.

Z drugiej strony, jak wskazują obrońcy argumentów równi pochyłej, nietrudno zauważyć, że długą drogę często o wiele łatwiej jest pokonać przy pomocy wielu małych kroków niż jednym susem. Zarówno wśród praw świata przyrody, jak przede wszystkim i tych, które opisują zachowania ludzi, znaleźć można wiele przykładów swoistych mechanizmów „staczania się po równi pochyłej”, sprawiających, że ostrzeżenia zawarte w przynajmniej niektórych argumentach *slippery slope* trzeba brać poważnie. Mechanizmy takie odpowiedzialne są za to, że zrobienie jednego kroku w pewnym kierunku znacznie zwiększa szanse na to, że zostanie wykonany następny, który z kolei czyni bardziej prawdopodobnym kolejny itd. Trudno na przykład odmówić słuszności ostrzeżeniu skierowanemu do osoby, która chciałaby „na próbę” zażyć substancję zmieniającą świadomość, szczególnie w sytuacji, gdy wiemy, że osoba ta ma tendencję do popadania w uzależnienia: *Niewielka dawka narkotyku dostarczy ci przyjemnych doznań, które będziesz chciał powtórzyć. Po kilku następnych próbach pojawi się lekkie uzależnienie psychiczne od zażywanej substancji, które następnie przekształci się w uzależnienie fizyczne. Organizm nie będzie potrafił normalnie funkcjonować bez kolejnych, coraz większych dawek narkotyku. Doprowadzi to ostatecznie do ciężkiego uzależnienia, wymagającego długotrwałego leczenia lub nawet mogącego skończyć się śmiercią.*

Kiedy równia jest pochyła?

Oceniając wartość konkretnego argumentu równi pochyłej, należy przede wszystkim rozważyć, czy postulowany w nim ciąg zdarzeń ma uzasadnienie

w jakimś znanym mechanizmie – tak jak w przytoczonym wyżej przykładzie, odwołującym się do mechanizmu powstawania uzależnień. Czy zrobienie pierwszego kroku zwiększa w jakiś sposób prawdopodobieństwo wykonania kolejnych – aż do ostatniego, w wyniku którego powstanie sytuacja, jakiej na pewno chcielibyśmy uniknąć – czy też cały opisany w argumentach łańcuch wydarzeń to tylko niepoparte niczym „gdybanie”?

Nie jest to jednak wszystko. Oceniając argument równi pochyłej musimy zwrócić również uwagę na to, jak groźny jest ostateczny skutek, przed którym argument ten ostrzega, i jak duże korzyści wiążą się z wykonaniem pierwszego kroku, który do owego skutku może doprowadzić. Trzeba tu dokonać swego rodzaju rachunku możliwych zysków i strat, biorąc oczywiście pod uwagę prawdopodobieństwo zrealizowania się całego opisanego w argumentach scenariusza. Rachunek taki może wypaść różnie w przypadku różnych argumentów. Czasem stwierdzimy, że mimo wszystko warto zaryzykować i podjąć pewne działanie, nawet jeśli może ono spowodować w przyszłości niechciane konsekwencje. W innej sytuacji postępowanie takie uznajemy jednak za zbyt niebezpieczne.

Na koniec zauważmy, że argumenty równi pochyłej – nieco paradoksalnie – mogą czasem pomóc zapobiec temu, przed czym ostrzegają. Jeśli bowiem dzięki argumentowi zdamy sobie sprawę, jakie mogą być odległe skutki jakiegoś działania, możemy w porę podjąć środki zaradcze i do powstania tych skutków nie dopuścić. Aby tak się stało, musimy jednak potraktować argument nie jako groźbę, do czego pewien krok nieuchronnie doprowadzi, jeśli tylko go wykonamy, ale jako ostrzeżenie, do czego może on doprowadzić, jeśli nie zachowamy odpowiedniej ostrożności. Wydaje mi się, że takie właśnie podejście do argumentów równi pochyłej jest właściwsze i może przynieść najwięcej korzyści, zarówno tym, którzy te argumenty słyszą, jak i tym, którzy sami je formułują.

Warto doczytać

■ K. A. Wieczorek, *Argumenty równi pochyłej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, Katowice 2013.
■ T. Hołówka, *Argumenty równi pochyłej* [w:] T. Hołówka, *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*, Warszawa 1998, s. 79–94.

Transhumanizm

Greki od najmłodszych lat obcowali z istotami o hybrydycznej naturze: centaurami, satyrami i syrenami. Bogowie przyjmowali ludzką postać, a ludzie stawali się herosami, a czasem pełnymi bogami. Pojęcia ludzkiej natury były w greckiej myśli rozmaite i płynne.

δεῖ μὲν, εἶπον, ἐκ τῶν ὠμολογημένων τοὺς ἀρίστους ταῖς ἀρίσταις συγγίγνεσθαι ὡς πλειστάκις, τοὺς δὲ φαυλοτάτους ταῖς φαυλοτάταις τοῦναντίον, καὶ τῶν μὲν τὰ ἔκγονα τρέφειν, τῶν δὲ μή.

περὶ δὲ ἀποθέσεως καὶ τροφῆς τῶν γιγνομένων ἔστω νόμος μηδὲν πεπρωμένον τρέφειν, διὰ δὲ πλῆθος τέκνων ἢ τάξις τῶν ἐθῶν κωλύη μηδὲν ἀποτίθεσθαι τῶν γιγνομένων: ὁρίσθηναι δὲ δεῖ τῆς τεκνοποιίας τὸ πλῆθος, ἐὰν δὲ τισι γίγνηται παρὰ ταῦτα συνδυασθέντων, πρὶν αἰσθῆσιν ἐγγενέσθαι καὶ ζῶην ἐμποιεῖσθαι δεῖ τὴν ἀμβλωσιν: τὸ γὰρ ὄσιον καὶ τὸ μὴ διωρισμένον τῇ αἰσθήσει καὶ τῷ ζῆν ἔσται.

Potrzeba przecież – odpowiedziałem – wobec tego, cośmy uchwalili, żeby najlepsi mężczyźni obcowali z najlepszymi kobietami jak najczęściej, a najgorsi z najlichszymi jak najrzadziej, i potomków z tamtych par trzeba chować, a z tych nie, jeżeli trzoda ma być pierwszej klasy [Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, ks. V, 459de].

W kwestii usuwania czy wychowywania noworodków winno obowiązywać prawo, by nie wychowywać żadnego dziecka wykazującego kalectwo; biorąc jednak pod uwagę liczbę dzieci, należy wobec tego, że istniejące obyczaje nie pozwalają żadnego noworodka usuwać, liczbę urodzin prawem ograniczyć, jeśli zaś jacyś obcujący ze sobą małżonkowie poczną dziecko ponad tę liczbę, należy spowodować jego poronienie, zanim jeszcze czucie i życie w nie wstąpi. Bo co tu jest godziwe, a co nie, zależy będzie od tego, czy płód już czucie i życie posiada. [Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, ks. VII, 1335b19-26].

Należy prosić, aby był zdrowy umysł w zdrowym ciele [Juwenal, *Satyry*, tłum. M. Bizoń, 10.356].

Wszystkie te bowiem cechy [moralnie szlachetne] są zawarte w najlepszych czynnościach; te zaś czynności lub jedna z nich, a mianowicie najlepsza, stanowią zdaniem naszym szczęśliwość. Okazuje się jednak, że szczęście [...] nie może się obejść bez dóbr zewnętrznych; wszak niemożliwą lub przynajmniej niełatwą jest rzeczą dokonywać czynów moralnie pięknych, będąc pozbawionym odpowiednich środków. [...] Bo przecież nie jest zupełnie szczęśliwy człowiek o bardzo szpetnej powierzchowności lub niskiego pochodzenia ani samotny i bezdzietny, a jeszcze mniej chyba taki, którego dzieci są pod każdym względem nieudane lub przyjaciele całkiem bez wartości [Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, ks. I].

Zgodnie z nauką Zenona [...] z wyglądu człowieka można poznać jego obyczaje [Diogenes Laërtios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. B. Kupisa, ks. VII 173].

Aby zawsze być najlepszym i przewyższać innych [*Iliada*, tłum. M. Bizoń, ks. VI, 208].

Orandum est ut sit mens sana in corpore sano.

Michał Bizoń

Absolwent fizyki i filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktor filozofii. Pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w historii pojęcia wolnej woli w starożytności i średniowieczu.

Słowa kluczowe:
natura,
doskonalenie,
bogowie

Ilustracja: pict rider



Ciało odgrywało wielką rolę w greckiej kulturze. Nieprzypadkowo to Grek opracował tzw. kanon (κανὼν, *kanōn* – kij mierniczy, miara, kanon), czyli wzorzec, proporcji męskiego ciała. Odzwierciedlała to grecka polityka rozrodcza. Fizycznie ułomne dzieci porzucano (nie wiemy, jak powszechnie) – tzw. ἀπόθεσις (*apothesis*) – o czym wzmiankują Platon i Arystoteles. Ten ostatni omawia też przerywanie ciąży (ἀμβλωσις, *amblosis*), dodając niejasny warunek, aby dokonano tego przed wykształceniem się percepcji zmysłowej (αἴσθησις, *aisthesis*) i „życia” (ζωή, *dzōē*). Ustęp ten jest nadal przedmiotem sporu badaczy.

Kontrola rozrodczości ma na celu doskonalenie fizyczne i duchowe członków wspólnoty. Grecy mieli złożone poglądy na różnicowanie fenotypiczne i uważali, że zachodzi zależność między szlachetnością lub nikczemnością fizyczną i duchową. Zjawiskiem tym zajmowała się tzw. fizjonomika. Platon wprowadza hierarchizację cech

fizycznych i duchowych w tzw. Micie Metali, który służy następnie uzasadnieniu selekcji rozrodczej.

Współzależność przymiotów fizycznych i duchowych ma swoje odzwierciedlenie w greckich systemach etycznych. Charakter (ἦθος, *ēthos*) jest domeną cnót (ἀρετή, *aretē*), a większość filozofów zgadzała się, że posiadanie ich było warunkiem szczęścia (εὐδαιμονία, *eudaimonia*, dosł. posiadanie dobrego demona/ducha, od wyrazów εὖ, *eu* – dobrze; oraz δαίμων, *daimōn* – duch). Lecz ἦθος zależy także od cech fizycznych, co podkreślał Arystoteles. Również stoicy uznawali, że doskonałość duchowa ujawnia się w cechach fizycznych i choć cnoty należą do domeny ducha, to ułomność ciała utrudniająca ich praktykowanie może uzasadniać samobójstwo.

Grecy mieli zdecydowane poglądy na doskonalenie cielesnej natury człowieka. Natura duchowa tym bardziej podlegała doskonaleniu. Dotyczy to zarówno jej części nierozumowej, jak

i rozumu. Różne ἀρεταὶ (*aretai*) dotyczyły różnych cech psychicznych (od ψυχή, *psychē* – dusza). Umiarkowanie (σωφροσύνη, *sōphrosynē*) dotyczyło emocji, mądrość (σοφία, *sophia*) rozumu. Rozwijanie ich było niczym innym jak dążeniem do udoskonalenia swojej natury (φύσις, *physis*).

Czy jednak Grecy przyjęliby tezę, że przymioty duchowe można doskonalić, wpływając na ciało, np. gdyby znali współczesną genetykę? Cnoty rozwijano głównie przez ćwiczenie duchowe. ἦθος zależało jednak po części od ciała, więc niewykluczone, że niektórzy filozofowie mogliby przyjąć, że do pewnego stopnia może być ono udoskonalone ingerencją w ciało. W końcu polityka rozrodcza miała na celu doskonalenie i cielesne, i duchowe społeczności, co sugeruje, że przynajmniej niektóre szlachetne cechy psychiczne uznawano za dziedziczne. Teoretycznie otwierałoby to drogę do ich doskonalenia poprzez genetykę. ■



Artur Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w filozofii społecznej, etyce i metaetyce. Jego pasje to przyrządzanie smacznych potraw, nauka języków obcych (obecnie węgierskiego i chińskiego), chodzenie po górach i gra w piłkę nożną.

Transhumanistyczny eksperyment (myślowy)

Założmy, że istnieją trzy rodzaje obserwacji umysłu: 1) poprzez obserwację zdarzeń fizjologicznych w mózgu lub zachowania ciała; 2) obserwację wypowiedzi (mówionych lub na piśmie, a także mowy ciała); 3) przez obserwację z pierwszoosobowego punktu widzenia. Założmy także, że jesteśmy w stanie podglądać umysł każdej osoby – nie tylko swój własny – na te trzy sposoby. Dysponując takimi możliwościami, poobserwujmy, jak mógłby przebiegać eksperyment stopniowego transhumanizowania człowieka.

Słowa kluczowe: transhumanizm, eksperyment myślowy, świadomość

Poniżej przedstawiamy Państwu raport z możliwej do pomyślenia przyszłości, prezentujący wyniki obserwacji z trzech wspomnianych we wstępie perspektyw. Zapiski każdej z nich będą odpowiednio opatrzone adnotacją „A” (obserwacja mózgu i reszty ciała), „B” (obserwacja wypowiedzi badanego), „C” (rejestracja stanów mentalnych postrzeganych przez badanego z jego pierwszoosobowej perspektywy).

Dzień 1. Badanemu zamontowano nowe, syntetyczne oczy o parametrach 1122342050.

A) Zaobserwowano wzmożoną komunikację pomiędzy oczami a odpowiednimi sieciami neuronowymi w mózgu, aktywność ta kaskadowo aktywowała spore obszary mózgu odpowiedzialne za postrzeganie wzrokowe, pamięć, a także w pewnym stopniu myślenie abstrakcyjne.

B) Badany raportuje: „Widzę wyrażenie wzory na grzbiecie pająka, tkającego sieć na krzaku za oknem, wyraz twarzy smutnej kobiety siedzącej pod drzewem widocznym na horyzoncie, tytuł książki, którą czyta”.

C) „Niesamowite, z jaką łatwością dostrzegam każdy, odległy nawet szczegół, jakie szerokie pole widzenia. Mam szczęście, że wybrano mnie do tego eksperymentu”.

Dzień 11. Badanemu przy użyciu nanorobotów transformowano kości.

Dokonano tego za pomocą wymiany każdego ich elementu biologicznego na materiał tytan-extra, lżejszy i 100-krotnie wytrzymałszy od tradycyjnej kości. Jednocześnie transformowano tkankę mięśniową na tkankę z kompozytu hypermuscle 348712, 20-krotnie szybciej się skracającą i rozkurczającą, o 100-krotnie większej wytrzymałości niż tradycyjne mięśnie, wykorzystując energię dostarczaną przez wzbogaconą glukozę, preparowaną przez ulepszony układ trawienny badanego.

A) Badany podnosi 5-tonowe bloki, przesuwa je we wskazane miejsca. Tętno, temperatura ciała charakterystyczne dla stanu spoczynku normalnego organizmu.

B) „Podnoszone przeze mnie bloki zdają się ważyć kilka gram. Nie od-

czuwam ani zmęczenia, ani żadnego dyskomfortu”.

C) „Łał, jakie te bloki lekuchne, jakbym miał piórko w rękach. Ten eksperyment zaczyna mi się coraz bardziej podobać. Nie dość, że będę sławny jako pierwsza transhumanizowana w tak dalekim stopniu istota, to jeszcze mam takie supermoce. Życie jest piękne”.

Dzień 145. Badany dysponuje całkowicie wymienionym ciałem poza mózgiem.

Zaczyna się kolejna faza transhumanizowania polegająca na stopniowym wymienianiu wybranych sieci neuronalnych, odpowiedzialnych za przetwarzanie danych percepcyjnych, na sieci syntetyczne o zdolności do przechowywania zwiększonej objętości pamięci oraz o zdolności do przekazywania sygnałów elektrycznych porównywalną z tą w tradycyjnych sieciach elektrycznych (czyli ok. 200 tys. km/s).

A) Wszczepione zespoły neuronalne funkcjonują bez zakłóceń, ponadto znacząco stymulują aktywność biologicznej części mózgu w wielu obszarach.

B) „Dostrzegam wielokrotnie więcej szczegółów, słyszę jednocześnie wiele dźwięków, ale mnie to nie rozprasza. Jestem na przykład w stanie prowadzić rozmowę z naukowcami, przysłuchiwać się rozmowie telefonicznej profesora Kowalskiego stojącego kilka metrów obok, a także śledzić z uwagą transmitowany właśnie mecz piłkarskiej reprezentacji Polski trenowanej przez Roberta Lewandowskiego”.

C) „Jakież to dziwne uczucie panować nad taką ilością bodźców. Profesor Kowalski ma najwyraźniej kłopoty z ich dorastającą córką Joanną. Jakimś dziwnym trafem pojawiają się w mojej głowie obrazy scen kłótni między nimi. Nawet chyba wiem, co może zrobić, aby rozwiązać swój problem. [Myślane jednocześnie z myślą zaraportowaną w poprzednim zdaniu:] Dobrze, że Lewandowski zgodził się wziąć reprezentację w swoje ręce, mimo swoich 70 lat. Od razu widać jakąś myśl taktyczną w grze naszych chłopaków”.

ologiczne, pytanie o sens życia, o cel wszechświata. Zaczynam dostrzegać subtelne poziomy piękna w poezji, muzyce. Mam wrażenie, jakby czas zwolnił a przestrzeń moich myśli znacząco się poszerzyła. Właśnie dokonałem kilku odkryć matematycznych. Pozwólcie państwu, że zademonstruję wam jedno... [wykasowano ze względów bezpieczeństwa narodowego]”.

C) „Dziwne, widzę moje myśli tak złożone, a tak proste, za nimi w dal szeregach pojawiają się myśli, których złożoności jeszcze niedawno nie byłbym w stanie sobie uświadomić. Czuję, jak ogranicza mnie język. Chyba będę musiał stworzyć sobie inny, bardziej efektywny system znaków. Może tak: 現在都是非常容易的”.

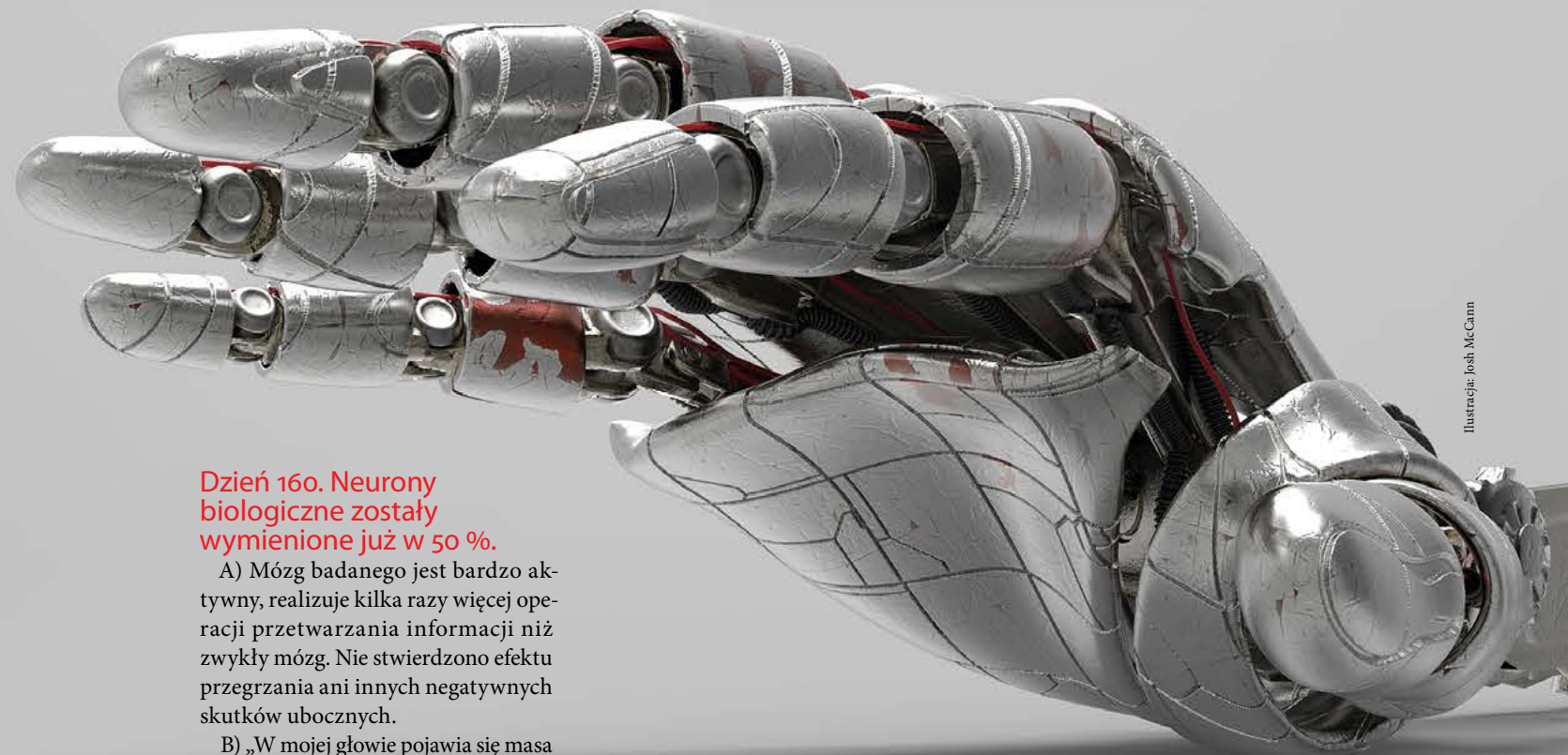
Dzień 175. Transformacja neurologiczna: 100%.

A) Zarówno mózg, jak i reszta ciała funkcjonują efektywnie i bez komplikacji. Obiekt przenosi wielkie ciężary, biega z prędkością 200 km/h, rozwią-

zuje wszystkie znane ludzkości zagadki w mgnieniu oka. Bierze za pośrednictwem internetu udział jednocześnie w kilku tysiącach dyskusji naukowych, politycznych i społecznych.

B) „Czuję się dobrze. Jestem wdzięczny ludzkości za otworenie mi wrót do nowych wymiarów egzystencji. Właśnie (tj. przed chwilą) opublikowałem w internecie kilkaset książek i artykułów, które – mam nadzieję – przyczynią się do rozwoju naszej cywilizacji. Dla zwiększenia efektywności komunikowania moich myśli stworzyłem nowy język. Podręcznik do jego nauki został wydrukowany dziś rano. Gdy zostanie opatrzony przez najznamienitsze umysły współczesnych ludzi oraz innych wybrańców, którzy zostaną transhumanizowani jak ja, wkroczymy w nową erę ludzkości, a właściwie postludzkości”.

C) Brak danych – zanikały już od kilku dni. Prawdopodobnie w wyniku awarii urządzenia wnikaającego w pierwszoosobową perspektywę. ■



Ilustracja: Josh McCann

Dzień 160. Neurony biologiczne zostały wymienione już w 50 %.

A) Mózg badanego jest bardzo aktywny, realizuje kilka razy więcej operacji przetwarzania informacji niż zwykły mózg. Nie stwierdzono efektu przegrzania ani innych negatywnych skutków ubocznych.

B) „W mojej głowie pojawia się masa myśli dotąd mi nieznanych. Nurtują mnie liczne problemy filozoficzne, te-



Natasza Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w etyce, metaetyce i psychologii moralności. Pasje: literatura, muzyka, góry i nade wszystko swoje dzieci.



Ilustracja: Lubomira Przybińska

Projekt przedłużania ludzkiego życia okiem Guliwera

Pomysł uczynienia osiemnastowiecznej powieści okazją do refleksji nad problemem transhumanizmu może się wydawać niedorzeczny, a jednak niektóre ludzkie lęki i marzenia są na tyle uniwersalne, że zaprzatają umysły wszystkich pokoleń. Obawa przed śmiercią oraz pragnienie długowieczności właśnie do takich należą. Warto razem z Guliwerem nieco „pogdybać” o zaletach i wadach długowieczności, która według zwolenników transhumanizmu będzie efektem różnych projektów **eugenicznych**?

Słowa kluczowe: Guliwer, Jonathan Swift, transhumanizm, projekt przedłużania ludzkiego życia, eliksir młodości, życzliwość

dzanej przez mądre konie, którym służą ludzie – dzikie i nieucywilizowane bestie.

Struldbuggowie, czyli Nieśmiertelni

W swoich arcyciekawych podróżach Guliwer trafił także na wyspę Luggnaggu, gdzie miał okazję spotkania Struldbuggów, czyli Nieśmiertelnych. Początkowo, jak każdy człowiek obawiający się swojej przemijalności, był zafascynowany możliwością uwolnienia się od piętna śmierci. Z wrażenia wykrzyczał nawet: „szczęśliwi ci, których wyobrażenie śmierci nie zastrasza, nie osłabia, nie zasmuca!”. Jednak spotkanie z nieśmiertelnymi ludźmi doprowadziło go do całkiem odmiennych wniosków.

Guliwer był przekonany, że ten, kto otrzymał dar nieśmiertelności, z natury dąży do mądrości i cnoty oraz z racji swego bogatego doświadczenia uchodzi za prawdziwy autorytet. Sam był przekonany, że gdyby był nieśmiertelny, żyłby oszczędnie i roztropnie, by zgromadzić majątek, który pozwoliłby mu godnie żyć i dzielić się swoimi dobrami z potrzebującymi. Zadbąłby także o swoje wykształcenie – skrupulatnie notował wszelkie fakty historyczne i przemiany zachodzące w najróżniejszych obszarach ludzkiego życia, by zawsze móc służyć mądrą radą. Wspólnie z innymi nieśmiertelnymi opracowaliby księgę pełną pożytecznych nauk moralnych, pozwalających zmienić liczne ułomności ludzkiej natury. Nadto w swojej głowie roił plany odkryć naukowych (jak np. *perpetuum mobile* czy uniwersalny lek), których mógłby dokonać sam lub być tego świadkiem. Jak wielkie było jego rozczarowanie, gdy okazało się, że Struldbuggowie wiodą zgoła odmienny żywot.

Rozumowanie Guliwera było oparte na fałszywym założeniu, że bycie nieśmiertelnym oznacza jednocześnie bycie zawsze młodym, zdrowym, roztropnym i cnotliwym. Tymczasem Struldbuggowie także ulegają procesowi starzenia, którego naturalną konsekwencją są różne choroby, ▶

Podróże Guliwera

Podróż Guliwera to najbardziej znana książka osiemnastowiecznego irlandzkiego pisarza **Jonathan Swifta**. Któż nie słyszał o niej w dzieciństwie? Należy do utworów najczęściej wykorzystywanych przez scenarzystów i reżyserów teatralnych widowisk dla dzieci i młodzieży. Książka niezwykle atrakcyjna, ponieważ daje okazję do bardzo barwnych inscenizacji, opisujących fantastyczne przygody pokładowego chirurga. Kapryśny los prowadzi Guliwera w różne zakątki świata, dając mu okazję do poznania niezwykłych ludzkich i nieludzkich plemion. Trafia m.in. do krainy Liliputów i Blefuscu, zamieszkiwanej przez ludzi bardzo niskiego wzrostu.

Następnie dostaje się w ręce olbrzymów z krainy Brobdingnag. Odwiedza także rządzoną przez matematyków i muzyków wyspę Laputę oraz krainę Balnibarbi, gdzie szaleni naukowcy prowadzą niezliczone eksperymenty naukowe, których cele są absurdalne.

Choć obecnie książka bawi najczęściej dzieci i jest znana głównie poprzez jej skrócone i uproszczone wersje, to jest to dzieło skierowane do dorosłych. Zamiarem Swifta była krytyka obyczajowości osiemnastowiecznej Anglii, ale sporo w niej także diagnoz dotyczących uniwersalnej kondycji ludzkiej oraz polityki. Szczegółnej uwadze polecam rozdziały opisujące pobyt Guliwera w krainie Houyhnhnmów, rzą-



JONATHAN SWIFT
(1667–1745) irlandzki pisarz, autor wielu utworów satyrycznych.

Warto doczytać

- J. Swift, *Podróż Guliwera*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/podroze-guliwera.pdf>.
- F. Fukuyama, *Koniec człowieka*, tł. B. Pietrzyk, Kraków 2004.
- A. Lekka-Kowalik, *W poszukiwaniu „eliksiru młodości”*, „Ethos” 1998, nr 44, s. 178–198.
- N. Szutta, *Nowy wspaniały świat i transhumanizm*, „Filozofuj!” 2016, 4 (10), s. 32–34.

a z nimi powiązane ból i cierpienie. Świadomość swojej nieśmiertelności potęguje cierpienie, które nigdy nie będzie miało końca. Strudlbruggów nic nie cieszy, nie ciekawi i nie zachwyca. Zdają się być całkiem znudzeni swoim życiem i bardzo zgorzkniali. Przy braku odpowiedniego charakteru moralnego stają się nieznosnym ciężarem dla siebie i całego otoczenia.

Biotechnologiczny kurs ku nieśmiertelności

Współcześnie prowadzone są liczne badania nad procesami starzenia. Ich celem jest znalezienie „eliksiru młodości”, który pozwoliłby nie tylko dłużej żyć, ale też opóźnić proces degeneracji ludzkich komórek. Idealna kondycja ludzka polegałaby na tym, by dzięki nowoczesnej technologii wydłużyć ten okres życia, w którym cieszymy się największą fizyczną i intelektualną sprawnością, natomiast możliwie skrócić czas starczego niedołęstwa. Co prawda średnia długość ludzkiego życia w porównaniu do ubiegłych wieków już się w naturalny sposób bardzo wydłużyła, jednak towarzyszy temu upowszechnienie się wielu ciężkich chorób powiązanych z dożywaniem późnej starości (m.in. choroba Alzheimera). Perspektywa długiego życia, pod koniec którego z dużym prawdopodobieństwem staniemy się uzależnieni od pomocy innych ludzi, nie bardzo nas cieszy. Jeśli chcemy długo żyć, to tylko o tyle, o ile możemy przy tym cieszyć się także dobrym zdrowiem.

Jednak nawet jeśli założymy, że taki projekt zakończy się sukcesem, to może okazać się, że długowieczność (optymiści mówią nawet o 240 latach!) będzie niosła za sobą wiele innych kłopotów, których dobre zdrowie nie jest w stanie wyeliminować. W dyskusji często podnoszone są kwestie ekonomiczne. Stawiane jest pytanie o odpowiednią organizację systemu zabezpieczeń społecznych, by ludzie, żyjąc tak długo, mogli posiadać środki materialne konieczne do godnego życia. Znaczne opóźnienie

procesów starzenia nie wyeliminuje przecież automatycznie wszystkich patologii społecznych, takich jak bezrobocie, uzależnienia od substancji psychoaktywnych, depresji itp. Nie zlikwiduje też całkiem starości z jej wszystkimi problemami. Obecnie nawet przy znacznie niższej medianie życia co rusz słyszy się, że publiczne i niepubliczne systemy emerytalne i rentowe przeżywają różne kryzysy.

Długowieczność stanowić może także poważny problem na rynku pracy. Wyobraźmy sobie kilkanaście pokoleń, które konkurują między sobą o najlepsze zatrudnienie. Dziś rywalizują ze sobą głównie dwa pokolenia – dzieci i rodziców. Przy czym, gdy jedno pokolenie wchodzi na rynek pracy, drugie zazwyczaj powoli ustępuje mu pola. Mimo to zdarzają się takie zawody, w których ceni się wysokiej klasy ekspertów, nabywających wiedzę i umiejętności przez dziesiątki lat i mogących się nią dzielić bez względu na osiągnięty wiek emerytalny. W takich obszarach awans zawodowy już dziś jest bardzo utrudniony. Gdyby konkurencja obejmowała kilkanaście pokoleń, niektóre z nich byłyby z góry na przegranej pozycji. Co prawda można by znacznie dłużej się uczyć, poszerzać i podnosić swoje kwalifikacje poprzez studiowanie kilku kierunków, oczywiście pod warunkiem, że takie osoby miałyby wystarczającą motywację do nieustannego samorozwoju. Kto jednak płaciłby za ich utrzymanie przez tak długi czas (np. 100 lat)? Pracujący rodzice? Kto z tych już dorosłych ludzi chciałby być utrzymywany przez rodziców ze wszystkimi tego konsekwencjami?

Kłopoty powiązane z długowiecznością można by oczywiście mnożyć. Sceptycy wobec transhumanizmu sformułowali wiele innych argumentów, m.in. dotyczący życia politycznego – wyobraźmy sobie, że znani dyktatorzy żyją w dobrym zdrowiu przez setki lat. To z pewnością znacznie zmniejszyłoby szanse na zmiany społeczne i polityczne. Innym problemem byłoby przeludnienie i konieczność regula-

cji przyrostu naturalnego lub opóźnienie innowacyjności, głównie generowanej przez młodych ludzi, którzy w omawianych realiach znacznie później uzyskiwaliby samodzielność i pozycję zawodową.

Z perspektywy etyka chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną kwestię. Dobre życie to życie pełne sensu. Sama długowieczność, nawet jeśli towarzyszy jej dobra kondycja fizyczna, nie musi oznaczać szczęścia, o ile człowiek nie potrafi nadać swojemu życiu sensu i cieszyć się nim, budując głębokie relacje międzyludzkie. Istnieje wielu ludzi, którzy choć myślą jedynie o sobie, od innych wymagają zainteresowania i troski, odczuwając głębokie rozczarowanie, gdy spotykają się z obojętnością. Tacy ludzie nie będą szczęśliwsi jedynie dzięki przedłużeniu życia. Długowieczność może natomiast wydłużyć okres rozczarowania i samotności. Inwestując w programy poszukujące „eliksiru młodości”, trzeba by równie wiele zainvestować w poszukiwanie „eliksiru życzliwości”.

Post scriptum

Na wiele tych kontrargumentów można znaleźć jedną odpowiedź: „przecież nikt nikogo do życia nie będzie zmuszał”. Jeśli zagwarantujemy każdemu człowiekowi prawo do eutanazji na życzenie, zasygnalizowane powyżej problemy (brak środków do życia, nuda, samotność itp.) rozwiążą się same – powie zwolennik transhumanizmu. Gdy czyjeś długie życie będzie oznaczało więcej cierpienia niż przyjemności, zawsze na dowolnym jego etapie będzie mógł je zakończyć. Można jednak zapytać, czy tworzenie sytuacji, w której ludzie będą ciągle stawiani przed dylematem samobójcy, jest z moralnego punktu widzenia dopuszczalne? Czy w imię autonomii (ludzie sami decydują, jak długo żyją, przy założeniu, że mogą żyć niemal nieskończenie) ich autonomia nie zostaje pogwałcona? Ciężar nieodwracalności decyzji może powodować, że będzie ona dla wielu nie do udźwignięcia. ■

Jądro Jasności
(ucieczka z Kalopei*)

Pewnego wieczoru, latem około roku 2020, młody kalop dokonał personalnej transformacji, opuścił rodzinną wioskę i wyruszył na poszukiwanie Jądra Jasności.

Było to w czasie, kiedy kalopejski rynek był oświetlany wyłącznie niebem gwieździstym, a imperatyw moralny symbolizowały patriotyczne wota. Znużyło go ciągle spoglądanie wstecz, wdychanie kurzu dawnych bitew i traktowanie ludzkiego żywota jako nagrobego napisu: nie cały umarłem.

Na ścianie starego kościoła umieszczał mural: *Kalopus obitt, natus Cyberkalopus*. Po czym ogłosił nową świecą religijną: Śmierć zmarłym! Nich żyją wiecznie żywi!

Przestał wierzyć, że zgrzeszył myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Zwątpił też w mit, jakoby ludzkość zawiła w praprzodku, aby odpokutować w Zbawicielu. Nie było to łatwe, gdyż w Kalopei działały liczne oddziały korporacji eschatologicznej „Niebo”, której slogan reklamowy głosił: Niebo dla Kalopów!!! Kalopowie dla Nieba!!! Ceną tej niebiańskiej podróży miała być niezawiniona wina, wyssana z mlekiem matki oraz ojca (gdyby je miał).

Zamiast iść do Świątyni Dobra, skąd dochodził śpiew wyznawców kalowiary, wybrał wędrowkę szlakiem im. Tumora Mózgowicza. Nie przeszko-

dziła mu w tym nawet dziura w drodze, na której się przewrócił w pędzie ku przyszłości, będąc pod wpływem tabletki progresywnej. Po jej spożyciu dziura ta wydała mu się tylko brakiem dobra. Tak samo jak dziurawy but, skrwawiony palec, rozbity nos. Parodiując niejako św. Augustyna, stwierdził, że „zło” nie istnieje, gdyż wszelkie pojęcia moralne są tylko ludzkimi artefaktami, na dobitkę zmienionymi w czasie.

Stał się banitą i zbiegiem ze strefy religijnie administrowanej. Portret pamięciowy Kalopskiego Bractwa Fundamentalistycznego wskazywał cechy charakterystyczne cyberkalopa: sceptycyzm, racjonalizm, krytycyzm, niewiara w cuda i życie po śmierci. Propagował za to wiedzę o ludzkim mózgu i ciele, które powinny być wciąż udoskonalane i protezowane. Człowiek był dlań wyłącznie projektem naukowym, nie zaś domniemaną kreacją metafizycznego Suwerena. W cyberprzestrzeni szerzył tedy ideę nieposłuszeństwa teologicznego.

Przez wiele dni wędrował, kryjąc się przed kalopolicją myśli w transhumanistycznych klubach, kawiarniach i piwnicach. U kresu wędrówki

dotarł w końcu do Jądra Jasności. Królowały tam trzy boginie: Nanotechnologia, Biotechnologia i Neurotechnologia. Zgroza! Zgroza! Zgroza!

Kuszony głosem technologicznych syren zapragnął (podobnie jak jego kalopsy przodkowie) żyć wiecznie. W miejsce Nieba zaprojektował więc Kapsułę Krioniczną, w której ułożył się do snu. Po przebudzeniu ujrzał nad sobą postać Androgyna i jego świecący mózg – jąderko jasności. Znalazł się bowiem w państwie Transhumanii, w otoczeniu wielu młodych transkalopów, niekiedy już post-mózgich. Patronował im znany sofista, który zaprojektował kiedyś monumentalną Statuę z napisem: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”.

Wskutek anamnezy cyberkalop powrócił nagle do starych dziecinnych nawyków i zmówił przed Statuą transmodlitwę: Racz nam dać, Androgynie, wieczne trwanie dla Jasnych Jąder świecących w Ciemności. Tako każdemu kalo-cyber-innemu, jak i mnie samemu. Viktoria!!! Viktoria!!! Viktoria!!! Człowiek!!! Człowiek!!! Człowiek!!! Jądra! Jądra! Jądra! ■



Piotr Bartula

Doktor habilitowany, pracownik naukowy Zakładu Filozofii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, eseista. Zajmuje się polską i zachodnią filozofią polityki, twórcą tzw. testamentowej teorii sprawiedliwości. Autor książek: *Kara śmierci – powracający dylemat*, *August Cieszkowski redivivus*, *Liberalizm u kresu historii*.

* Kalop – Polak
Kalopeja – ojczysta
Kalopów



Jacek Jaśtał

Dr hab. filozofii, pracuje na Politechnice Krakowskiej. Zajmuje się metaetyką oraz historią etyki i moralności. Wolne chwile poświęca na czytanie książek historycznych oraz słuchanie muzyki operowej. Pasjonat długodystansowych wypraw rowerowych.

Big Data Show

Czy na naszych oczach dochodzi do całkowitej zmiany paradygmatu wiedzy? Czy, by *wiedzieć*, ciągle trzeba *rozumieć*?

Słowa kluczowe: transhumanizm, Big Data, Amazon

– Byłby to dla ciebie problem, gdybyś pracował dla sklepu internetowego, a nie dla czasopisma?
– To zależy. Rozumiem, że nie prowadzicie serwisu filantropijnego: coś sprzedajecie. Zgodnie z waszą koncepcją mam udawać, że wszystko mi się podoba?
– Ależ skąd. Chcemy cię zatrudnić ze względu na twoje umiejętności jako krytyka literackiego. Nasza koncepcja zakłada, że sprawiamy wrażenie rozgarniętych i wiarygodnych – chcemy stać się nie sklepem, ale **MIEJSCEM PRZEZNACZENIA**.

[J. Markus, *Amazonian: Five Years at the Epicenter of the Dot.Com Juggernaut*, 2005]

Taką mniej więcej rozmowę odbył w roku 1996 James Marcus, nowojorski krytyk literacki i pisarz, z Jeffem Bezosem, uruchamiającym właśnie nowatorski projekt Amazon. Wkrótce Marcus został zatrudniony jako szef grupy krytyków, których zadaniem było rekomendowanie klientom książek, płyt i filmów. Mieli sprawić, by Amazon stał się nie tylko pierwszym na tę skalę udanym biznesem internetowym, ale także głównym ośrodkiem opinotwórczym dla wszystkich zainteresowanych kulturą. Dzięki ich recenzjom internauta odwiedzający księgarnię miał otrzymywać wiarygodne informacje o wartościowych pozycjach i w efekcie chętniej podejmować decyzje o zakupach.

Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Trzy lata później „Wall Street Journal” uznał tę grupę krytyków za najbardziej wpływową w Ameryce. Choć prawie nikt nie znał ich nazwisk, potrafili za pomocą swoich fachowych mikrorecenzji sprawić, by sprzedaż danego dzieła znacząco wzrosła. Amazon natomiast rozwijał się dalej, stając się największą księgarnią świata z ofertą ponad 16 milionów pozycji. Trudno oczekiwać, że w tym gąszczu klienci sami będą zdolni do odnalezienia interesujących ich książek czy płyt, które następnie być może zamówią po zapoznaniu się z recenzją. Niezbędna okazała się *personalizacja* – sklep musiał już na wstępie wskazać klientowi bardzo ograniczoną liczbę pozycji, które mogłyby odpowiadać jego specyficz-

nym potrzebom. Wymagało to zdobycia możliwie rozległej wiedzy na temat zainteresowań klienta. Do tego służył zapis jego dotychczasowej aktywności na stronach sklepu, a także wszelkie informacje, jakie udało się zdobyć o odwiedzającym. Analizy tych danych nie był już jednak w stanie dokonać żaden człowiek, a już na pewno nie krytyk literacki.

Gdy odpowiednio rozwinięto narzędzia informatyczne, stało się jasne, że z punktu widzenia sprzedaży właściwie przeprowadzona preselekcja oferty jest ważniejsza od jakości jej opisu. Kolejny krok okazał się jeszcze bardziej rewolucyjny: wiedza na temat klienta też jest zbędna, wystarczy śledzić korelacje między samymi pozycjami. Jeśli, powiedzmy, 30% klientów kupujących



Ilustracja: Lubomira Przybylska

książkę Hemingwaya kupiło wcześniej lub później książkę Greena, to każdemu, kto otworzy stronę *Pożegnania z bronią*, należy też pokazać okładkę *Sedna sprawy*. Statystycznie generuje to znacznie wyższą sprzedaż niż mogłaby robotą krytyków. Nie ma już potrzeby tropienia ukrytych zależności między twórczością obu pisarzy czy skomplikowanych związków przyczynowych bazujących na pogłębionych opisach socjologicznych czy psychologicznych danej grupy czytelników. Ci, którzy się tym dotychczas parali, mogą oczywiście bawić się dalej, ale

już raczej hobbystycznie i prywatnie. W pierwszych latach XXI wieku, nieco symbolicznie, grupa krytyków Amazona została ostatecznie rozwiązana. Transhumanizm nie musi być bardzo spektakularny, jak w filmach s-f. Dalej mało wiemy na temat ludzkiego mózgu, ciągle daleko do tego, by za pomocą implantacji urządzeń czy manipulacji genetycznych radykalnie zwiększać nasze możliwości intelektualne. Mimo to żyjemy już w nowej epoce. Rewolucja u progu nowożytności polegała przede wszystkim na zastąpieniu wyjaśnienia celowego („po co to istnieje?”) wyjaśnieniem przyczynowo-skutkowym („jak do tego doszło?”). Dziś powoli ten paradygmat także ulega wyczerpaniu. W miejsce ogólnych zależności przyczynowych pojawia się korelacja, której nie można jednak uchwycić bez pośrednictwa narzędzi informatycznych. Cóż z tego, że nie wiemy, jaki jest mechanizm danego typu nowotworu, skoro dokładna analiza niewyobrażalnej liczby danych dotyczących *wszystkich* znanych pacjentów wykazuje, że w 80% przypadków następuje remisja choroby, gdy pacjent jednocześnie np. pije dużo soku z cytryny, nie jada wołowiny, jeździ motorem i często słucha Mozarta?

Witamy w erze BIG DATA, złożonych analiz olbrzymich baz danych. Ale czy krytykom rzeczywiście tylko się *wydaje*, że warto czytać ich recenzje?

Zgodnie z naszym pojęciem wiedzy wydaje się to w najlepszym razie paranauką. Ale w ten sposób można skutecznie rozwiązać problemy, z którymi tradycyjna nauka sobie nie radzi. Potrafimy już gromadzić dowolnie wielką liczbę danych na temat czynników, które mogą na siebie wzajemnie oddziaływać. Jest ich jednak tak dużo, że nie jesteśmy w stanie w sposób jednoznaczny uporządkować tych danych w kategoriach przyczynowo-skutkowych ani nawet różnicować ich według znaczenia. Śledzenie korelacji pozwala wyjść z zakłętego kręgu równorzędnych hipotez, z których każda jest z konieczności cząstkowa, a zatem obciążona dużym ryzykiem błędu. Rozległe systemy oparte na statystyce i prawdopodobieństwie już z wielkim pożytkiem działają, wszyscy z nich korzystamy, choć zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy z rewolucji, która się za tym kryje.

Korelacje są jednak dla nas zupełnie nieintuicyjne i nie potrafimy ich przewidywać bez systemów informatycznych, które stają się niezależnym elementem procesów poznawczych. Co to oznacza dla relacji, które tworzymy, i dla społeczności, w których żyjemy? Co to oznacza dla naszego poczucia podmiotowości, którego istotą zawsze była wizja kontrolowania siebie i swojego otoczenia poprzez lepsze rozumienie natury zdarzeń?



Adam Grobler

Profesor, pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego i członek Prezydium Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Zajmuje się metodologią nauk, teorią poznania, filozofią analityczną i dydaktyką filozofii. W wolnym czasie gra w brydża sportowego. Wdowiec (2006), w powtórnym związku (od 2010), ojciec czwórki dzieci (1980, 1983, 1984, 1989) i dziadek, jak na razie, sześciorga wnucząt. Mieszka w Krakowie. grobler.artus.net.pl, e-mail: adam_grobler@interia.pl.

Lina nad przepaścią

„Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem a nadczłowiekiem”, napisał Friedrich Nietzsche (*Tako rzecze Zaratustra*, 1883–1885). Filozofia chińska uczy przywiązania do tradycji pielęgnującej istotę człowieczeństwa. Filozofia indyjska wskazuje drogę od człowieczeństwa do jego rozpuszczenia w Absolucie. W filozofii zachodniej natomiast dominuje motyw rozwoju, nieustannego przekraczania siebie.

O tym też mówią przedfilozoficzne mity kształtujące kulturę Zachodu. Adam i Ewa kosztują zakazanego owocu. Dedal i Ikar uciekają z niewoli na skrzydłach przypiętych do ramion. Te same opowieści przestrzegają przed ryzykiem ruszania w nieznanne. Adam i Ewa muszą opuścić bezpieczny raj, a Ikar spada do morza, uszkodziwszy skrzydła w ciepłe Słońca, do którego zbyt szybko zbliżył. Dlatego też i w naszej cywilizacji są obecne, choć słabiej niż w chińskiej, tęsknoty za ukorzeniem się w wypróbowanej tradycji. Filozofia scholastyczna w obawie przed błędzeniem rozumu stawiała przed nim granice wiary wyznaczone przez prawdy raz na zawsze objawione. Konserwatyzm dopuszcza reformy społeczne tylko w obliczu bezwzględnej konieczności. Nacjonalizm straszy utratą tożsamości pod wpływem obcych kultur. Te i inne hamulce postępu okazują się równie skuteczne, jak w historii grzechu pierworodnego czy upadku Ikara. Pokusa poznania, jak biblijnych rodziców, nie powstrzymała Giordana Bruna, Mikołaja Kopernika czy Galileusza przed kwestionowaniem uprzywilejowanej pozycji Ziemi, doczesnego siedliska dzieci Bożych. Papieski zakaz sekcji zwłok (Bonifacy VIII, 1299) na przekór dogmatowi o świętości ludzkiego ciała został przełamany przez Andreasa Wesaliusza (1538). Charles Darwin odważył się sprzeciwić bi-

bliżej wersji pochodzenia gatunków (1838). Ciekawość ludzka i „wola mocy” (termin Nietzschego) bierze górę nie tylko nad religijnymi tabu, ale nawet nad instynktem samozachowawczym, tak u Ikara, jak i u twórców bomby atomowej. Podobnie jak odkryć naukowych i wynalazków, nic nie powstrzyma przekształceń porządku

społecznego czy wzbogacania własnej kultury inspiracjami z zewnątrz. W transhumanizmie na pozór chodzi o coś więcej niż tylko wzmacnianie ludzkiej potęgi dzięki postępowi poznania. Dotąd zaopatrywaliśmy się w protezy, implanty czy sztuczne zastawki po to, by przywrócić sobie sprawności utracone w chorobie czy w zwykłym

Nietzsche a transhumanizm

Filozofia FRYDERYKA NIETZSCHEGO jest pełna nowatorskich idei. Jedną z nich jest koncepcja nadczłowieka, która zdaniem wielu współczesnych komentatorów jest podobna do transhumanistycznych koncepcji trans- i postczłowieka. Idea nadczłowieka wskazuje, że należy wyzbyć się tego, co ludzkie, a dążyć do wyższej formy człowieczeństwa. Nietzsche wizję wyższej formy człowieczeństwa przedstawił przede wszystkim w swoim dziele *Tako rzecze Zaratustra*, wydanym w 1883 r., w którym zapowiada konieczność zaistnienia nadczłowieka.

„Ja was uczę nadczłowieka. Człowiek jest czymś, co pokonanem być powinno. Cóżście uczynili, aby go pokonać? Wszystkie istoty stworzyły coś ponad siebie; chcecie być odpyływem tej wielkiej fali i raczej do zwierzęcia powrócić niżli człowieka pokonać? Czemże jest małpa dla człowieka? Pośmiewiskiem i sromem bolesnym. I temże powinien być człowiek dla nadczłowieka: pośmiewiskiem i wstydem bolesnym.

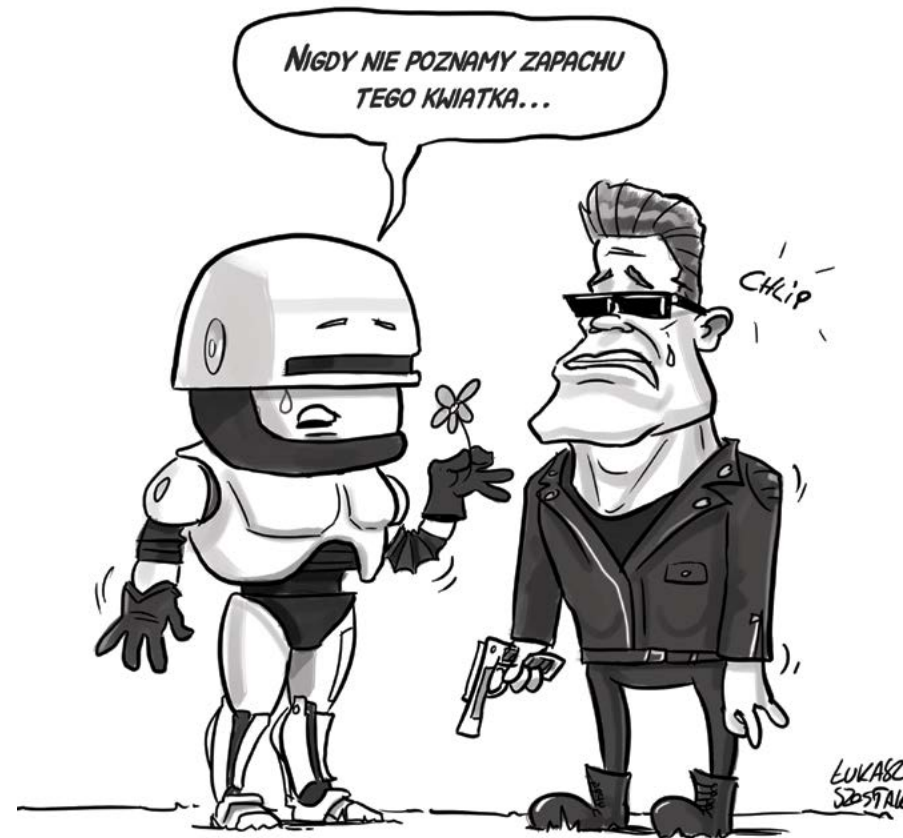
[F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, tł. W. Berent, Poznań 2006 (oryg. 1883), s. 9–10]

Zarówno u Nietzschego, jak i w myśli transhumanistycznej człowiek powinien sam siebie pokonać i przekroczyć. Wyzbyć się ludzkich ograniczeń, wyzbyć się cech ludzkich. Nie patrzeć na siebie z resentymentem, a więc nie powinien usprawiedliwiać własnej niemocy i ograniczeń, lecz dążyć do ich przewyższania. Te zaś winny być trwale przewyżczone, gdyż tylko tak można stać się nadczłowiekiem i – analogicznie – transhumanistycznym postczłowiekiem. Nietzsche nie daje recepty na to, jak tego dokonać, inaczej jest w transhumanizmie, który pokłada nadzieję w tym, że technologia pozwoli na uzyskanie postludzkich ideałów.



Friedrich Nietzsche (ur. 1844, zm. 1900) – niemiecki filozof.

Warto doczytać ■ N. Bostrom, *A history of transhumanist thought*, „Journal of evolution and technology”, 2005, 14(1), s. 1–25. ■ S. L. Sorgner, *Nietzsche, the overhuman, and transhumanism*, „Journal of Evolution and Technology” 2009, 20(1), s. 29–42.



ANKIETA

Czy transhumanizm jest dla nas szansą czy zagrożeniem? Dlaczego?

Transhumanizm pojęty jako „głęboka ingerencja w strukturę człowieka w celu jego ulepszenia” nasuwa dwie wątpliwości. Skąd wiadomo, że te czy inne zmiany będą ulepszeniem człowieka, a nie pogorszeniem lub czymś innym jeszcze? I skąd wiadomo (jeśli na poprzednie pytanie jest już jakaś konstruktywna odpowiedź), że zmiany te istotnie przyniosą pożądany skutek, a nie przyniosą równie, a nawet bardziej niepożądanych skutków ubocznych? W ostatnich dziesięcioleciach wydłużała się globalnie bardzo tzw. oczekiwana dalsza długość życia, co na pozór powinno być uznawane za ulepszenie, ale wiadomo, że nie wszystkie skutki tego postępu są w równym stopniu błogosławione. Ciekawe np., czy ktoś wpadł na pomysł wyposażenia człowieka w zdolność szybkiego biegania, jaką ma np. gepard, ale na długie dystanse i bez większego wysiłku? Rozwiązałyby to problem samochodów... Ale może to utopia? Co w takim razie nią nie jest? Inny problem: wydaje się np., że bezdyskusyjnym ulepszeniem człowieka byłoby pozostawienie mu wolnej woli, a z drugiej strony odebranie mu zdolności czynienia rozmyślnie zła. Ale czy to w ogóle logicznie-metafizycznie możliwe, tj. pojęciowo niesprzeczne? Nie wydaje się...

Oczywiście, nie przeszkadza to wierzyć w postęp w dziedzinie produkcji sztucznych zębów czy nawet stawów, ale nie dajmy się uwieść zbyt śmiałym wizjom.

Wojciech Żelaniec, Uniwersytet Gdański

Czy transhumanizm jest dla nas szansą czy zagrożeniem? Dlaczego?

Transhumanizm głosi, że ludzie będą zintegrowani z biotechnicznymi wynalazkami, a nawet przez nie zastąpieni. Technika ma nam zapewnić przekroczenie granic biologicznych naszego ciała i mózgu, znacznie rozszerzyć nasze intelektualne możliwości, a nawet dać nieśmiertelność. Wizjonerskość tego nurtu rodzi nasze wątpliwości, zarówno praktyczne – czy nasze techniczne możliwości rzeczywiście pozwolą nam zapanować nad światem, jak i moralno-prawne – czy roboty traktować jak ludzi, jak dalece wolno nam ingerować w przebieg ewolucji, czy możemy wykorzystać technikę w celu ustanawiania zasad moralnych.

Postęp techniczny od zawsze rodził wielkie nadzieje i spore obawy. Szanse, jakie nam daje obecna cyfryzacja, są ogromne. Na przykład w medycynie wykorzystanie implantów na wielką skalę pozwala ludziom od urodzenia niepełnosprawnym lepiej żyć. Komputery naprawdę dobrze i szybko radzą sobie z wystawianiem diagnozy medycznej. Dlaczego z takich możliwości nie skorzystać na bardziej globalną skalę? Strach przed owładnięciem przez technologie i chaosem informacyjnym powinien nas raczej skłonić do wypracowania strategii kontroli nad maszynami tak, aby wykorzystać ich potencjał w naszej edukacji. Współtworzenie cywilizacji z maszynami jest faktem. Komputery dzięki zaawansowanym algorytmom mogą zostać wykorzystane do nauczania nas inteligentnych strategii myślenia, abyśmy lepiej spożytkowali nasz potencjał twórczy. Ludzie nie przestaną wykorzystywać technologii w celach czysto konsumpcyjnych, ale robili to od zawsze i z tym trzeba się pogodzić. Szansa na nieśmiertelność wydaje się nierealna, podobnie jak całkowite panowanie sztucznej inteligencji nad człowiekiem. Warto jednak przekuć ten strach w lekcję o nas samych. A lęku przed zmianami nie wyeliminujemy, są bowiem tak stare, jak postęp.

Krystyna Bielecka, Uniwersytet Warszawski

procesie starzenia się. Ulepszenia ponad przyrodzoną miarę mają charakter przystawek. Pomagamy sobie komputerami, pojazdami i precyzyjnymi narzędziami w celu przekroczenia naszych ograniczeń umysłowych i ruchowych. Teraz pojawia się myśl, by pokierować ewolucją własnego gatunku w stronę wmontowania na stałe przeróżnych wzmacniaczy w nasze ciała. Ciała, które z ludzkich staną się nadludzkie.

Z dążeniem w tym kierunku wiąże się niesłychane ryzyko. Przystawki można zawsze odłożyć dla chwili wytchnienia. Od gonitwy komputerowych operacji można odwrócić się na chwilę, by oddać się spokojnej refleksji nad życiem lub po prostu leniwym marzeniom. Z najszybszego pojazdu można wyjść na swobodny spacer po lesie. Laserowy lancet można odłożyć po to, by niezgrabnymi palcami dać komuś pieść. Czy nadczłowiek będzie mógł się cieszyć takimi drobniaczkami? Czy perspektywa utraty tożsamości gatunkowej nie jest bardziej przerażająca od groźby wykorzenienia się z własnej kultury? Czy w drogę do

nadczłowieka będziemy udawać się na równych prawach?

To ostatnie pytanie wydaje się szczególnie doniosłe. Nietzsche nie miał pojęcia o środkach, które dziś rysują się jako możliwe do zastosowania w autoewolucji. Niemniej głosił on, że marsz ewolucyjny będzie udziałem jednostek twórczych, które nie powinny liczyć się z pospółstwem hamującym swobodną ekspresję ich mocy. Czy zdobyte nauki i techniki pozwolą demokratyzować niebezpieczny proces, który czeka na uruchomienie? Czy przeciwnie, wobec ograniczonych zasobów część ludzkości zostanie poza nawiasem nowej wspólnoty moralnej?

Przy tych wszystkich obawach przyznać trzeba, że w zasięgu nadczłowieka mogą znaleźć się potężne satysfakcje, których nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić. Przez swą dociekliwość bezpowrotnie wygnany z boskiego raju człowiek został skazany na samodzielne tworzenie jego substytutu. I zapewne nie ustanie w wędrówce po linie, o której Nietzsche napisał, że jest rozwieszona nad przepaścią. ■



Hanna Urbankowska

Ur. w 1987 r. W 2016 r. obroniła na UW rozprawę poświęconą rozmaitym ujęciom *sacrum* w myśli Heideggera. Pasjonuje się niemieckim idealizmem, myślą Heideggera i filozofią polską.

Jan Kowalski (1995–∞)

Zapis opatrzony adnotacją „dla potomnych”

Nie jest łatwo żyć we współczesnych czasach komuś, kto – tak jak ja – pamięta jeszcze niewinny domowy Internet, dyskusje wokół sztucznej inteligencji i przede wszystkim nadal uważa się za zwykłego i w sumie przeciętnego **człowieka**.

Słowa kluczowe: człowiek, nieśmiertelność, transhumanizm, Helenka

Dlatego prowadzę ten zapis myślowy. Moi potomkowie będą mieli szansę go odczytać po przeprowadzeniu transferu (to okropne słowo!) mojego starczego umysłu do sieci komputerowej. Ja, szczęśliwie, będę już wtedy martwy i nie będę musiał na to wszystko patrzeć. Wystarczająco wycierpiałem przez to, co zrobili z moją biedną świętej pamięci Helenką. Wnuczek pokazał mi ostatnio, co muszę nacisnąć, żeby przywołać do domowej sieci umysł Helenki z tak zwanej chmury, czy czegoś podobnego, na którą został zgrany po jej zgonie. Mogę się z nim, to znaczy z tym cyfrowym umysłem, w każdej chwili skontaktować przez interfejs. Niby wszystko się zgadza: Helenka dalej gęga tak, jak gęgała za życia... [część zapisu wykasowana].

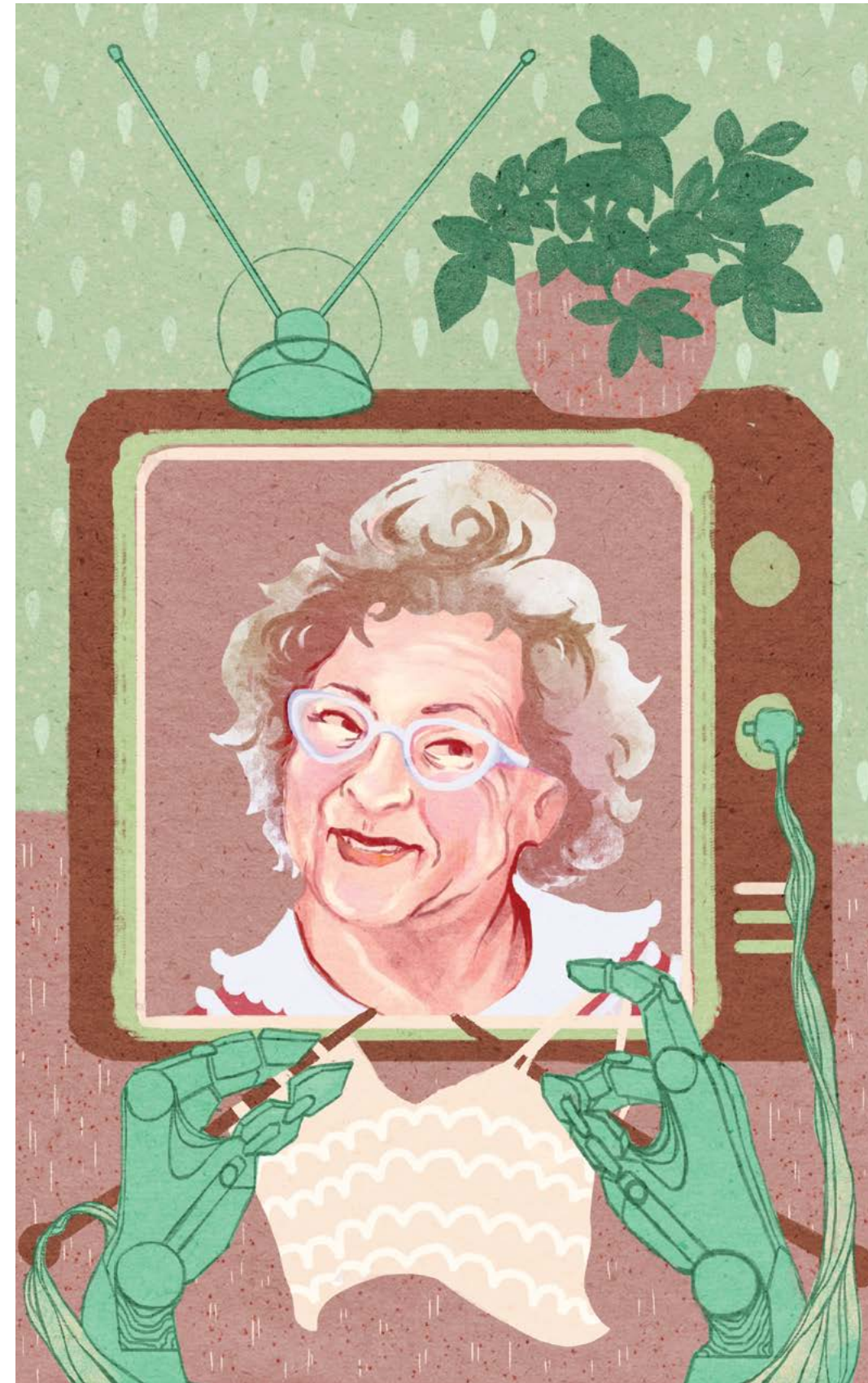
Moja żona połączyła się też z inteligentną kuchnią i wciąż przyrządza mi obiady. Ale jakoś nie wierzę, żeby to naprawdę była ona. Może i stworzono znakomitą kopię, ale jestem głęboko przekonany, że **nieśmiertelna** [zapis kilkakrotnie wzmocniony] dusza Heli oczekuje na mnie w innym, lepszym miejscu, które nie ma nic wspólnego z siecią. Pewnie śmieje się z tego wszystkiego, tak jak i ja będę się śmiał. Patrząc na to, co mnie otacza, już nie mogę się doczekać, przykro mi tylko, że moje dzieci i wnuki dalej będą żyć w tym świecie, chociaż zdaje się, że

im to nie przeszkadza. Może to tak zwany znak czasów? Ja natomiast podłamałem się już w pamiętnym roku 2035, kiedy mój syn ożenił się z kobietą, która miała wciśniętą w oczodoł kamerę i sama filmowała ich wesele. Później pojawiły się wnuki. Najpierw myślałem, że mamy dwóch chłopców i dziewczynkę, potem okazało się, że to dwie dziewczynki i chłopiec, ale na koniec jedna z dziewcząt zmieniła gatunek, a chłopak zdecydował się zduplikować, tworząc cybernetyczną wersję siebie i teraz już naprawdę nie wiem, ile u diabła mam tych wnucząt. Ale to i tak tylko przyczynek do ogólnej dezorientacji.

A jeszcze w międzyczasie rozpanoszyła się ta sztuczna inteligencja. Gdyby po prostu wyewoluowała, uniezależniła się od twórców i przejęła władzę nad światem, tak jak straszono nas w młodości – to jeszcze byłoby do zniesienia. Tymczasem wszyscy są do niej podpięci przez sieć i nastolatki zasypują tę przewyższającą ludzki umysł o całe rzędy wielkości superinteligencję pytaniami o to, czy można zająć w ciążę, całując się na basenie. Ja sam trzymam tam filmy ze spływów kajakowych i stare roczniki „Filozofuj!”, żeby nie obciążać domowej sieci. A wracając do tematu... Chciałbym ich rozumieć, tych współczesnych, i wiedzieć, o co w tym chodzi – w tej pogoni za tym, żeby zostawić za sobą człowieka i stać się kimś

albo czymś zupełnie innym. Bo tak: starożytni Grecy uważali, że człowiek jest spojeniem duszy i ciała, a od zwierząt odróżnia go rozum. Mieli wspólny ideał człowieka: *kalos kagathos* [odnośnik do greckiej definicji: *kalos kagathos* = piękny i dobry]. Dążyli do piękna fizycznego i duchowego, uprawiali filozofię, człowiek realizował się w pełni, gdy myślał. Chrześcijaństwo po części przejęło tę wizję człowieka, z tą subtelnością, że aby zrealizować pełnię człowieczeństwa, nie musi on już być wysportowanym filozofem (choć może). Wystarczy by kochał Boga i innych ludzi, a za tym będzie szedł rozwój duchowy i cała reszta. Renesans pozostawił nam ideał człowieka wszechstronnego, który wie wszystko, co możliwe, i stara się dowiedzieć jeszcze więcej [fragment zapisu zgrany z neowikipedii, potem skasowany, luka].

To tylko parę przykładów, ale wszystkie przyjmują jedną rzecz za pewnik: człowiek jest człowiekiem i o to właśnie chodzi, by jak najpiękniej zrealizować swoje człowieczeństwo. Nawet Nietzsche, kiedy pisał o nadczłowieku mimo wszystko miał na myśli realizację **ludzkich** możliwości. Marzył o istocie silnej, walecznej i stojącej ponad moralnością, istocie o spotęgowanej sile woli, ale wciąż oczyma wyobraźni widział doskonałego **człowieka**, człowieka, który



zrealizował swój potencjał. Ale transhumanizm? Do jakiego ideału wszyscy teraz dążą, poza tym, że przekraczają kolejne granice absurdu? Czy chodzi o nieograniczoną wolność? O to, że jak coś można zrobić, to trzeba spróbować? Jak dla mnie tylko oddalają się od człowieczeństwa. Zatarła się granica między człowiekiem a maszyną, człowiekiem a zwierzęciem (sam mam w rodzinie przynajmniej jedną genetyczną hybrydę, która żywi się tylko kocią karmą, więc wiem, o czym piszę). A teraz jeszcze próbują mi wmówić, że odkąd wynaleziono transfer umysłu, człowiek może się stać bezcielesnym fragmentem sieci. Niedoczekanie. Mogą odtworzyć wszystkie moje neurony, jeden po drugim, używając dowolnego elektronicznego szmelcu, ale nikt mi nie wmówi, że to mnie obdarzą wiecznym istnieniem w sztucznej chmurze.

Ja jestem rozumnym spojeniem duszy i ciała, a mojej niematerialnej duszy nigdy nie upolują tym swoim sprzętem [adnotacja: zapytać później Hele, co o tym sądzi]. ■

Ankieta

Czy transhumanizm jest dla nas szansą czy zagrożeniem? Dlaczego?

Nie będę zapewne oryginalny, twierdząc, że transhumanizm jest dla nas zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Z jednej strony, różnorodne „poprawiające” człowieka technologie mogą stanowić szansę na lepsze życie, przede wszystkim dla osób w jakis sposób pokrzywdzonych przez naturę lub los. Z drugiej strony, technologie takie są narzędziem, które, podobnie jak wiele mu podobnych, gdy znajdzie się w nieodpowiednich rękach, może zostać wykorzystane do złych celów. Jest to szczególnie niebezpieczne, gdy narzędzie daje ogromne możliwości, z których być może nie do końca jeszcze zdajemy sobie sprawę – a z taką sytuacją, jak sądzę, mamy tu do czynienia. Moim zdaniem związane z transhumanizmem szanse powinniśmy bezwzględnie wykorzystywać. Natomiast o zagrożeniach należy jak najwięcej mówić – ale nie po to, żeby wzbudzać niepotrzebny strach, ale po to, żebyśmy byli ich świadomi, abyśmy mogli jak najlepiej się na nie przygotować i być może zawczasu podjąć działania, za pomocą których uda nam się ich uniknąć.

Krzysztof A. Wieczorek, Uniwersytet Śląski

Ilustracja: Lubomira Przybylska



Kamil Mamak

Doktorant na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Blogger, eseista i entuzjasta nowych technologii. Autor książki *Prawo karne przyszłości* oraz wielu artykułów naukowych dotyczących głównie prawa karnego. Prowadzi bloga popularnonaukowego *criminalfuture.com*.

Jak ukarać roboty za popełnione przestępstwa?

Roboty są coraz ważniejszym elementem życia społecznego. Ich liczba ciągle rośnie, one same zaś stają się coraz bardziej zaawansowane. Na obecnym poziomie ich skomplikowania nie są jednak zdolne do ponoszenia odpowiedzialności karnej. Możliwe jednak, że w toku ich rozwoju to się zmieni. Tam, gdzie jest zbrodnia, tam jest i kara. W jaki więc sposób ukarać roboty? Czy można wymierzać ludzkie kary robotom?

Słowa kluczowe: prawo karne, przestępstwo, karanie robotów

Roboty nie mogą ponosić odpowiedzialności karnej. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – prawo karne opiera się na zasadzie winy. Osoba, która odpowiada karnie, musi być winna popełnienia przestępstwa. To stwierdzenie zakłada, że osoba, która jest sądzona, była w stanie zrozumieć swoje zachowanie i w sytuacji wyboru wybrała źle. Z tego powodu nie karzemy na podstawie kodeksu karnego małych dzieci czy osób niepełnosprawnych – one nie rozumieją swoich zachowań. Współczesne roboty póki co nie mają rozbudowanego poczucia moralności, nie rozumieją więc natury dobra i zła.

Karanie robotów

Obecnie roboty nie są zdolne do ponoszenia odpowiedzialności karnej, co nie oznacza, że nie będzie to możliwe w przyszłości. Konieczne będzie w takim przypadku znalezienie sposobów ich ukarania. Kara ma spełniać różne cele, jednak w każdym wypadku ma stanowić dolegliwość w stosunku do podmiotu, który jest na nią skazany. Kara jest środkiem represyjnym bądź wychowawczym, który wymierzany jest w imieniu państwa za popełnione przez

sprawcę przestępstwo. Jak więc karać robokryminalistów? Obecnie istniejące pomysły ich ukarania są analogiczne do kar stosowanych wobec ludzi. Możemy sprawdzić, czy możliwe jest zastosowanie tych kar wobec robotów. Rozważmy karę śmierci, pozbawienia wolności, karę ograniczenia wolności oraz grzywnę.

Kara śmierci

Karą mającą charakter ostateczny jest kara śmierci. Polska po transformacji ustrojowej przestała ją stosować, a w obecnym kodeksie karnym w ogóle jej nie przewidziano. Na świecie są jednak państwa, które ciągle ją wymierzają i stosują, w tym takie potęgi jak USA czy Chiny. Sposoby wykonywania kary śmierci różniły się zarówno geograficznie, jak i historycznie. Skazanych wieszano, palono na stosie – co miało dodatkowo charakter hańbiący – ale również ścinano za pomocą miecza, co było z kolei uważane dla przedstawicieli klas wyższych. Jak więc mogłoby wyglądać wykonanie kary śmierci w stosunku do robota? Można wyobrazić sobie tutaj kilka możliwych scenariuszy. Śmierć w rozumieniu prawa karnego to śmierć

mózgowa, dlatego wymierzanie kary śmierci – niezależnie od sposobu jej wykonania – kończy się w momencie stwierdzenia śmierci mózgowej. W przypadku robotów musiałoby to wyglądać nieco inaczej ze względu na brak takiego mózgu, jaki ma człowiek. Mimo to wydaje się, że istnieje co najmniej kilka sposobów jej wykonywania, które mogłyby być zastosowane zarówno wobec robota, jak i człowieka. Taką metodą może być krzesło elektryczne. Zarówno człowiek, jak i robot mogą być unicestwieni za pomocą dużej dawki energii elektrycznej. W historii znano także karę śmierci w postaci utopienia, można sobie zatem wyobrazić wymierzenie jej robotowi – woda działa niszcząco na jego system operacyjny.

Jednak nie trzeba ograniczać się do stosowanych wobec ludzi sposobów wykonywania kary śmierci. Można znaleźć sposoby swoistego wymierzania jej tylko robotom. Jednym z nich może być odcięcie źródła zasilania – bez energii robot nie będzie w stanie funkcjonować i przez to zostanie wyeliminowany z życia. Oznacza to jednak zmarnotrawienie materiału, z jakiego został wykonany. Sposób

bem pozbawionym tej wady może być zresetowanie robota – usunięcie wszelkich zdobytych dotychczas doświadczeń i wspomnień. Wszak to, co czynić może robot, tym, kim jest, to suma jego doświadczeń – po zresetowaniu byłby zupełnie „nowym” osobnikiem, nieobciążonym grzechami przeszłości.

Kara więzienia

Polski system karania oparty jest na karze pozbawienia wolności, która nazywana jest także karą więzienia. Czy da się ją stosować w stosunku do robota? W przypadku tej kary problem jest chyba większy niż przy karze śmierci. Kara pozbawienia wolności trwa określoną ilość lat i ma ona sens o tyle, o ile odbiera istotnie ludzkiej jakąś istotną część jej życia – na tym polega jej odstraszający charakter. Kara 25 lat pozbawienia wolności to w niektórych przypadkach 1/3 ludzkiego życia. Czy roboty w ten sam spo-

sób odczuwać będą upływ czasu? Dla robota funkcjonującego 500 lat 25 lat więzienia to tylko drobny epizod w jego egzystencji, nie jest to więc kara odczuwalna tak samo jak w przypadku człowieka. Co innego z karą dożywotniego pozbawienia wolności, która mogłaby być tak samo przerażająca i dla człowieka, i dla robota. Można jednak spróbować zastanowić się, jak dostosować karę pozbawienia wolności do robota. Jednym ze sposobów może być wyłączenie go na kilka lat – nie będzie mógł wtedy uczestniczyć w życiu społecznym, jego biologiczni kompani zestarzeją się, a on sam będzie musiał na nowo przyzwyczaić się do rzeczywistości po ponownym włączeniu. Innym rozumieniem pozbawienia wolności jest pozbawienie go mobilności. Na czas trwania wyroku można byłoby mu wyłączyć funkcję poruszania się, co w dosłowny sposób pozbawiłoby go wolności do swobodnego poruszania się.

Kara ograniczenia wolności

Nazwa kodeksowej kary ograniczenia wolności jest nieco myląca. Jej istota niewiele ma wspólnego z ograniczeniem wolności, a polega głównie na wykonywaniu nieodpłatnej pracy. Biorąc zatem pod uwagę istotę tej kary, a nie jej nazwę, wydaje się, że mogłaby być ona zastosowana wobec robota. Mogłoby on pracować za darmo na rzecz społeczności, która została skrzywdzona, do czasu odkupienia swoich win. Ten rodzaj kary jest najbardziej użyteczny społecznie w porównaniu z wcześniej wymienionymi karami. Obok dolegliwości po stronie skazanego powstałby jakiś pozytywny efekt związany z jego pracą.

Grzywna

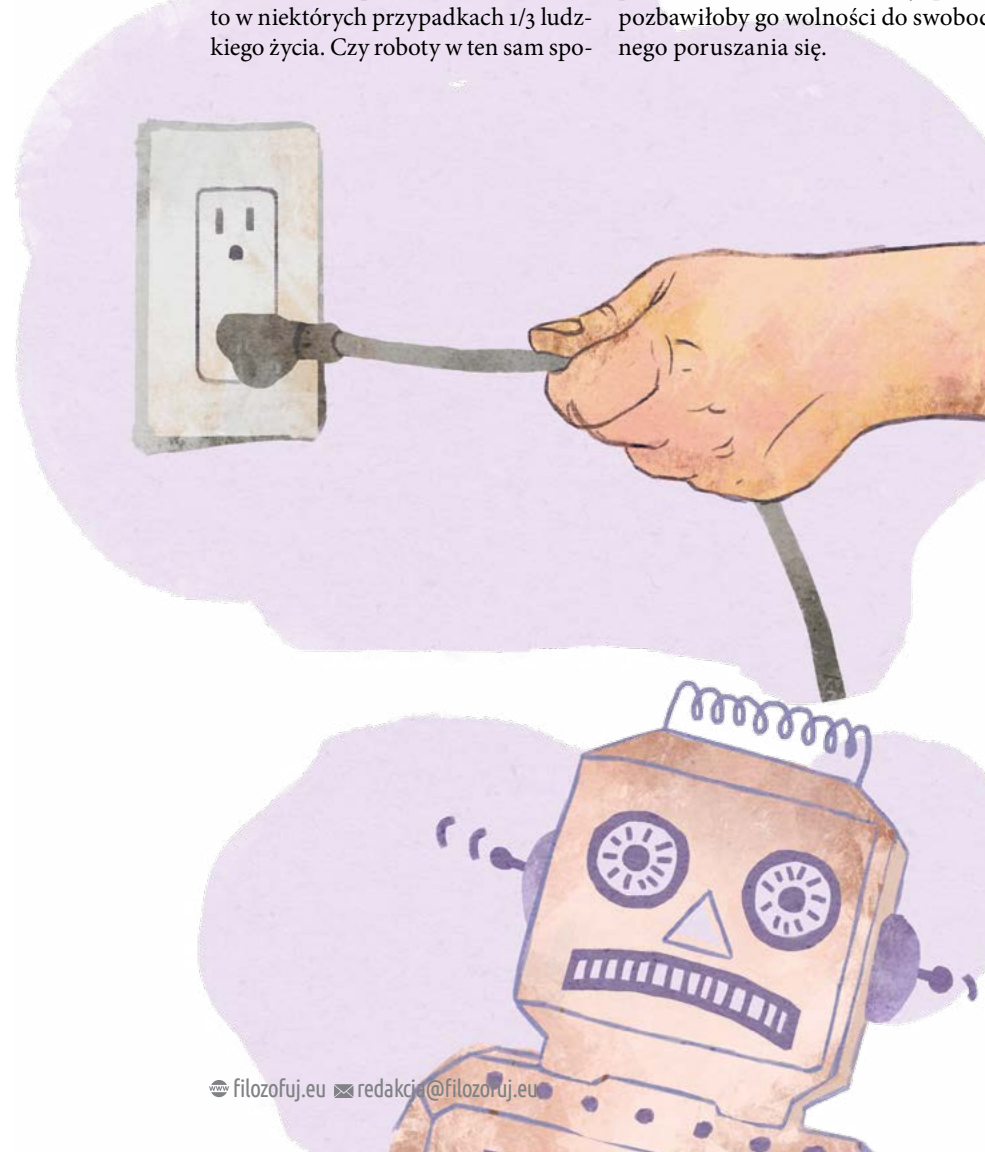
Ostatnią karą, o której chciałbym tutaj wspomnieć, jest kara grzywny. Kara ta ma charakter ściśle finansowy. Jej użycie byłoby uzależnione od tego, czy roboty będą posiadały podobny do naszego stosunek do pieniądza i czy będą miały swój własny majątek, z którego kara mogłaby być ściągana. Ekwivalentem może być odebranie innych dóbr, które ważne byłyby dla robotów, jednakże trudno teraz powiedzieć, co to mogłoby być.

Zakończenie

Z każdym z wymienionych powyżej sposobów karania robotów wiąże się dodatkowe wątpliwości natury prawnej i filozoficznej. Karanie pojedynczych egzemplarzy robotów może nie mieć sensu, jeżeli jakaś współdzielona świadomość znajduje się w całej serii robotów. Czy w takim przypadku karanie „pechowego” egzemplarza będzie miało jakikolwiek sens? Co z karaniem robotów pozbawionych fizycznej powłoki? Przecież boty w sieci potrafią wyrządzić nie mniej szkód niż roboty w fizycznej rzeczywistości. Jest jednak jeszcze poważniejszy problem. Skoro karanie uzależnione jest od powstania poczucia moralności, to czy roboty będą chciały poddać się ludzkiemu prawu? Odpowiedź na te i inne pytania ciągle przed nami. Ważne jest jednak, żeby być przygotowanym na nadchodzącą przyszłość. ■

Warto doczytać

- G. Hallevy, *When Robots Kill: Artificial Intelligence Under Criminal Law*, Northeastern 2013.
- W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne*, Kraków 2014.
- K. Mamak, *Prawo karne przyszłości*, Warszawa 2017.



Ilustracja: Lubomira Przybylska



Anna Hamanowicz

Studentka studiów magisterskich Jewish Civilizations w Heidelbergu i Skandynawistyki na Uniwersytecie Gdańskim. Członkini pracowni badawczej Jewish Studies Research Group przy UG. Jej największą pasją jest nauka i badanie języków. Interesuje się m.in. kulturami semickimi, dalekowschodnimi, staroskandynawskimi, mitologią i literaturą queer.



Granice człowieczeństwa

Czy mamy obowiązki moralne wobec sztucznej inteligencji? Rozwalenia laptopa młotkiem nikt nie nazwałby morderstwem. Dlaczego więc zniszczenie do złudzenia przypominającego człowieka robota miałoby mieć jakiegokolwiek konsekwencje moralne? Co się stanie, gdy dojdziemy do takiego zaawansowania w technologii, że nasze roboty faktycznie zaczną być nieodróżnialne od ludzi?

Słowa kluczowe: moralność, transhumanizm, psychologia sztucznej inteligencji, humanoidy

Miłość do grobowej deski (i jeszcze dalej)

Pada deszcz. Chłopak o imieniu Ash siedzi w samochodzie, przegląda wiadomości na telefonie, odpisuje na niektóre, jest zupełnie pogrążony w zamieszczaniu coraz to większej ilości prywatnych danych w sieci. Nie od razu słyszy swoją dziewczynę, Marthę, która przyniosła dwie kawy i moknie przed samochodem. Wreszcie reflektuje się, otwiera drzwi i wpuszcza ją. Okaże się to ich ostatnią wspólną jazdą samochodem. Następnego dnia chłopak nie wraca z pracy. Dziewczyna odchodzi od zmysłów, dzwoni po znajomych, aż do jej drzwi puka sanitariusz. Na pogrzebie koleżanka proponuje zdruzgotanej dziewczynie skorzystanie z aplikacji zbiera-

jącej wszystkie informacje zamieszczane w mediach społecznościowych i tworzącej na ich podstawie symulator, dzięki któremu Martha będzie mogła rozmawiać ze swoim zmarłym ukochanym. Pomimo oporów wreszcie decyduje się spróbować. Niedługo rozmowa ze sztucznie odtworzonym Ashem – najpierw pisemna, potem też głosowa – przeradza się w testowanie wersji demo androida do złudzenia przypominającego chłopaka.

Granice iluzji

Tak można streścić w kilku zdaniach odcinek serialu *Czarne lustro* (ang. *Black Mirror*) zatytułowany *Zaraz wracam* (*Be Right Back*). Każdy odcinek serialu analizuje i prognozuje, jak technologia może wpłynąć na nasze

życie. *Zaraz wracam* jest świetną analizą psychiki żałobnika i granic, jakie jest on gotów przekroczyć, byle tylko odzyskać straconą ukochaną osobę.

Odcinek stawia całe mnóstwo pytań natury moralnej. Czy nasza aktywność w sieci będzie wykorzystywana do tworzenia symulatorów? Po części już jest wykorzystywana do dobierania reklam dostosowanych do naszych wyszukiwań. Czy opracowanie aplikacji, które stworzą ludzką kopię zmarłego, nie doprowadzi do uzależnienia od tkwienia w przeszłości i braku możliwości pójścia naprzód? Aplikacji pisemnej, głosowej, wreszcie – tworzącej androida? Jak podejść do tego problemu w kontekście filozofii sztucznej inteligencji?

Dogłębna analiza pytań, jakie stawia ten odcinek, stanowiłaby bazę dla serii artykułów. W tym chcę się przyjrzeć jednemu zagadnieniu, które pojawia się w najbardziej chyba emocjonującej i szokującej scenie. [Uwaga spoiler!] Pod koniec odcinka, gdy Martha wreszcie dochodzi do wniosku, że żyje przeszłością, że opiera się na iluzji – boleśnie realistycznej, ale jednak iluzji – swojego zmarłego kochanka, zabiera go nad urwisko i każe skoczyć. Android bez mrugnięcia mówi: „Ok. Jeśli jesteś tego naprawdę pewna”. Ona wybucha: „Widzisz, Ash zacząłby płakać, byłby przerażony”. I w tym momencie chłopak zaczyna łzawić, trząść się i prosić: „O Boże, nie, nie chcę umrzeć, nie chcę tego zrobić, nie każ mi”. A kobieta wrzeszczy z frustracji, krzyczy, że to nie fair.

I zabiera chłopaka z powrotem. W jej oczach – chłopaka, a nie adnroida, który jak **Cleverbot**¹ właśnie zarejestrował nową informację, nowe polecenie i je zrealizował. W ułamku sekundy dziewczyna zmieniła zdanie. Nie mogła zakażać postaci, która okazała lęk przed śmiercią, skoczyć. Chociaż wiedziała, że android nie jest żywą osobą, że nie czuje bólu, że nie ma świadomości poza tą zaprogramowaną i nabytą na podstawie obserwacji i sugestii swojego właściciela.

Podobnie szokującą sceną jest ta, w której dziewczyna w trakcie rozmowy z symulatorem przypadkowo upuszcza telefon. Wpada w histerię, „Przepraszam, upuściłam cię”, zaczyna przepraszać stłuczony aparat, cała dygocze, jak gdyby właśnie omsknął się jej palec na spuście naładowanego pistoletu.

Pomyślmy o naszych komórkach, o naszych iPadach, nieodłącznych towarzyszach codziennego życia. Przypomnijmy sobie Tamagotchi, FarmVille, Simsy, Second Life i inne aplikacje tworzące alternatywne rzeczywistości i – co kluczowe dla naszych rozmyślań – alternatywne życia.

Granice moralności

Gdzie jest granica moralności? Wielu pisarzy stawiało już to pytanie, chociażby Philip K. Dick w swoim kulto-



wym *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?* Zastanówmy się, co sprawia, że niektórych traktujemy jak równych sobie, a innych nie. Czy różnicą jest to, że ktoś ma zdolność oddychania i prowadzenia innych, podstawowych czynności życiowych? Wielu obrońców praw zwierząt zgodziłoby się. Inni ograniczyliby obowiązek moralny do ludzi. Część religijnych ludzi zaoponowałaby, mówiąc, że obowiązek moralny posiada się wobec stworzeń mających duszę. Czy wyznacznikiem moralności ma być podobieństwo do nas samych? Bernhard Waldenfels napisał w swojej *Topografii Obcego*: „Gdybym wiedział, czemu się dziwię i czego się trwożę, to zdziwienie i strach znikłyby niczym fantom. W obu przypadkach doświadczenie obcego aktywizuje granicę między własnym i obcym, i to tym bardziej, im bliżej obce do nas podchodzi. Na pół znajomy grymas szympansa wywołuje większy niepokój niż brzęczenie komara, a upiorne ruchy robota, który w figurze Golema lub Goethańskiego ucznia czarnoksiężnika przybiera postać mistyczną, wydają się nam bardziej obce niż młotek czy miotła, które spokojnie czekają na to, by się nimi posłużyć”. Czy ten na pół znajomy grymas szympansa wywołuje niepokój, bo widzimy w nim jakąś namiastkę nas? Czy wreszcie, jak we wspomnianym dziele Philipa Dicka, android przekonany o tym, że jest człowiekiem, tu-

dzież człowiek psychicznie chory, przekonany, że jest robotem, powinni być inaczej traktowani?

Granice człowieczeństwa

Właściwie najważniejszym i najtrudniejszym pytaniem, jakie wyłania się z powyższych refleksji jest: kim jest człowiek? Gdzie są granice człowieczeństwa? Kiedy czyn niemoralny wobec człowieka staje się niemoralny wobec identycznego robota? Czy tak łatwo jest nami manipulować samym tylko odgrywaniem emocji, że zupełnie zawieszamy nasz racjonalny pogląd na sytuację?

Coraz trudniej jest nadażyć nad rozwojem technologii, która oferuje nam takie cuda, jak np. android o imieniu Sophia. Inspirowana wyjątkową urodą Audrey Hepburn Sophia występuje w programach telewizji śniadaniowej. Jej twórca, David Hanson, tłumaczy, że Sophia odbiera bodźce wizualne, potrafi przepracowywać emocje i konwersacje i tym samym tworzy relacje z ludźmi. Głównym zamysłem twórczości Hansena jest wynalezienie robotów, które za pomocą rozwiniętej empatii i kreatywności będą w stanie rozwiązywać problemy zbyt skomplikowane dla ludzi.

W świecie, w którym **Alan Turing**² dawno już opracował **test**³ na sztuczną inteligencję, w którym – odczuwając samotność – możemy rozmawiać z botem na Skypie, coraz bardziej zaciera się granica między człowiekiem a jego lichym odbiciem, jak w tytułowym *Black Mirror*. Odbiciem, które niedługo może zastąpi oryginał i doprowadzi do tego, że pewnego dnia rozwalenie komputera młotkiem po skutkuje dożywociem. Albo przynajmniej długotrwałą żałobą. ■



Alan Turing (1912-1954) – angielski matematyk i kryptolog, nazywany ojcem informatyki i sztucznej inteligencji. Odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego za zasługi w kryptografii, które doprowadziły do rozszyfrowania Enigmy.



Warto doczytać i obejrzeć

- serial *Black Mirror*
- hansonrobotics.com
- G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz: archiwum i świadek*, Warszawa 2008.
- P. K. Dick, *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?*, Warszawa 1992.
- P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2007.
- B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa 1992.

Test Turinga – test stworzony przez Alana Turinga mający za zadanie sprawdzić, czy dana maszyna jest inteligentna, tj. może osiągnąć taki poziom, aby reagować jak człowiek.

Cleverbot – stworzona przez Rolla Carpentera aplikacja internetowa wykorzystująca sztuczną inteligencję do rozmowy z ludźmi.



**Dorota
Monkiewicz-
Cybulska**

Absolwentka filozofii teoretycznej KUL oraz historii UMCS, nauczycielka etyki w Szkole Podstawowej im. B. Chrobrego w Lublinie. Zainteresowania naukowe: dydaktyka filozofii, etyka środowiskowa i bioetyka. Poza filozofią pasjonuje ją tańiec współczesny, który w wolnych chwilach intensywnie uprawia.

Wola, wolność, odpowiedzialność

scenariusz lekcji dla klas VI–VIII szkoły podstawowej

Cele

Uczniowie poznają dwa podstawowe stanowiska dotyczące wolności woli.

Uczniowie poznają relacje między wolą a wolnością.

Uczniowie rozumieją wpływ wolnej woli na ocenę moralną czynów.

Uczniowie rozumieją, że wolność wiąże się z odpowiedzialnością.

Uczniowie wiedzą, że wolę można świadomie kształtować i rozwijać.

Materiały

Nota biograficzna dotycząca Victora Frankla.

Metody i formy pracy

Czytanie tekstu

Wgląd (introspekcja)

Burza mózgów

Dyskusja

Przebieg lekcji

Rozpoczynamy od burzy mózgów, zadając uczniom pytania:

Co to jest wola?

Co to jest wolność?

Prosimy każdego z nich o dokonanie zdań:

Moją wolą jest...

Jestem wolny, gdy...

Następnie moderujemy dyskusję poprzez przykładowe pytania:

Wola

Czy każdy człowiek posiada wolę?

Co oznacza silna wola?

Co oznacza dobra lub zła wola?

Czym jest wolna wola?

Czy uczucia mogą wpłynąć na naszą wolę – chcemy tego, co lubimy, nie chcemy tego, czego nie lubimy?

Czy możemy wpłynąć swoją wolą na uczucia?

Wolność

Czy wolność to tylko brak ograniczeń – tzw. swoboda?

Skąd się biorą nasze wybory?

W jaki sposób podejmujemy decyzję?

Czy tylko od naszej woli zależy, jakie działanie podejmujemy?

Czy jeśli robimy coś świadomie, to już oznacza nasz własny wybór? Przykład ciężkich uzależnień.

Jeśli zostaniemy zmanipulowani reklamą do zakupu czegoś, czy to wciąż nasz wybór?

Czy nasze życie przebiega według z góry ustalonego scenariusza (determinizm), czy raczej rządzi w nim przypadek (indeterminizm)?

W jakim stopniu sami decydujemy o naszym życiu?

W jakim stopniu to nasza genetyka daje nam pewne predyspozycje do działania?

Odpowiedzialność moralna

Co to znaczy być odpowiedzialnym?

Dlaczego wolność wyboru jest istotna przy ocenie moralnej czynów?

Czy osoba ze złymi wzorcami środowiskowymi jest wolna w swoich wyborach, czy jest determinowana i należy ją usprawiedliwić, jeśli uczyni coś złego?

Ćwiczenie 1. Wolność a odpowiedzialność

Wprowadzenie: Rodzice zabraniają dziecku kierować samochodem, bo ma

za mało doświadczenia i umiejętności. Dziecko może to uznać za pewne ograniczenie jego wolności. Z wiekiem jednak uzyskuje dostęp do takich czynności, ale bierze sam za siebie odpowiedzialność, tj. może już kierować samochodem, ale jeśli spowoduje wypadek, poniesie tego pełne konsekwencje, których nie poniósłby jako dziecko.

Pytanie do klasy:

W jakich jeszcze sferach życia wzrost wolności wiąże się z odpowiedzialnością?

Przykład związków, pracy, zdrowia...

Ćwiczenie 2. Wolny wybór

Przytaczamy historię Victora Frankla

Victor Frankl był żydowskim psychiatrą i filozofem, który został uwięziony w obozie koncentracyjnym w czasie II wojny światowej. Wraz z innymi więźniami przeszedł tam niewyobrażalne cierpienia. Jednak pewnego razu, gdy nagi i zziębnięty siedział samotnie w celi, uświadomił sobie, że strażnicy mogą mu odebrać jedynie wolność zewnętrzną, np. zamknąć go na klucz. Nikt natomiast nie może mu odebrać jego wolności wewnętrznej – zdolności decydowania, jak się zachowa w danej sytuacji, oraz tego, jak się będzie czuł – póki sam nie wyrazi na to zgody. Ta myśl w nim zakiełkowała i wkrótce Frankl zaczął rozwijać swoje małe poczucie wolności, by wkrótce mieć go nawet więcej niż strażnicy, którzy go pilnowali. Wiktor Frankl stał się inspiracją dla innych więźniów w obozie koncentracyjnym, a nawet

dla samych strażników. Po wyzwoleniu z obozu kontynuował swą myśl i dzielił się z innymi odkryciem na temat wolności.

„My, którzy żyliśmy w obozach koncentracyjnych, pamiętamy ludzi, którzy chodzili po barakach, pocieszając innych, oddając ostatni kawałek chleba. Być może było ich niewielu, ale są oni wystarczającym dowodem na to, że **człowiekowi można zabrać wszystko za wyjątkiem jednej rzeczy: ostatniej z ludzkich wolności – wyboru swojej postawy w każdych okolicznościach, wyboru swojej drogi**”.

V. Frankl

Pytania do tekstu:

Jak stać się wolnym, będąc w więzieniu?

Czy człowiek zawsze ma wybór?

Dlaczego strażnicy mogli czuć się bardziej zniewoleni niż ich więźni?

Jak rozumiesz cytat: „ostatni wybór człowieka to wybór postawy”?

Ćwiczenie 3. Alternatywne postawy

Wskaż dwie różne postawy, gdy...

- jest się atakowanym;
- wygra się los na loterii;
- wskutek wypadku ulega się kalectwu;
- znajduje się dużą kwotę pieniędzy na ulicy;
- zostanie się wulgarnie obrażonym;
- dostaje się nagrodę za osiągnięcia.

Ćwiczenie 4. Rozwijanie silnej woli

Dzielimy klasę na dwie grupy. Pierwsza z nich zgłasza pomysły na rozwijanie silnej woli, druga część klasy wskazuje na czynniki osłabiające siłę woli. Następnie klasa wspólnie z nauczycielem próbuje połączyć jedno z drugim.

Przykład: Silną wolę rozwija się poprzez uprawianie biegów, a osłabia poprzez ciągle uleganie pokusie podjadania słodczy. Wniosek – można zastąpić podjadanie sportem. ■



Argument z wampiryzmu przeciw transhumanizmowi

Pragnę argumentować, że projekt transhumanistyczny jest utopią, której ziszczenie się nie może być przedmiotem naszych racjonalnych pragnień i dążeń. W tym celu wykorzystuję zmodyfikowaną wersję argumentacji, którą sformułował Bernard Williams w tekście *Sprawa Macropolis: Refleksje nad nudą nieśmiertelności*.

Na początek musimy ustalić, jak rozumiemy pojęcie transhumanizmu. Jeżeli transhumanizm ma oznaczać entuzjastyczny program jedynie „punktowych”, technicznych bądź medycznych eliminacji rozmaitych przykrości związanych z ludzką kondycją, a zwłaszcza chorób i wad rozwojowych (tutaj punktem odniesienia będzie norma medyczna), jak np. przywrócenie pełnej sprawności osobom z uszkodzonymi zmysłami czy też niepełnosprawnym ruchowo, to przy pewnych założeniach (sprawiedliwa dostępność rozwiązań) nie widzę w nim nic zdrożnego, a przynajmniej nic, co byłoby bardziej problematyczne moralnie niż medycyna uwikłana w gospodarkę rynkową. Wydaje się jednak, że taki „miękkki” transhumanizm nie jest celem samych transhumanistów. Dążą oni raczej do całościowej transformacji bytu ludzkiego w kierunku istot postludzkich. Za pomocą rozmaitych rozwiązań bioinżynieryjnych pragną oni wykreować istoty, które znacznie będą od nas się różnić pod względem długości życia (być może określenie „długość życia” przestanie mieć sens, ponieważ będą to istoty nieśmiertelne), możliwości fizycznych i intelektualnych.

Rozmaicie można argumentować przeciwko takiemu projektowi, wskazując na jego podejrzaną moralnie charakter. Chciałbym jednak skupić się na innej kwestii, ponieważ w pierwszej kolejności uważam, że cel „twardego” transhumanizmu należy odrzucić przede wszystkim dlatego, że nie może być on przedmiotem naszych racjonalnych dążeń i pragnień. Zarówno w kulturze niskiej, jak i wysokiej mamy przedstawienia istot, które osiągnęły stan postludzkiej kondycji – są to na przykład wampiry. Mó-

wimy o istotach obdarzonych nieśmiertelnością oraz znacznie potężniejszych od nas w aspekcie siły fizycznej i zdolności intelektualnych, ale zwróćmy uwagę, że zasadnicza większość tych obrazów koncentruje się na przedstawieniu wampirów jako istot skazanych na nieszczęście i głównym wyjaśnieniem tego faktu nie jest to, że taką istotą staje się poprzez złamanie reguł moralnych lub że istota taka musi łamać reguły moralne, aby utrzymać się w istnieniu (chodzi tutaj oczywiście o picie krwi istot żywych), chociaż z pewnej perspektywy jest to ważne wytłumaczenie i można sformułować analogiczny zarzut pod adresem transhumanizmu.

Głównym problemem owej postludzkiej kondycji jest właśnie sam fakt przekroczenia typowo ludzkich ograniczeń. Wydają się one warunkiem emocjonalnej, wolitywnej i intelektualnej spójności naszego życia, ponieważ dopiero w ich perspektywie nasze uczucia, działania i przekonania otrzymują odpowiednie „zabarwienie” i głębię, mogą się stać elementem naszej pomyślności i satysfakcji życiowej, w skrócie: mogą nadać naszemu życiu sens i smak. Gdy wyeliminujemy te ograniczenia, nasze „ja” zostanie skazane na w gruncie rzeczy bardzo jałowe powtarzanie przeżyć w długich okresach czasu i zatracimy umiejętność traktowania ich poważnie (wampiry cechuje defetyzm, nihilizm, apatia – warto na to zwrócić uwagę). Ten „sens w ramach ograniczeń” może być wyjaśniany ewolucyjnie (przystosowanie mózgu i umysłu do standardowych ram czasowych ludzkiego życia biologicznego) bądź moralnie (dopiero wtedy byt osobowy wydaje się spójny z wolnością, racjonalnością i moralną odpowiedzialnością). Tak czy owak powoduje on, że nie możemy racjonalnie pragnąć i dążyć do stanu, w którym przekroczymy uwarunkowania, w ramach których możemy być szczęśliwi i spełnieni. A skoro my nie możemy tego racjonalnie pragnąć, to w istocie nikt nie może tego racjonalnie pragnąć. *Quod erat demonstrandum*. Transhumanizm jest więc dla nas zagrożeniem. ■



**Paweł
Pijarski**

Doktor filozofii, asystent w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, absolwent Kolegium MISH KUL i Wydziału Filozofii KUL. Zainteresowania badawcze: etyka, epistemologia, historia filozofii (M. Scheler, F. Nietzsche, B. Williams), metafizyka.

Warto doczytać

■ B. Williams, *Sprawa Macropolis: Refleksje nad nudą nieśmiertelności*, [w:] B. Williams, *Ile wolności powinna mieć wola?*, tłum. zbiorowe, Warszawa 1999, s. 65–87.

Warto obejrzeć

■ *Tylko kochankowie przeżyją* (ang. *Only lovers left alive*), reż. Jim Jarmush, 2013.



Filip Kobiela

Doktor filozofii, adiunkt w Zakładzie Filozofii AWF w Krakowie, gdzie opowiada bajki, zwłaszcza o koniku polnym i mrówce.

O czym Konik Polny śpiewał latem?

Chociaż rozmaite gry – planszowe, komputerowe czy sportowe – towarzyszą nam właściwie na co dzień, to jednak gdyby ktoś zadał nam z pozoru proste pytanie „Co to właściwie znaczy grać w grę?”, musielibyśmy z pewnym zdziwieniem przyznać, że nie potrafimy znaleźć trafnej odpowiedzi. Świadectwem naszej niewiedzy może być na przykład wahanie, które pojawia się, gdy próbujemy rozstrzygnąć, czy czynności takie jak wspinaczka górską, biegi lekkoatletyczne czy boks są grami. A może nie mamy tu do czynienia z niewiedzą, tylko zdefiniowanie gier jest po prostu niemożliwe?

Słowa kluczowe: Ezop, Ludwig Wittgenstein, Bernard Suits, Konik Polny, gry, definicja

Czy w filozofii istnieją odkrycia? To pytanie jest o tyle kłopotliwe, że jeśli odpowiemy na nie przecząco, to tym samym możemy podważyć status filozofii jako dyscypliny poznawczej, jeśli natomiast odpowiemy twierdząco, wówczas trzeba te odkrycia wyraźnie wskazać. Oczywiście każda odpowiedź zależeć będzie od sposobu rozumienia terminu „odkrycie”. Przyjmijmy zatem, zgodnie z potocznymi intuicjami, że odkryć coś, to uczynić wiadomym coś, co istniało uprzednio, lecz było nieznane. Przykładem tego typu odkrycia filozoficznego jest sformułowanie przez amerykańsko-kanadyjskiego filozofa Bernarda Suitsa definicji grania w gry. Czy jednak sformułowanie (czy skonstruowanie) definicji może zasługiwać na

miano odkrycia? I co ma z tym wspólnego Konik Polny?

Choć rozmaite gry (w rodzaju gry w kości, gry w piłkę czy biegów lekkoatletycznych) są częścią kultury starszą od filozofii, nie stały się one przedmiotem poważnego namysłu filozoficznego aż do drugiej połowy XX wieku. Tak więc charakterystyczne dla filozofii pytanie o istotę: „Co to jest X?” w wypadku gier bardzo długo pozostawało bez odpowiedzi (pamiętajmy, że wypracowane w matematycznej teorii gier rozumienie gry jako sytuacji konfliktowej jest różne od pojęcia gry w omawianym tutaj sensie, który można określić, dla odróżnienia,

jako ludyczny). Co więcej, sama możliwość udzielenia odpowiedzi na pytanie o istotę gier została w filozofii zakwestionowana. Traf chciał, że bodaj najbardziej wpływowego filozofa XX wieku – Ludwiga Wittgensteina – nazwał pewne rozważane przez siebie praktyki językowe *grami językowymi*. Wittgenstein nie tylko nie zdefiniował tego pojęcia, ale ponadto stwierdził, że gry językowe są niedefiniowalne, łączy je wszakże system podobieństw, który nazwał *podobieństwem rodzinnym*. Jako typowy przykład pojęcia niedefiniowalnego, ale tworzącego rodzinę, wy-

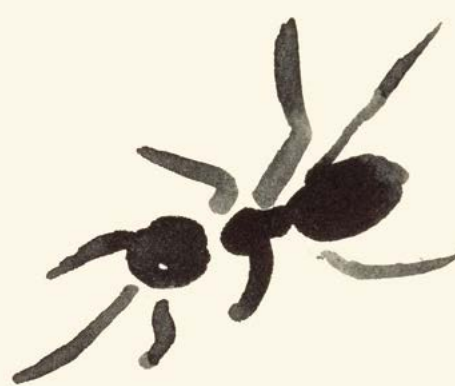


Ilustracja: © vvoe

brał pojęcie gier (takich jak tenis, szachy, poker, piłka czy kółko graniaste). Ich niedefiniowalność oznacza, że nie ma czegoś, co byłoby wspólne wszystkim grom – nie jest możliwe wskazanie zbioru warunków koniecznych i wystarczających bycia grą. Natomiast to, że wiąże je podobieństwo rodzinne oznacza, że występuje pomiędzy nimi sieć podobieństw, analogiczna do sieci podobieństw wiążących członków rodziny.

W takiej atmosferze – niezbyt sprzyjającej poszukiwaniom klasycznej definicji gier – znalazł się jednak filozof, który zaatakował autorytet Wittgensteina, podając oryginalne – i jak zobaczymy – odkrywcze rozwiązanie tego problemu. Gdyby w odniesieniu do twórczości filozoficznej Bernarda Suitsa – o którym tu mowa – zastosować regułę mówiącą, że każdy filozof wypowiada jedną główną myśl, jej zidentyfikowanie nie nastręczałoby trudności. Jest to jego definicja grania w gry, opublikowana najpierw w artykule *What is a game?* z 1968 roku, a następnie szczegółowo rozwinięta w książce *Konik Polny. Gry, życie i utopia* (pierwsze wydanie z roku 1978). Zanim przyjrzymy się bliżej tej definicji, przypomnijmy postać, która posłużyła autorowi do wyrażenia jego teorii.

Konik Polny – postać znana z bajki Ezopa – próżnował, gdy w ciągu lata mrówka zapobiegliwie gromadziła zapasy na zimę. Gdy z jej nastaniem wygłodniały Konik Polny zwrócił się do mrówki z prośbą o pożyczkę, ta zapytała, co robił przez całe lato. Gdy ten prostodusznie odparł: „śpiewa-



łem sobie”, mrówka dała mu nauczkę, odpowiadając, by teraz sobie zatańczył. Zogniskowana na swoim morale bajka nie dookreśla szczegółów dotyczących sposobu życia Konika Polnego w czasie lata, można więc się zastanawiać, o czym śpiewał Konik Polny. Prostota i sugestywność tej bajki sprawiły, że stała się ona przedmiotem licznych interpretacji, z może najciekawszą interpretacją właśnie Bernarda Suitsa, odwracającą narzucający się morał o wyższości roztropnego sposobu życia nad nieroztropnym. Według proponowanej interpretacji Konik Polny *jako filozof* musi zdefiniować, na czym polegają czynności wypełniające jego życie i – *mutatis mutandis* – życie mrówki. Jednak rozważania te poznamy już po nieuchronnej śmierci Konika Polnego, z relacji Sceptyka, jego ucznia i partnera w filozoficznych dyskusjach, które zanotował z یشcie mrówczą skrupulatnością.

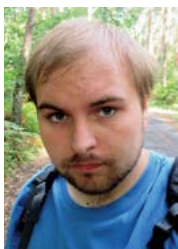
Punktem wyjścia analizy Konika Polnego jest przeciwstawienie dwóch czynności: pracy i grania w gry. Skoro pracę można zdefiniować jako dążenie do pewnego określonego celu na podstawie wykorzystania maksymalnie skutecznych (spośród dostępnych) środków, to rodzi się hipoteza, że granie w gry, które także polega na dążeniu do osiągnięcia pewnego celu, wiąże się z dobrowolnym wyborem nieskutecznych środków. Rozwinięcie tej hipotezy prowadzi do następującego wniosku:

grać w grę to angażować się w czynność ukierunkowaną na osiągnięcie pewnego określonego stanu rzeczy, używając tylko środków dozwolonych przez reguły, które zabraniają użycia bardziej skutecznych środków i które akceptuje się tylko dlatego, że czynią taką czynność możliwą.

Rozważmy funkcjonowanie tej definicji na przykładzie wspomnianych biegów lekkoatletycznych. Biegi takie zazwyczaj nie są *nazywane* grami, co jednak zdaniem Suitsa nie oznacza, że w rzeczywistości nimi nie są (podobnie jak to, że Wittgenstein nazywa kółko graniaste grą, nie oznacza, że rzeczywiście jest to gra). Otóż w tego typu biegach można zidentyfikować cel (stan rzeczy polegający na przecięciu linii mety przed innymi jego uczestnikami), środki (bieg po wyznaczonym torze), reguły (zabraniające – między innymi – tak skutecznych metod jak podkładanie nogi rywalom czy bieg na skrót) i wreszcie postawę, polegającą na dobrowolnej akceptacji owych reguł-ograniczeń w imię samej możliwości uczestniczenia w tym biegu.

Na czym polega odkrywczość tej definicji? Otóż ujawnia ona ukryty mechanizm, który stanowi istotę pewnej jednostkowej klasy czynności, które w języku potocznym są mniej lub bardziej doładnie nazywane „grami”. Analizując jej funkcjonowanie na kolejnych przykładach, takich jak golf, wspinaczka górską, szachy czy boks, można się przekonać, że definicja ta, choć nieintuicyjna, to jednak trafnie ujmuje czynniki charakterystyczne dla gier, a czytelnik *Konika Polnego* może być zaskoczony tym, jak szalenie interesująca – i nierzadko zabawna – jest taka analiza. Co więcej, umożliwia ona wyjaśnienie sensu niektórych reguł, niesie więc pewne nietrywialne treści i ma wszelkie znamiona autentycznej odkrywczości.

Ogromną satysfakcję daje śledzenie dyskusji Konika Polnego i Sceptyka, w której uczeń poddaje definicję mistrza kolejnym próbom. Dopiero po oddaleniu wszystkich zarzutów – i zarazem dość wszechstronnemu opracowaniu teorii grania – Konik Polny przystępuje do sformułowania swojej wizji Utopii, zawierającej też uzasadnienie jego trybu życia. Jeśli zważyć, że zarówno jego definicja grania w gry, jak i oparte na niej rozważania antropologiczne są pewną interesującą przygodą filozofii, to z pewnością ezopowa odpowiedź Konika Polnego na pytanie mrówki była zbyt lakoniczna. ■



Jacek Jarocki

Doktorant w Katedrze Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia umysłu, historia filozofii analitycznej, filozofia nauki. Poza nauką interesuje się muzyką (prowadzi blog z recenzjami oraz grywa w zespole), współczesną literaturą francuską oraz niskobudżetowymi filmami o zombi.



czas: 2 godz. 43 min.
reżyseria: Denis Villeneuve
scenariusz: Hampton Fancher, Michael Green
gatunek: thriller, sci-fi
produkcja: Kanada, USA, Wielka Brytania
premiera: 3 października 2017 r. (świat)



Kadr z filmu *Blade Runner 2049*

Ludzie na niby

Wydaje się, że XXI wiek może być pod wieloma względami przełomowy. Postęp technologiczny pozwala dokonywać rzeczy wcześniej niewyobrażalnych: eksplorować odległe planety, zgłębiać tajniki ludzkiego ciała, wydłużać życie. Stąd też chwila, gdy staniemy oko w oko ze sztucznym człowiekiem, stworzonym na nasz obraz i podobieństwo, jest jedynie kwestią czasu.

Rok 2049. Spustoszona i zdewastowana Ziemia w niczym nie przypomina planety, którą nazywaliśmy domem. Skażone ruiny dawnych metropolii nie nadają się do zamieszkania, zaś ludzkość tłoczy się w miastach, pełnych brudu i wilgoci, szpeczonych wszechobecными reklamami. Mieszkańcy żyją w ciasnych, ciemnych mieszkaniach, nie wiedzą, czym są rośliny ani blask słońca. Mimo to – ludzkość trwa. Tylko jak długo?

W łonie ludzkiego gatunku rozuwija się bowiem zagrożenie, które może zmieść zastany porządek. Są nim androidy – maszyny, które pełnią funkcję niewolników i które już

raz przeciwstawiły się swoim twórcom. Ich pierwszy bunt został zdławiony; wprowadzono procedury, które mają chronić człowieka przed ich gniewem. Wydaje się, że wystarczy tylko wyeliminować garstkę starych, nieposłusznych egzemplarzy, aby przywrócić dawny ład. Zadanie to powierzono jest łowcom androidów. Jednym z nich jest oficer policji KD6-3.7, zwany w skrócie K (Ryan Gosling). Mimo że sam jest maszyną, wykonuje sumiennie swoje obowiązki, a po pracy oddaje się rodzinnemu życiu z hologramową kobietą, Joi (Ana de Armas). Sielanka nie trwa jednak długo.

Android – też człowiek?

Wszystko zmienia się w dniu, kiedy w pobliżu miejsca zamieszkania jednego z buntowników zostają znalezione kości kobiety, która – jak wskazują oględziny – zmarła przy porodzie. Rzecz w tym, że szczątki zawierają również numer seryjny, co dowodzi, że maszyny osiągnęły zdolność rozmnażania, zarezerwowaną dotąd wyłącznie dla człowieka. K otrzymuje zadanie zatarcia wszelkich śladów tego zajścia – włącznie ze znalezieniem i wyeliminowaniem dziecka. Jednak im dłużej policjant prowadzi śledztwo, tym więcej dowodów przemawia za tym, iż to on jest synem odnalezio-

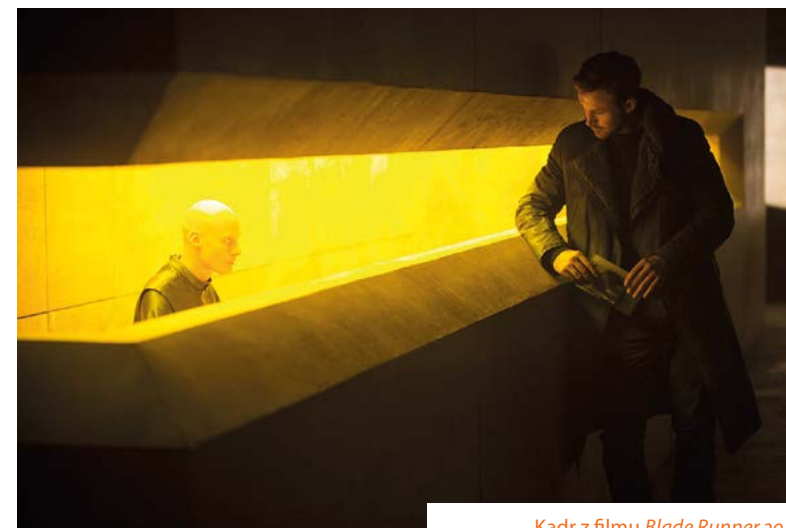
nej kobiety. Dodatkowo w ślad za nim wyrusza Luv (Sylvia Hoeks), wysłanniczka właściciela firmy produkującej androidy, Niandera Wallace’a (Jared Leto), który – pchany ambicją – uważa, iż biologiczna replikacja androidów umożliwi prawdziwą rewolucję w kolonizowaniu i wykorzystywaniu zasobów naturalnych Wszechświata.

Wyreżyserowany przez Denisa Villeneuve’a *Blade Runner 2049* stanowi bezpośrednią kontynuację nakręconego w roku 1982 przez Ridleya Scotta *Łowcy androidów*, a zarazem podejmuje te same – w znacznej mierze filozoficzne – problemy, dotyczące relacji pomiędzy biologicznym człowiekiem a sztuczną inteligencją. Dziś jednak zagadnienie to przestało być już czysto intelektualną zabawą w opowiadanie historii „co by było, gdyby...”. Tempo postępu technologicznego nie pozostawia złudzeń, że wkrótce staniemy przed problemem kontaktu ze stworzoną przez nas formą życia. Czy sam fakt, że jesteśmy jej autorami, uprawnia nas do jej wykorzystywania? A jeżeli naszym dziełem będzie istota świadoma? Czy jeżeli stwierdzimy, że sztuczna inteligencja odegrała swoją rolę, to – wyjmując kabel z gniazdka – dopuścimy się morderstwa? I na czym polega różnica między człowiekiem prawdziwym, a sztucznie stworzoną imitacją? *Blade Runner 2049* próbuje odpowiedzieć na część tych pytań.

Skąd wiesz, że nie jestem androidem?

Pierwsze pytanie, jakie stawia przed nami film, jest następujące: skąd możemy wiedzieć, kto jest androidem, a kto nie? Na ekranie odpowiedź wydaje się prosta: androidy posiadają numery seryjne. Łatwo wyobrazić sobie jednak, co by się stało, gdyby istotnie mogły się one rozmnażać, a zatem gdyby nie można ich było w żaden sposób odróżnić od biologicznych ludzi.

Problem ten stanowi część większego zagadnienia, które w filozofii nazywa się *problemem innych umysłów*. Po raz pierwszy został on sformułowany przez angielskiego filozofa Bertranda Russella. Wyjściowe pytanie brzmi: skąd wiem, że ludzie do-



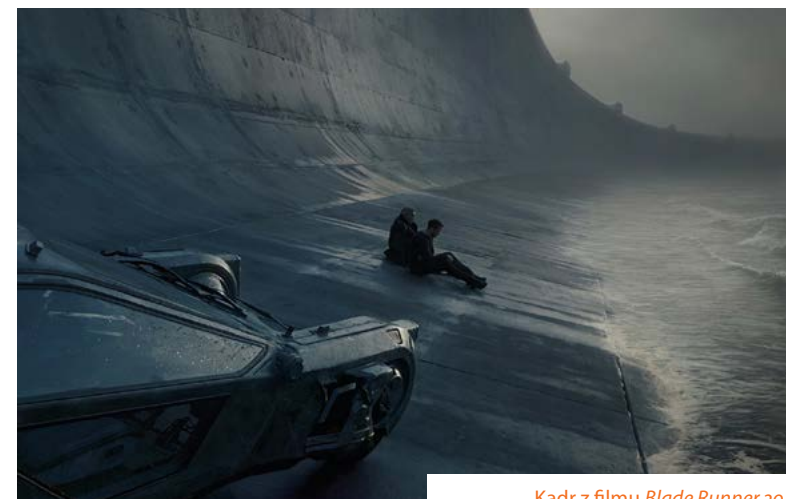
Kadr z filmu *Blade Runner 2049*

okoła mnie to świadome istoty, a nie zaprogramowane automaty? Zdroworozsądkowa odpowiedź na nie wydaje się równie oczywista: ponieważ zachowują się tak jak ja. Kiedy czujesz ukłucie igły, a następnie się krzywisz, to widząc kogoś, kto po nakłuciu igłą również się krzywi, zakładasz, iż towarzyszy mu to samo doznanie co tobie. Problem w tym, twierdzi Russell, że taka odpowiedź stanowi wyraz intuicji niepopartych żadnym argumentem. Android mógłby przecież posiadać odpowiednik układu nerwowego, który – pobudzony – generowałby nie tylko grymas, ale również słowa „Ależ to nieprzyjemne!”. Nie oznacza to jednak, iż android cokolwiek by *czuł*. Co gorsza, nie mamy żadnego sposobu, aby zajrzeć do umysłów innych ludzi

i ocenić, czy czegokolwiek doznają. Wszystko, co widzimy, to zachowania, ale ich przyczyną nie muszą być koniecznie prawdziwe uczucia radości, smutku czy bólu. Myśl tę zauważył już w XVII wieku Kartezjusz, który mówi:

„oto spostrzegam przez okno ludzi przechodzących ulicą. [...] Cóż jednak naprawdę widzę prócz czapek i szat, pod którymi mogłyby się ukrywać automaty.

Całe szczęście wydaje się, że wiemy przynajmniej, iż jesteśmy ludźmi – mimo wszystkich wątpliwości trudno byłoby nam przyjąć, że android nie wie, iż jest androidem. Podobnie myśli Rick Deckard (Harrison Ford), główny bohater oryginalnego *Łowcy* ▶



Kadr z filmu *Blade Runner 2049*

Kadr z filmu *Blade Runner 2049*

androidów, który zapytany przez K, czy towarzyszący mu pies jest automatem, odpowiada: „Nie wiem. Sam go spytaj”. Film draży jednak dalej: skąd możesz wiedzieć, że *nie* jesteś androidem? Oficer K przed długi czas wierzy, że nie jest zwyczajną maszyną. Również Deckard czuje się człowiekiem, choć jego rozmowa z Wallace’em kwestionuje to założenie. Jeżeli jesteś androidem, to nie wiesz i nigdy nie będziesz wiedział, jak czuje się człowiek – a bez możliwości porównania nie sposób podać przekonującego dowodu na rzecz tego, kim naprawdę jesteś. Jeżeli dodamy do tego możliwość fabrykowania wspomnień, dowiedzenie tego stanie się praktycznie niemożliwe (zob. „Filozofuj!” 2017, nr 1 (13), poświęcony zagadnieniu tożsamości osobowej).

Od człowieka do bytu obliczeniowego

Wskazane wyżej pytania mają charakter *epistemologiczny*: za ich pomocą próbujemy wysondować, w jakim stopniu władze poznawcze pozwalają odróżnić człowieka od maszyny. Zadajmy jednak pytanie *metafizyczne*: czy takie rozróżnienie w ogóle jest zasadne? Innymi słowy, czy naprawdę istnieje podział na ludzi i androidy? A jeżeli tak – to jakie kryterium decyduje o ich statusie?

W świecie wykreowanym przez twórców filmu *Blade Runner 2049* między ludźmi i androidami zachodzi głęboka i jak najbardziej realna różnica, która jest podstawą funkcjonowania społeczeństwa. Jej zakwestionowanie powodowałoby, iż niemożliwe stałoby się traktowanie sztucznych ludzi jako

zwyczajnych narzędzi, przeznaczonych do sprawnego wykonywania swoich obowiązków. Jakie jednak racje przemawiałyby za tym, że androidy to nic więcej jak maszyny? Film podaje co najmniej dwie możliwe odpowiedzi.

W jednej ze scen oficer K sugeruje, że o takiej różnicy mogłoby decydować posiadanie duszy. Zastosowanie takiego kryterium jest jednak kłopotliwe – i to nie tylko dlatego, że nie daje się ono wykorzystać w praktyce. Skoro zarówno człowiek, jak i android złożeni są z tych samych składników, to dlaczego jedno ma duszę, drugie zaś nie? Choć wszystko zależy od tego, jak rozumiemy (bynajmniej nie jednoznaczny) termin „dusza”, dlaczego Bóg nie mógłby obdarzać duszą zarówno jeden, jak i drugi organizm. Nie sposób również rozumieć duszy jako siedliska emocji: jak bowiem sugeruje film, tym, co odróżnia człowieka od maszyny, z pewnością nie jest empatia. Choć androidy poddawane są okresowym testom, które pozwalają określić, czy nie zaczynają przejawiać uczuć, nie oznacza to, iż egzemplarze, które nie przechodzą sprawdzianu, stają się ludźmi. Wprost przeciwnie: są one eliminowane.

Innym możliwym kryterium byłoby pochodzenie: człowiek to byt naturalny, owoc setek tysięcy lat ewolucji, android natomiast został wytworzony sztucznie. Fakt ten zdaje się sugerować, że choć człowiek wykształcił świadomość, maszyna jej nie posiada. Jednak i to kryterium okazuje się niejasne. Dlaczego kopia świadomej istoty sama miałaby nie być świadoma? Wydaje się, że najważniejszą rolę odgrywa tu przekonanie, iż

skoro poznaliśmy *mechanizm* składania sztucznego człowieka i ów mechanizm nie obejmuje świadomości, to sam android również nie jest świadomy. Być może jednak ulegamy zwykłemu uprzedzeniu, podobnemu do tego, którego ofiarą padł Kartezjusz, gdy stwierdził, że automatami są zwierzęta, zaś wydawane przez nie odgłosy – na przykład pisk przy kopnięciu – jest analogiczny do dźwięku generowanego przez powietrze w piszczałkach organów. Fakt, że *nie rozumiemy*, jak istoty, których nie nazywamy ludźmi, mogą być świadome, nie oznacza, iż *nie są* one świadome.

A zatem być może nie ma żadnego przekonującego kryterium odróżnienia pod względem świadomości istoty biologicznej od tej wytworzonej sztucznie? Film wyraźnie sugeruje taką odpowiedź. Co więcej, wbrew pozorom, wskazuje on na brak takiej różnicy nie tylko w przypadku ludzi i androidów, ale również dwóch innych rodzajów istot. Jeden z nich, Joi, to byt obliczeniowy, a zatem generowany za pomocą zer i jedynek. Drugi – Niander Wallace – stanowi przykład postulowanego przez transhumanistów zespolenia człowieka z elementami maszyny. O ile „człowieczeństwo” Wallace’a nie budzi naszych wątpliwości, o tyle Joi wydaje się być zwykłą komputerową symulacją. Jak jednak słusznie stwierdza, składa się ona z kodu zero-jedynkowego, podobnie jak człowiek – z kodu DNA. Pytanie brzmi: czy mamy tu do czynienia z różnicą jakości, czy może wyłącznie stopnia?

Android jako wyzwanie

Prawdopodobnie pewnego dnia staniemy oko w oko przed istotą, która – choć do nas podobna – będzie stworzona naszymi rękoma. Filozoficzne argumenty sugerują, że nigdy nie będziemy wiedzieć, czy naprawdę jest ona świadoma. Co więcej: nie będziemy w stanie podać przekonującego argumentu, dlaczego *nie mielibyśmy* jej traktować jak człowieka. To zaś wymuszałoby na nas respektowanie jej praw i etyczne postępowanie względem niej. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy androidy będą potrafiły potraktować nas w ten sam sposób. ■

„Android” – termin nieostry

Polskie tłumaczenia angielskich filmów nie zawsze bywają trafne, np. *Blade Runner* został przetłumaczony jako „Łowca Androidów” (prawdopodobnie jest to lepszy tytuł niż „Ostry Goniec”). Na takie tłumaczenie miała z pewnością wpływ powieść Philipa K. Dicka pt. *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?*, będąca pierwowzorem scenariusza *Łowcy Androidów*.

W samym filmie mamy do czynienia z „replikantami”, a więc istotami będącymi efektem prac bioinżynierii i cybernetyki. Powróćmy jednak do samego terminu „android”, który wiąże się z problematyką antropologiczną (czy postantropologiczną). Termin „android” (gr. *ἀνδρῶν*, *andros* – męczyzna, istota ludzka; *εἶδος*, *eidos* – postać, kształt) oznacza człekokształtnego robota, a więc podobnego do człowieka pod względem wizualnym i funkcjonalnym. Aktualnie jednym z najbardziej zaawansowanych androidów jest robot Pepper, będący robotem społecznym, który wykorzystywany jest m.in. do pomocy przy opiece nad osobami starszymi. Termin android w potocznym rozumieniu oznacza po prostu sztucznego człowieka.

Klasyfikacja sztucznych form podobnych do ludzi już obecnie jest bardzo szeroka. Zaczniemy od form najbardziej podobnych do człowieka, przechodząc do form coraz bardziej wirtualnych. KŁON to osoba będąca genetyczną kopią innego człowieka. CYBORG to organizm, w którym procesy życiowe realizowane są lub wspomagane przez urządzenia techniczne. W takim organizmie naturalne narządy mogą zostać zastąpione sztucznymi, technologie mogą sterować procesami fizjologicznymi bądź mogą zostać wykorzystane do wspomaganie władz poznawczych. POSTCZŁOWIEK – kolejna forma ewolucyjna po *homo sapiens*, w której biologiczna podstawa będzie wyposażona w inteligentne ciało, a procesy intelektualne wspomagane będą przez metamózg (różne zestawy technologii informatycznej). SILNA lub GENERALNA SZTUCZNA INTELIGENCJA – program komputerowy, który będzie posiadał wszystkie atrybuty charakterystyczne dla ludzkiego umysłu (program taki mógłby zostać zaprogramowany w humanoidalnym robocie). EMULANT – hipotetyczna istota powstała w wyniku transferu umysłu (zgranie m.in. pamięci i świadomości) na nośnik niebiologiczny.

Z pewnością w przypadku zaistnienia tych istot/bytów przyjdzie nam orzekać, czy mamy do czynienia z człowiekiem, czy też nie. W stosunku do jednych z nich przyjdzie nam to łatwiej, zaś do innych – trudniej. I być może przy orzekaniu o człowieczeństwie przyjdzie nam się odwołać do filozofa MAXA SCHELERA, który wiele lat przed rewolucją informatyczną mówił, że człowiek jest filozoficzną samoświadomością, przy tym to nie element świata organicznego, nie najwyższy produkt rozwoju biologicznego, lecz osobowość duchowa, która zwraca się ku sobie oraz która transcenduje



Max Scheler
(ur. 1874, zm. 1928) – niemiecki filozof, przedstawiciel fenomenologii.

świat, jest ona „określoną klasą aktów woliwnych i emocjonalnych, jak dobroć, miłość, skrusza, szacunek, duchowe zdziwienie, szczęśliwość i rozpacz” (M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, przeł. S. Czerniak, A. Węgrzecki, Warszawa 1987, s. 82).

Nietoperz Nagela

Jak to jest być nietoperzem? Takie pytanie stawia współczesny amerykański filozof Thomas Nagel (ur. 1937) w tytule swojego słynnego artykułu. Nie chodzi mu jednak o to, jak to jest udawać nietoperza, zachowywać się na podobieństwo nietoperza. Nagel pyta: jak to jest dla nietoperza być nietoperzem?

Słowa kluczowe: poznanie, umysł, świadomość

Nietoperz pojawia się w tej metaforze w celu wyostrzenia rozważanego problemu. Jego percepcja tak wyraźnie różni się od naszej, że z łatwością przyjmujemy, iż nigdy nie będziemy mogli pojąć, jak to jest nim być. Jednak dokładnie ten sam problem pojawia się, kiedy pytamy, jak to jest być dowolną inną osobą. Ani ja nie mogę się dowiedzieć, jak to jest być kimś innym, ani żadna inna osoba nigdy nie dowie się, jak to jest być mną. Nasza świadomość stanowi zamknięty świat, niedostępny dla nikogo ani niczego z zewnątrz. ■

Nie mogąc sprawdzić, jak to jest być nietoperzem, Sokrates stara się przynajmniej dowiedzieć, jak to jest być człowiekiem-nietoperzem.



Jakub Jernajczyk

Matematyk, artysta wizualny, popularyzator nauki; adiunkt na Wydziale Grafiki i Sztuki Mediów na Wrocławskiej ASP. Strona autora: www.grapik.pl



Ilustracja: Jakub Jernajczyk

Warto doczytać
■ T. Nagel, *What Is It Like to Be a Bat?*, „The Philosophical Review” LXXXIII, 4 (October 1974), s. 435–50.

Zapowiedź
wydawnicza

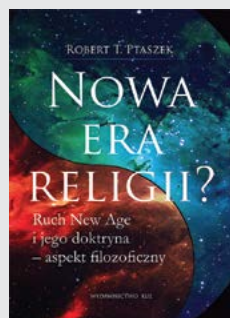
Jan Kłos
Kryzys
cywilizacji
europejskiej
wobec
chrześcijaństwa
w myśli Juana
Donoso Cortésa
Listopad 2017



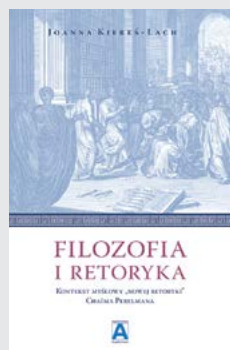
Rafał
A. Lizut
Technika
a wartości



Rafał
Urbaniak
Lekko
nieodpo-
wiedzialne
i stronnice
wprowa-
dzenie do
filozofii
analitycznej



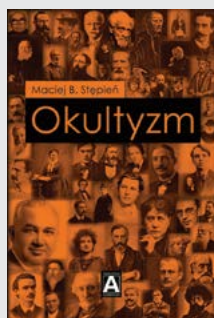
Robert
T. Ptaszek
Nowa era
religii?



Joanna
Kiereś-Lach
Filozofia
i retoryka



Red. Natasa
Szutta i Artur
Szutta
W poszuki-
waniu
moralnego
charakteru



Maciej
B. Stępień
Okultyzm



Jolanta
Prochowicz
Uniwersytet –
humanistyka –
filozofia

Nowości wydawnicze

czyli nadesłane do redakcji we wrześniu i październiku 2017



Red. Łukasz
Androsiuk
Update. Teorie
i praktyki
kultury gier
komputerowych
Wydawnictwo
Academicon
Oprawa miękka, 150 s.
ISBN 978-83-62475-25-4

Jeśli zaprojektowane przez Thomasa A. Goldsmitha i Estle Raya urządzenie zdolne symulować lot pocisku raketowego uznać za prototyp gier komputerowych, to mamy prawo uważać, że niniejsza książka ukazuje się w ich 70. urodziny. Jest to więc doskonała okazja do refleksji nad kulturą, jaka się wytworzyła wokół tego fenomenu. Warto zapytać o obecny jej kształt i odniesienia do polityki, ideologii, sztuki oraz tego, co kiedyś przesądziło i obecnie decyduje o jej kondycji, ambicjach i potencjale sprawczym. Niniejsza książka jest próbą sformułowania na nowo wielu pytań z tego fascynującego i mało rozpoznanego obszaru, wywodzących się z różnych perspektyw poznawczych i tradycji intelektualnych.



Artur Szarecki
Kapitalizm
somatyczny.
Ciało i władza
w kulturze
korporacyjnej
Wydawnictwa
Drugie
Oprawa miękka, 288 s.
ISBN 978-83-8022-020-1

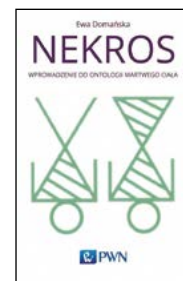
Książka stara się przedstawić alternatywną historię zachodniego kapitalizmu, opisując rozwój kulturowych technik nadzoru i regulacji ludzkiego ciała w miejscach pracy. Śledząc przemiany dyskursów i praktyk zarządzania w przebiegu XX wieku, autor argumentuje, że prowadzą one do rosnącego podporządkowania cielesności korporacyjnej władzy.

Wypracowane w książce ujęcie zakorzenione jest przede wszystkim w szeroko rozumianej teorii kulturowej, ale obficie czerpie też z nauk społecznych i ekonomicznych oraz tzw. *critical management studies*. Całość składa się na interdyscyplinarne i kompleksowe omówienie problematyki cielesności w kontekście pracy i kapitalizmu, niemające swojego odpowiednika w dostępnej literaturze.

Jak to jest?

czyli interesująca monografia

Nekros, czyli zaślubiny życia i śmierci



Często zauważa się, że humanistyka straciła kontakt z naukami przyrodniczymi, co znacząco wpływa na jej kryzysową sytuację. Kryzys w tym przypadku oznacza funkcjonowanie w oderwaniu od całości wiedzy i ogólnego obrazu świata.

Stąd coraz częstsze nawoływania do prowadzenia badań interdyscyplinarnych, w których humanistyka, pojmowana tradycyjnie jako nauka o człowieku i kulturze, rezygnuje z zawężonego i w istocie rzeczy redukcyjnego patrzenia na świat. Postuluje się nową humanistykę, która wykracza poza ustanowione historycznie, instytucjonalnie i mentalnie ramy kultury i otwiera się na nieznane jej wcześniej obszary rzeczywistości i myśli, tj. przyjmuje perspektywę szerszą niż ludzka, np. geologiczną, czy nawet kosmiczną. Taka humanistyka stałaby się synonimem dobrej humanistyki (zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że w niedalekiej przyszłości – jedynej możliwej humanistyki), tj. takiej, która nie jest tworzona w izolacji od zastanego stanu wiedzy i funkcjonującego obrazu świata.

Książka Ewy Domańskiej *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała* wykracza poza dominujące w humanistyce paradygmaty, zmuszając do zmiany kulturowych, intelektualnych i społecznych przyzwyczajeń, na co wskazują m.in. analizy ekshumacji w Jedwabnem i repatriacji szczątków Witekacego. Przywołane przykłady wskazują na temat i treść *Nekrosa*: jest to książka o istnieniu martwego ciała, o ludzkich szczątkach i ich losach.

Już na początku zaznaczę, że o ile przed przystąpieniem do lektury ostrożnie podchodziłem do umieszczonych na tyle książki fragmentów entuzjastycznych recenzji prof. Leociaka i prof. Rosieka, o tyle po przeczytaniu *Nekrosa* skłonny jestem przyznać, że jest to publikacja zasługująca na tytuł „*Magna Carta* humanistyki w Polsce”. Dlaczego?

Bogactwo, świeżość i oryginalność omawianej pozycji sprawiają, że nie sposób poruścić wszystkich ważnych wątków. Z konieczności skupię się więc na trzech, subiektywnie wybranych, a zatem niekoniecznie najbardziej znaczących, kwestiach. Po pierwsze, autorka w swoich analizach odwołuje się

m.in. do zoologii, biologii, historii, fizyki, prawa czy kryminalistyki, a nawet science-fiction i poezji. Formuluje wiele praktycznych postulatów dotyczących pochówku, które umieszcza w „perspektywie długiego trwania”, przyznającą ekologię pierwszeństwo przede wszystkim nad historią i polityką, które są krótkowzroczne, doraźne i podporządkowane konkretnym interesom. Równocześnie pokusiłbym się o stwierdzenie, że jest to najbardziej przekonujący i przemawiający do wyobraźni „ekologiczny manifest”, z jakim miałem okazję się spotkać. Najogólniej można go streścić w słowach: budujemy sobie dom (jest nim Ziemia) wypełniony życiem, a nie cmentarzysko, aby jednak zrealizować ten cel, konieczne jest przeformułowanie dotychczasowych praktyk pochówku. Dodam, że autorka nie deprecjonuje, nie wyklucza ani nie odżegnuje się od religii, czemu daje niejednokrotnie wyraz.

Po drugie, co może wydawać się paradoksalne, *Nekros* również opowieść o życiu po życiu, a nawet o kosmosie, w którym, jak w przypadku ludzkości, o geologicznej podmiotowości (szczątki jako przedmiot dynamicznych procesów życiowych) decyduje wchodzenie w relacje: „wchodzę w relację, więc jestem”. Celem Domańskiej jest, jak na to wskazywał Thomas W. Laqueur, odczarowanie martwego ciała (tj. przedstawienie akcentów z kulturowej percepcji martwego ciała na perspektywę biologiczną czy ekologiczną) oraz neutralizacja otaczającej ludzkie szczątki negatywnej metafizycznej aury, która wyraża się m.in. w uznaniu martwego ciała za organiczną pozostałość przynależącą do natury. Autorka z pełnym przekonaniem stwierdza, że „człowieczeństwo jest stanem przejściowym”, ponieważ ludzkie szczątki należy traktować jako element biologicznej aktywności środowiska, w którym się znajdują, zaś nowa historia rozpoczyna się w grobie. Śmierć jako stan podmiotu nie tyle staje się, a po prostu jest formą życia, ponieważ „same szczątki są migrantami – bezustannie się mieszają i przemieszczają, rozpraszają i łączą. Stają się figuracją przyszłościowych form podmiotowości”. Co ciekawe, za metaforyczny obraz tych twierdzeń można uznać protestancką teologiczną koncepcję Eucharystycznego Prawa Wszechświata, której główne prawo głosi, że wszyscy jesteśmy jadalni, nawet Boskość.

Po trzecie, tytułowego Nekrosa nie należy wiązać z przeszłością i pasywnością, bowiem byłoby to podejście uproszczone i redukcjonistyczne, nieważliwe na witalistyczne znaczenia tego terminu. Nekros jest żywiołem i dotyczy przyszłości. „Nekros manifestuje życie nieodłączne od materii, życie jako rodzaj związku. To zarówno realny, materialny i dynamiczny byt, jak i proces stałego przekształcania się wskazujący nieograniczony potencjał zmian, a przede wszystkim przemian”. Nekros jest więc trwaniem życia, wpisując

cym się w perspektywę ontologii możliwości i sprawczości rzeczy. Domańska formułowaną ontologię martwego ciała opiera na solidnym fundamencie konkretnych przykładów i procesów, np. biourny i dendryfikacja, szczątki ofiar bomby atomowej w Hiroszimie oraz diamenty pamięci, poddanych dogłębnej analizie. Na marginesie wspomnę tylko o perspektywie ekonomiczności oraz kwestii prawa do śmierci i zapomnienia, która staje się problematyczna nie tylko z punktu widzenia transhumanizmu, ale również pamięci o zmarłych.

Książka kończy się słowami „Nekros to Kosmos”. Autorka stawia po nich kropkę, ja natomiast postawiłbym znak zapytania, nie po to jednak, aby zmanifestować swój sprzeciw wobec też zawartych we *Wprowadzeniu do ontologii martwego ciała*, ale po to, aby zachęcić czytelników do wnikliwej lektury i refleksji nad książką Ewy Domańskiej.

Bartłomiej K. Krzych

Ewa Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, 382 s.



Popularyzujemy
filozofię!

Fundacja
Academicon,
wydawca
magazynu
„Filozofuj!” –
organizacja warta
wsparcia.

Szczegóły:
filozofuj.eu/
wsparcie

Anegdoty i żarty o filozofach

czyli filozofia na wesoło

Gdzieś w niedalekiej przyszłości Amerykanin, Niemiec i Japończyk grają w golfa. W pewnym momencie słysząc „Blip, blip”. Amerykanin przykłada rękę do ucha i z kimś tam rozmawia. Zdziwieni koledzy pytają, co on tam robił. Ah, nic, nic. Rozmawiałem z moim bossem przez telefon, który mam wbudowany w dłoń. Po kilku minutach, słysząc jakieś wibracje. Tym razem Niemiec staje na baczność i mruczy co chwila „Ja vol, naturlisch”. -A cóż to było? Pytają Japończyk z Amerykaninem. Nicht, nicht to tylko mnie chef dzwonił. Wiecie, mam telefon wbudowany przy gardle pod skórą. Wow! Po jakimś czasie, Japończyk nagle zrywa się, biegnie w krzaki i kuca. Z jego strony dają się słyszeć jakieś stęknienia. – Co się stało – pytają koledzy – jakieś rozwolnienie? – Nie, nie – odparł tamten – czekam na fax!

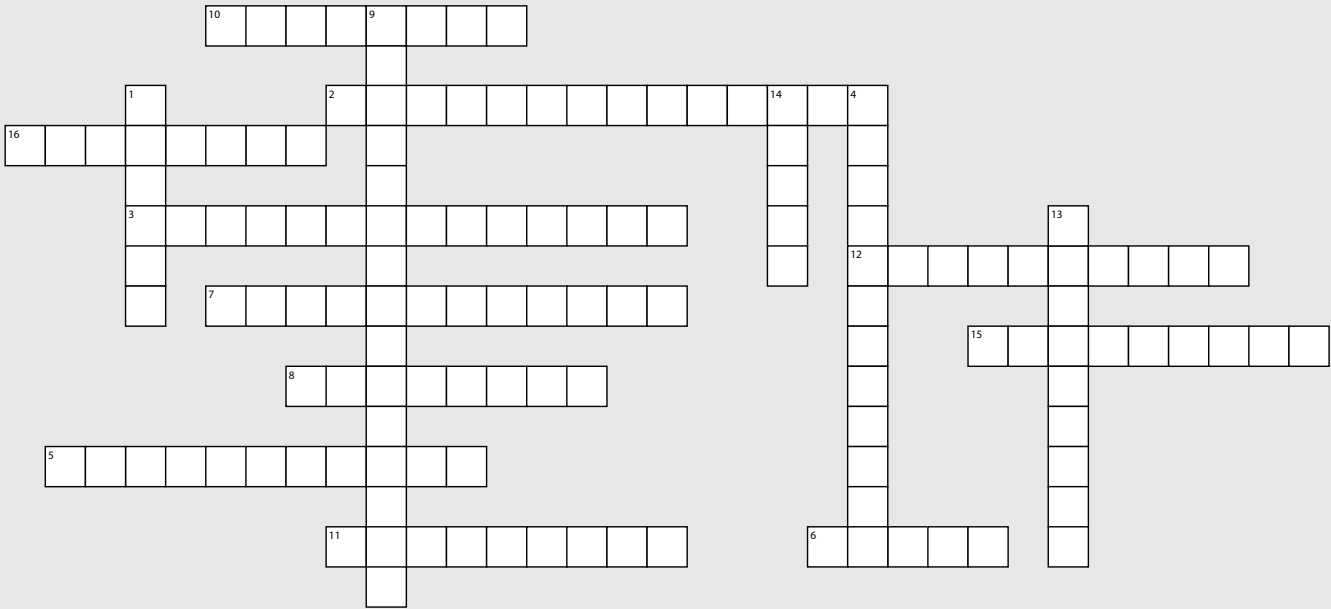
Transhumanista wchodzi do baru i woła do barmana – Wyciągnij Pan co masz najlepszego. To mój ostatni drink. Jutro opuszczam tę smutną rzeczywistość fizyczną i wysyłam swoją świadomość do wirtualnego świata, gdzie rzeczywistość jest plastyczna i nie stosują się do niej prawa przyrody. – Co! – zawołał najwyraźniej podekscytowany kelner – wyjeżdżasz Pan do Ameryki?



Ilustracja: Marek Mosor

Filozoficzna krzyżówka

czyli co zapamiętaliście z lektury tego numeru



1. Miejsce, którego nie ma, opisywane przez wielu filozofów-wizjonerów.

2. Filozoficzne przekraczanie.

3. Dla niego rozumu i logika to tylko obowiązujące lokalnie konstrukty.

4. Pyta o to, kim jest człowiek.

5. Przykład niedorzeczności jakiegoś poglądu.
6. Grecka miara.

7. Polski filozof, specjalista od doskonałości.

8. Zabiegi polegające na doskonaleniu gatunku.

9. Nieśmiertelni wymyśleni przez Jonathana Swita.
10. Przejście umysłu z realnego świata w mózgu do świata wirtualnego.

11. Nagel zastanawiał się, jak to jest być nim.

12. Moment powstania autentycznej inteligencji ludzkiej produkcji zasługuje na to miano, podobnie jak wielki wybuch.
13. Zwolennik nadczłowieka, niekoniecznie transhumanizmu.

14. Jeden z twórców koncepcji poszerzonego umysłu.

15. Pośrednik między mózgiem a komputerem.

16. Czarna wizja świata, którym może lub mógłby stać się nasz świat.

P R E N U M E R A T A



Komplet 6 numerów
(1–6 z 2018 roku)

tylko 60 zł (z 5% VAT) !

Wysyłka gratis!

Prenumeratę można zamówić,
wplacając powyższą kwotę na konto:

66 1950 0001 2006 0001 0339 0002

(prosimy o wpisanie w tytule przelewu dokładnych danych: imienia i nazwiska,
adresu wysyłki numerów
oraz frazy „Prenumerata Filozofuj 2018”)

lub przez stronę internetową:
filozofuj.eu/sklep

Uprzejmie informujemy, że dokonując wpłaty lub składając zamówienie za pośrednictwem strony internetowej, wyrażają Państwo dobrowolnie zgodę na umieszczenie swoich danych osobowych w bazie danych służącej do obsługi prenumeraty, którą prowadzi P.W. Idealit Robert Kryński, ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin. Dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity – Dz.U. z 2002 r., nr 101, poz. 928 z późn. zm.). Informujemy, że przysługuje Państwu prawo wglądu i poprawiania swoich danych osobowych.

W następnym numerze...

Rada naukowa: prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn; prof. dr hab. Adam Grobler; dr hab. Arkadiusz Gut, prof. KUL; prof. Jonathan Jacobs; prof. dr hab. Stanisław Judycki; prof. dr hab. Robert Piłat; prof. dr hab. Tadeusz Szubka; prof. Thomas Wartenberg

Kolegium redakcyjne: Jacek Jarocki, Robert Kryński (sekretarz redakcji), Bartosz Kurkowski, Małgorzata Szostak, Artur Szutta (redaktor naczelny), Natasza Szutta

Redaktor prowadzący numeru: Artur Gunia

Współpracownicy: Zuzanna Bołtryk, Sławomir Czarnecki, Adam Dorot, Justyna Grzeszczuk, Marcin Iwanicki, Milena Jakubiak, Karolina Jankowska, Irena Kołtun, Artur Gerard Kosecki, Henryk Mazurkiewicz, Karolina Mierczak, Dorota Monkiewicz-Cybulska, Marek Mosor, Karolina Napiwodzka, Mirella Nawracała-Urban, Maja Osińska, Lena Paracka, Wiktor Piotrowski, Lubomira Przybylska, Kamil Radziszewski, Tamara Stempka, Łukasz Szostak, Jakub Świętek, Mateusz Teofilski, Bartosz Utnik, Justyna Wasiniewska, Wiwiana Wirbuł

Oprac. redakcyjne i graficzne: Outsourcing Wydawniczy Academicon | korekta: Justyna Grzeszczuk, Ewelina Mędrala-Młyńska, Małgorzata Szostak, Przemysław Wierzbicki, skład i opracowanie graficzne: Robert Kryński, Grzegorz Zychowicz | dtp@academicon.pl | dtp.academicon.pl

Adres redakcji
Magazyn „Filozofuj!”
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
e-mail: redakcja@filozofuj.eu
www.filozofuj.eu

Adres wydawcy
Wydawnictwo Academicon
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
tel. 603 072 530, skype: academicon
e-mail: wydawnictwo@academicon.pl
www.wydawnictwo.academicon.pl

© Wydawnictwo Academicon, Lublin 2017 |
Teksty znajdujące się w czasopiśmie są udostępniane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

Druk: Standruk

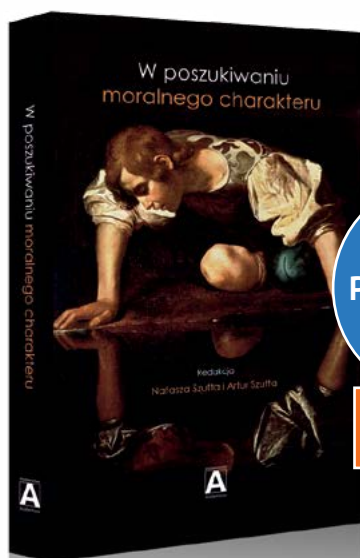
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów w nadesłanych tekstach, do nadawania tytułów oraz do dodawania do tekstów ilustracji. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wyrażając zgodę na publikację tekstu w czasopiśmie „Filozofuj!”, autor upoważnia Wydawnictwo Academicon do jego wydania drukiem, w wersji elektronicznej i w Internecie, w oryginalnej wersji językowej oraz w tłumaczeniu na języki obce; rozpowszechniania i obrotu w tych formach bez ograniczenia liczby egzemplarzy, a także wykorzystania w promocji i reklamie. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i płatnych ogłoszeń.



Bądźcie czujni...

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano ze
środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego.

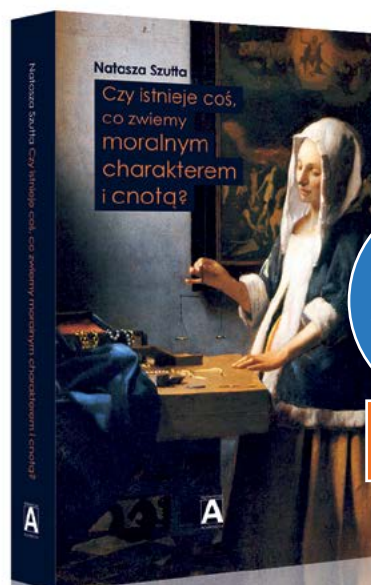


POLECAMY

Zamów

Cena: **47,25 zł**
Oprawa miękka

Red. Natasza Szutta i Artur Szutta
W poszukiwaniu
moralnego charakteru

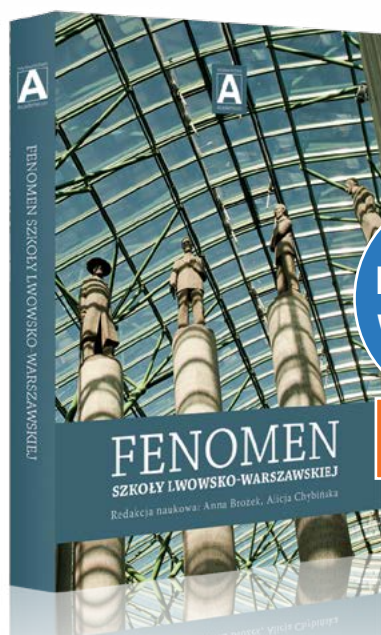


NOWOŚĆ
WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **47,25 zł**
Oprawa miękka

Natasza Szutta
Czy istnieje coś, co zwiemy
moralnym charakterem
i cnotą?

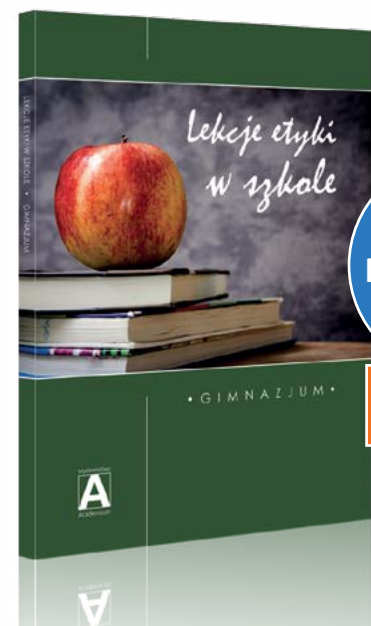


NOWOŚĆ
WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **39 zł**
Oprawa miękka
Cena: **47 zł**
Oprawa twarda

Red. Anna Brożek, Alicja Chybińska
Fenomen Szkoły
Lwowsko-warszawskiej



POLECAMY

Zamów

Cena: **19,95 zł**
Oprawa miękka

Joanna Maria Chrzanowska i in.
Lekcje etyki w szkole